

Gościńiec

Kwartalnik

3(49)/2014

ISSN 1642-0853



POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO



Bezpieczna woda

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze jako jedyna w Polsce organizacja obejmuje swoimi działaniami turystykę wodną we wszystkich jej aspektach: kajakową, żeglarską i nurkową. Toteż Centrum Turystyki Wodnej PTTK przystąpiło do realizacji projektu „Bezpieczna woda, akcja informacyjno-edukacyjna”, skierowanego do dzieci i młodzieży, mającego na celu popularyzację bezpiecznego zachowania na wodzie, nad wodą i w wodzie, a także do kadry społecznej Towarzystwa, organizatorów zajęć dla dzieci i młodzieży. Projekt miał również na celu promocję turystyki wodnej przyjaznej środowisku. W roku 2014 przeprowadzono go pilotażowo. Prowadzono też monitoring dobrych praktyk możliwych do realizacji w latach następ-



Fot. W. Skóra

nich. Centrum Turystyki Wodnej PTTK planuje wpisać ten projekt do stale realizowanych przedsięwzięć, korzystając ze wsparcia finansowego Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Szkolenie obejmowało podstawowe zasady udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, zwłaszcza dotyczące zagrożeń nad wodą. Zwracano uwagę na rozpoznawanie zagrożeń osobistych, przewyżczanie własnych słabości i pozbywanie się bezradności w sytuacjach niebezpiecznych. Pokazywano sposoby postępowania i zachowania się w różnych sytuacjach w wodzie (przykurcze, zachłyśnięcie się, wiry, zimne prądy wodne, wodorosty, miejsca kąpieliste). W związku z tym, że turystyka wodna staje się coraz bardziej popularna przeprowadzono szkolenie kadry społecznej Towarzystwa, organizatorów zajęć dla dzieci i młodzieży, poszerzając wiedzę i umiejętności w zakresie bezpiecznego i prawidłowego postępowania ratunkowego, niezbędnego do regularnego prowadzenia szkoleń i ćwiczeń z młodzieżą. Działania te były wsparte materiałami dydaktycznymi (m. in. malowaną, komiksem, filmem edukacyjnym) ułatwiającymi dzieciom i młodzieży poszerzenie wiedzy z zakresu bezpieczeństwa nad wodą.

W pierwszej edycji tego projektu przeszkolonych zostało prawie 900 dzieci i młodzieży z dziesięciu miejscowości leżących w różnych rejonach Polski, a jej podsumowanie znajdzie się w następnym numerze „Gościńca PTTK”.

PTTK tradycyjnie już angażuje się w ogólnopolskie akcje informacyjno-edukacyjne związane z bezpieczeństwem nad wodą i na wodzie, w ramach ciągłej akcji „Bezpieczna woda”, między innymi zainicjowanej przez Ministerstwo Sportu i Turystyki, przy współpracy Centrum Turystyki Wodnej PTTK.

Do tej ogólnopolskiej akcji ogłoszonej przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze pod hasłem „Turystyka Łączy Pokolenia” zgłosiło się 111 podmiotów ze wszystkich województw Polski. Udział zapowiedziało prawie 15 tysięcy osób (w tym prawie cztery tysiące seniorów), ale wędrowało dużo więcej. W dniu 20 września 2014 r., o godzinie 10:00 ludzie dobrej woli wyruszyli razem z rozmaitych miejsc w kraju różnymi turystycznymi szlakami Polski. Wędrowały dzieci, wędrowała młodzież i wędrowali seniorzy, sprawni i mniej sprawni. Najwięcej osób przemierzało szlaki w województwie mazowieckim, następnie w województwie dolnośląskim, a najmniej w województwie podlaskim. Potwierdzeniem był pamiątkowy certyfikat i znaczek. Nie jest to jednak takie ważne. Najważniejsze jest to, że wspólnie pokazaliśmy, iż turystyka jest dla wszystkich i wspaniale łączy pokolenia na turystycznym szlaku. Wędrujmy razem i razem poznawajmy naszą piękną Polskę.

OWRP 2014

Ogólnopolski Wysokokwalifikowany Rajd Pieszy im. gen. Mikołaja Wisznickiego, organizowany rokrocznie od roku 1960, odbywał się w tym roku po raz 55. Ileż to osób musiało w nim uczestniczyć? Kolejne pokolenia biorą już w nim udział. Dzieci uczestniczące w ubiegłorocznym rajdzie, który odbywał się w Świętokrzyskiem, powiedziały, że chciałyby przyjechać na następny. Podało się im, choć nie miały dostępu ani do telewizora, ani do komputera. Mogły więcej czasu spędzić z najbliższymi, na łonie natury i w dodatku pod namiotem, a to one lubią. Były wspólne marsze i wieczorne ogniska, a na zakończenie rajdu pieczenie strus. Zawierano nowe przyjaźnie.

Od 6 do 19 lipca wędrowano trzema trasami – „słowińską”, „kaszubską” i „nadmorską” – przebiegającymi przez województwa pomorskie i zachodniopomorskie z zakończeniem w Łęborku. Największą popularnością cieszyła się trasa „słowińska” o długości 277 km, którą pokonywało 120 piechurów, prowadzonych ze Sławna przez Wojciecha Atczuka i Daniela Nazaruka, komandora rajdu. Trasą „kaszubską”, o długości 249 km, wiodącą z miejscowości Charzykowy, której kierownikami byli Krzysztof Strojny i Grzegorz Oskarbski, wędrowało 49 osób. Natomiast trasą „nadmorską”, o długości 263 km, maszerowało z Gdyni 70 uczestników, wiedzionych przez Elżbietę Rabendę i Daniela Rabenda. Można było również zdobywać odznaki, w tym między innymi: Odznakę Krajoznawczą Ziemi Gdańskiej, Odznakę Krajoznawczą Ziemi Koszalińskiej, Odznakę Krajoznawczą „Turysta Ziemi Darłowskiej”, odznakę „Szlakiem Partyzantów Armii Krajowej i Gryfa Pomorskiego”, Odznakę Krajoznawczą „Śladami Marynarki Wojennej”. Na zakończenie uczestnicy wszystkich trzech tras spotkali się na boisku Gimnazjum nr 2 im. Bohaterów Westerplatte w Łęborku.

Organizatorem tegorocznego rajdu był Oddział Gdański PTTK, w tym Klub Turystów Pieszych „Bąbelki” i Komisja Krajoznawcza Oddziału Gdańskiego PTTK. W historii OWRP, uznawanym przez wielu piechurów za najważ-

niejszy i najlepszy rajd turystyki pieszej, był to trzeci na tym terenie; poprzednie miały miejsce w latach 1966 i 1998.

Złot przodowników turystyki górskiej PTTK

Było to już 45. Ogólnopolski Złot Przodowników Turystyki Górskiej PTTK. W tym roku jego organizatorem, na zlecenie Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK, był jeden z najlepiej działających oddziałów – Oddział PTTK Sudetów Wschodnich w Prudniku. Złot odbył się w dniach 25–28 września 2014 r., a miejscem zakwaterowania było Szkolne Schronisko Młodzieżowe w Prudniku filia w Wieszczyńcu, miejscowość usytuowana na terenie Parku Krajobrazowego „Góry Opawskie”, u stóp góry Długota. Uczestnicy mogli więc sprawdzić, czy rozciąga się stąd najpiękniejsza panorama na Masy Biskupiej Kopy.

Podczas zlotu przodownicy turystyki górskiej zwiedzali Prudnik, położony u podnóża Gór Opawskich, którego prawa miejskie pochodzą sprzed roku 1302. Przemierali Dolinę Białej Opawy i zdobywali Pradziad, najwyższy szczyt Wysokiego Jesionika, niektórzy też Wysoką Hole, a byli i tacy, co odbyli wędrowkę Zlatohorską Vrchovina, jak nazywają Cześć Gór Opawskich, najmniejsze i najdalej na wschód wysunięte pasmo polskich Sudetów. Udali się na Klasztorne Wzgórze (Kozia Góra), skąd rozciąga się piękny widok na Prudnik i gdzie znajduje się wzniesiony w prudnickim lesie klasztor oo. Franciszkanów, w którym internowany był przez rok w latach 50. ubiegłego wieku kard. Stefan Wyszyński. Wędrowali z Pokrzywnej przez Gwarkową Perć i Cichą Dolinę, drogą Amalii do schroniska pod Biskupią Kopą, potem przez Biskupią Kopę, przełęcz Mokrá, przełęcz pod Zamkową Górą i nowym niebieskim szlakiem wzdłuż czeskiej granicy do Wieszczyzny. Chętni mogli zwiedzić podczas autokarowej wycieczki Głucholazy, Jawornik, Paczków i Nysę. Na prelekcjach przodownicy turystyki górskiej poszerzali swoją wiedzę na temat historii dawnych i obecnych schronisk w Górach Opawskich oraz przyrody Parku Krajobrazowego „Góry Opawskie”. Był koncert poezji śpiewanej i piosenki turystycznej, były wspólne śpiewy, zabawy i rozmowy, poznawanie zabytków, kultury i tradycji ziemi prudnickiej.

W zlocie uczestniczyło 51 osób, spośród których dwie rozszerzyły uprawnienia przodownicze, 17 zdobyło Odznakę Krajoznawczą Ziemi Prudnickiej, a osiem Odznakę Krajoznawczą im. Prymasa Tysiąclecia. Z Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK w zlocie wzięli udział: jej przewodniczący Jerzy Gajewski i wiceprzewodniczący Marek Szot oraz członek tej Komisji Jacek T. Nowicki. Komandorem zlotu była Barbara Drożdżowicz, a kwatermistrzem Józef Michalczewski.



Fot. W. Kolba



Gdy niewiadomo o co chodzi

Słuchałem z niesłabnącą uwagą jak jeden z najwybitniejszych działaczy naszego Towarzystwa na granicy fascynacji opowiadał o spotkaniu z grupą ludzi stanowiących kadrę organizacji pozarządowych jednego z województw. Opowiadali – mówił – dzielili się doświadczeniami, rozmawiali na dwa tematy: jak zdobyć pieniądze na kolejne projekty i jak uzyskać samemu środki pozwalające na zarobienie godnych pieniędzy dla siebie i swoich bliskich. Jedynym ich problemem było potwierdzenie lub pozyskanie tzw. środków własnych. Tematyka tego co będą robić wydawała się im ważna, ale wtórna. Skoro państwo, a więc administracja rządowa i samorządowa uznaje coś za ważne, to oni muszą się skupić nad tym, jak pozyskać przeznaczone na to środki zgodnie z własnymi, ujawnionymi albo jeszcze nie kwalifikacjami. Opanowali do perfekcji nową sztukę pisania wniosków, odpowiedzi na zadawane pytania i swoisty metajęzyk projektów. Z pewnym mistrzostwem poruszali się po skomplikowanej materii preliminarzy i rozliczeń. Od jednego do drugiego projektu. Prezentowane przez nich podmioty nie były osobowo liczne, większe jednak niż przewidziane w tej mierze niewygórowane wymogi prawa. Tworzyli grupę wyspecjalizowanych kondotierów gotowych zrobić, w swoim przekonaniu, przynajmniej dobrze to, co można w ramach tematów ustalanych najprawdopodobniej przez nieliczne grupy urzędnicze. Oczywiście, zadań mieszczących się w ramach szeroko ujętych w ustawie o działalności pożytku publicznego i wolontariacie zadań publicznych. Kilka lat wcześniej dużo młodszy od owego działacza, inny z naszych pasjonatów, usiłując zdobywać środki na nasze programowe poczynania też zauważał, wartościując pozytywnie, podobne zjawisko. Co więcej, z troską zastanawiał się nad tym, czy ten ujawniony mechanizm nie będzie odsuwał od nas młodych ludzi, którzy z przekonaniem, wzmocnionym własną korzyścią, będą coraz liczniej uczestniczyć w tym procesie, o d s u w a j ą c się od tradycyjnego modelu aktywności społecznej. Tego, w które wpisuje się między innymi nasze Towarzystwo. Sprawa jest nie błaha nie tylko w wymiarze materialnym i, nazwijmy to, behawioralnym, ale i ideowo-systemowym. Kierunek uzawodowienia lub quasiuzawodowienia ruchu społecznego, opartego dotychczas na całym systemie wartości z patriotyzmem na czele, zmusza przynajmniej na głębszej refleksji. Ma bowiem swoje odniesienia do naszego Towarzystwa, otoczenia i warunków, w których ono działa, jak i spraw wewnętrznych, z istotą programową i sferą organizacyjną na czele. Te niejasne co do celu uwarunkowania pewnie spowodowały, że delegaci na naszym zjeździe uznali sprawę strategii za ważną, cedując jej rozwiązanie na nowo wybrany Zarząd Główny. Sprawa jest poważna, a jej odniesienia mają charakter wręcz ustrojowy. Przenosi się bowiem na polski grunt rozwiązania wyrosłe w innych uwarunkowaniach.

Zabity w Dallas młody prezydent USA John Fitzgerald Kennedy wołał przed ponad półwieczem: *Nie pytaj co kraj może zrobić dla ciebie, zapytaj, co ty możesz zrobić dla kraju.* Stosunek obywatela do własnego kraju nie może polegać wyłącznie na jakiejś super umowie lub umowach cywilnoprawnych. Inaczej ucieka sfera wartości, a także tożsamości. W umowach strony łączy treść umowy. W obowiązującym w Polsce systemie prawnym wymyślono kilka rzeczy. Zaadaptowano instytucję wolontariatu i wciąż majstruje się przy prawie o stowarzyszeniach. Traktuje się je jako element zrzeczenia się tak samo jak w sprawach gospodarczych i zawodowych niezależnie od konstytucyjnie zarysowanych praw kreatywnej podmiotowości obywatela i zespołów ludzi. To, że jest to wartość odrębna, s a m a w s o b i e, niebezpiecznie ucieka z punktu widzenia. Wolontariat, a właściwie jego idee broni w naszej świadomości przede wszystkim stworzona przez znakomitego Jerzego Owsiaaka Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, tak wspaniała w swoim rozmachu i owocach, że umyka ze świadomości fakt, że to, co się dzieje dzięki nam poprzez Wielką Orkiestrę powinno być w dużej części n o r m a l n i e ujęte w budżecie. Wróćmy jednak do samego wolontariatu i jego idei. Podmiot uspołeczniony zawiera umowę ze swoim członkiem lub sympatykiem, że ten będzie na zasadzie *non profit* wykonywał konkretną pracę. Nie otrzyma wynagrodzenia, ale trzeba zagwarantować mu ubezpieczenie, właściwe warunki bhp i zwrot ponoszonych kosztów. Stąd między innymi nasze oddziały powinny zawierać ze swoimi członkami takie umowy, aby nikt nie zakwestionował, na przykład, rozliczenia delegacji. Stanowi to dodatkowe biurokratyczne obciążenie rzeczywiście społecznej organizacji, która musi budować papierowe szafce swojego bezpieczeństwa i bezpieczeństwa członków władz odpowiadających za wszystko *per saldo* własnym majątkiem.

Wobec naszego kochanego Towarzystwa rysuje się bardzo konkretna perspektywa funkcjonowania w swoim dualizmie. Z jednej strony koła i kluby wędrujące, odkrywające, chroniące wartości przyrody i kultury, uciekające jak diabeł od święconej wody od nadmiernego formalizmu i biurokratyzmu. Działają przodownicy i instruktorzy oraz społeczni przewodnicy, organizując *pro publico bono* tysiące imprez. Z drugiej strony, pewnie w niedalekiej perspektywie, rosnąca bardzo grupa, tworząca w ramach Towarzystwa coś w rodzaju uregulowanej prawnie lokalnej grupy działania. Z tym, że, niestety, bez przeznaczonych na to relatywnie dużych środków. Dochodzi do tego odpowiedzialność malejącej kadry zatrudnionej w oddziałach. Jest ta kadra organizacyjnym, logistycznym i często finansowym i intelektualnym wsparciem tych dwóch nurtów. To ważne zagadnienie nie tylko dla PTTK.

W skali całego Towarzystwa inna sprawa jest jeszcze poważniejsza. Czy w imieniu i na rzecz oraz w ramach projektów, czy razem, autorsko i coraz sprawniej było dobrze? Pierwszy moduł odpowiada istocie fundacji, drugi – pięknej tradycji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz od ponad sześćdziesięciu lat PTTK.

Warto zwrócić uwagę na to, że ofesywne dzisiaj podmioty z jednej strony nie biorą się za te sfery, które wymagają ciągłości (liczy się tylko ten czas), nie podejmują także czegoś, co z założenia nie pachnie środkami na życie (na przykład muzea, szlaki), a z drugiej, zawłaszczają te elementy działania „starych” stowarzyszeń, które stanowiły od lat jej daninę dla Polski. Korzystają skwapliwie z wypracowanych form i metod, ba nawet sięgając do konkretnych ludzi, świadomie lub nie biorących udział w przemieszczaniu się – ujmijmy to tak – aksjologii społeczności obywatelskiej.

Gdyby ktoś się pokusił o to, aby przeanalizować treść, instrumenty prawne owych przekształceń, sięgając od zmiany (jeszcze przedwojennej) prawa o stowarzyszeniach, niektórych rozwiązań w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie do niezwykłego projektu ustawy o zrzeszeniu czy nowych pomysłów przewidujących, że stowarzyszenie może przekształcić się w spółdzielnię (nie mogą nawet wyobrazić sobie PTTK jako spółdzielni socjalnej), po rozwiązaniu z kręgu prawa finansowego zmuszających do opodatkowania spraw przewidzianych do prowadzenia ogromnych prac dokumentacyjnych czy doszukiwania się w umowach o dzieło obchodzenia prawa, to wnioski byłyby smutne. Następuje w imię pozornie racjonalnego uporządkowania całkiem sprawne ubezwłasnowolnienie długofalowych inicjatyw obywateli, korzystających z konstytucyjnego prawa do stowarzyszenia się. O sposobie potraktowania i obecnej formule funkcjonowania społecznych opiekunów zabytków czy rozwiązaniu społecznej ochrony przyrody już nie wspomnę. W tej sytuacji rośnie supremacja kadr urzędniczych, często nie tylko kompetentnych, ale i rozumiejących sprawy przyszłości. Silnych jednak nie tym, a zajmowanym stanowiskiem w urzędzie.

Debata o strategii Towarzystwa pewnie będzie trwać permanentnie. Zmieniające się, niestety nie na korzyść, uwarunkowania będą ją wzmacniały i ciągle aktualizowały. Klucz, jak sądzę, podobnie jak wiolinowy, powinien połączyć różnorodne nuty. I te cudowne, tradycyjnie grające w duszach, i te rytmiczne, zawierające w sobie połączenie spraw społecznych i prywatnych. Trzeba tylko wierzyć, że słowa J. F. Kennedy'ego nie wrócą w polskiej wersji jak smutne memento. Nam pozostaje robić swoje. Inaczej turysta będzie tylko klientem, a turystyka będzie się wpisywała wyłącznie w wartości ekonomiczne.

Redaktor Naczelny

W numerze:

Z naszej kroniki

- 5 Szlakami Jana Pawła II
Maria Jakubowska-Szczotka
- 7 Afrykański Tydzień w Radzynie Podlaskim
Anna Wasak
- 10 Centralny Zlot Turystów Kolarzy PTTK w Witnicy
Marian Kotarski
- 12 Turyści Wojska Polskiego w Kujawsko-Pomorskiem
ppłk rez. Jerzy Kufel
- 15 57. Ogólnopolski Zlot Przewodników Turystyki Pieszej
Elżbieta Matusiak-Gordon
- 22 Jesień Chopinowska
Jarosław Maj
- 24 Rajd Pamięci Harcerzy Radzyńskich
Robert Mazurek
- 27 Rajd Mickiewiczowski
Leszek Bajda
- 30 Zlot młodości w Toszku
Paweł Skóra
- 32 Krośnieńska Międzypokoleniowa Sztafeta Turystyczna
Danuta Cierpisz
- 35 U stóp malowniczych Gór Złotych
Kazimierz Rabczuk
- 40 Rajd Prażonog Ziemniaka
Paweł Kendra
- 42 Doroczne Święto Roweru po ostrowsku
Jarosław Maj
- 45 Szlakami Walk Oddziału „Hardego”

Rozmowy Gościńca PTTK

- 47 Rozmowa z Andrzejem Gut-Mostowym, posłem na Sejm RP

Nasz reportaż

- 49 Wariacja rowerowa
Jan Balcerzak

Sprawy i propozycje

- 60 Wobec determinant
Zdeterminowany Gucio

Z teki krajoznawcy

- 62 Kopce tatarskie
Witold Kliza
- 67 Przeworsk
- 70 Polski biegun zimna w Górach Izerskich
Stanisław Dziuba

Ze stron komisji

- 72 Reminiscencja z rejsu do Brukseli
Wojtek Skóra

Z życia naszych oddziałów

- 78 Pierwsza w Polsce Komisja Geocachingu PTTK
Krzysztof Tęcza
- 79 Rodzinne wędrowanie
Włodzimierz Szafiński
- 81 Odnowienie szlaków pieszych w paśmie Wzgórz Ostrzeszowskich
Jarosław Maj

O czym warto wiedzieć

- 83 Dwadzieścia lat „Edukacji jutra”
Kazimierz Denek

- 91 Get on your bike, Europe!
Tomasz Czeleń
- 95 TOUR SALON. Biznes i pasja podróżowania w jednym miejscu
- 99 Rowerowe święto w Kielcach
Tomasz Czeleń
- 103 „Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej” w Sejmie RP
Krzysztof Tęcza
- 105 Zwiększenie obszaru chronionego Puszczy Białowieskiej

Z historii Towarzystwa

- 109 Inowrocławski oddział PTTK obchodził 60 lat
Iwona Przybyła, Andrzej Dargacz
- 113 Jubileusze w katowickim środowisku hutniczym
Józef Wróblewski
- 119 Złote gody gdyńskiego koła przewodników PTTK
Krzysztof Mielczarski, Jarosław Kaczmarczyk

Z księgarskiej półki

- 122 604 zagadki o Wrocławiu

Redaktor Naczelny:
Andrzej Gordon

Sekretarz redakcji:
Elżbieta Matusiak-Gordon

Z redakcją stale współpracują:

Andrzej Dargacz, Stanisław Dziuba, Barbara Kalinowska, Witold Kliza, Marian Kotarski, Ryszard Kunce, Jarosław Maj, Robert Mazurek, Leszek Mulka, Kazimierz Rabczuk, Andrzej Stróżecki, Dorota i Marek Szala, Krzysztof Tęcza, Janusz Umiński, Alicja i Ryszard Wrzoskowie, Paweł Zań

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i adiacji nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczanych komunikatów i ogłoszeń. Za teksty i materiały ilustracyjne redakcja nie przewiduje honorariów.

Na okładce zdjęcia:

I strona – Widok na Kasprowy z Hotelu Górskiego PTTK
Kaletówki (fot. E. Matusiak-Gordon)
IV strona – Widok na Przełęcz pod Kopą Kondracką z Hali Kondratowej (fot. E. Matusiak-Gordon)

Wydawca:

Zarząd Główny PTTK,
ul. Senatorska 11, 00-750 Warszawa

Adres redakcji:

Zarząd Główny PTTK,
ul. Senatorska 11, 00-750 Warszawa
e-mail: gosciniac.pttk@zwarszawy.pl
http://gosciniac.pttk.pl

Nakład 1000 egz.

Druk: Poligrafia Salezjańska, Kraków

Szlakami Jana Pawła II

W niedzielę 8 czerwca na Groniu Jana Pawła II w Beskidzie Małym bardzo licznie zgromadzili się pielgrzymi oraz uczestnicy XXXIII Ogólnopolskiego Rajdu „Szlakami Jana Pawła II”, którego organizatorem było Rodzinne Koło PTTK „Szarotka” z Andrychowa. Przybyli z różnych zakątków Polski, a także z Republiki Czeskiej. Przyszli, aby podziękować Bogu za dar Jana Pawła II i jego kanonizację.

Uroczystą mszę świętą sprawował ks. prałat Stanisław Czernik, proboszcz parafii św. Macieja w Andrychowie. W homilii zaznaczył, że w górach człowiekowi łatwiej wznosić się na wyżyny świętości. *Niech ta dzisiejsza Eucharystia będzie dziś dla nas kolejnym szczytem, na który wchodzimy, aby wypowiedzieć Bogu Ojcu nasze dziękczynienie za 33 lat wędrowania papieskimi szlakami* – podkreślił kapłan.

Po mszy świętej odbyło się uroczyste zakończenie rajdu i podsumowanie towarzyszących mu konkursów. Podziękowano również osobom, które pomagają na Groniu Jana Pawła II. Słowa wdzięczności zostały skierowane do pana Henryka Januszewskiego z Wadowic oraz Bartosza Kowalika z Sułkowic-Łegu.

Puchary i dyplomy za zajęcie najwyższych miejsc w rozstrzygniętym oficjalnie konkursie wręczał po mszy ksiądz dziekan Stanisław Czernik, Krzysztof Bywalec – prezes Górniośląskiego Oddziału PTTK w Katowicach oraz Jerzy Orszulak – prezes Komisji Rewizyjnej Górniośląskiego Oddziału PTTK. Pierwsze miejsce zajęli: Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK „Watra” przy Gimnazjum nr 1 w Radlinie, Koło PTTK im. Jana Pawła z Węgierskiej Górki, Jan Heczko z Republiki Czeskiej, Szkoła Podstawowa w Inwał-



Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK „Watra” i Komisja Turystyki Górskiej „Limba” Oddziału PTTK w Radlinie



Pamiętkowe zdjęcie przed pomnikiem Jana Pawła II na Groniu Jana Pawła II w Beskidzie Małym

dzie i Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Kaczynie. Na drugim miejscu znaleźli się: Koło PTTK nr 77 z Katowic oraz Zespół Szkół Publicznych w Wadowicach, a na trzecim miejscu Stowarzyszenie Klub Abstynentów „Itaka” z Miasteczka Śląskiego. Natomiast w konkursie plastycznym „Górskie Wędrówki Jana Pawła II” pierwsze miejsce zajęli: Martyna Stuglik ze Szkoły Podstawowej w Inwałdzie, Agnieszka Kręcioch ze Szkoły Podstawowej w Inwałdzie, Wiktoria Wojtyła ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Konopnickiej w Andrychowie, Maria Gibas ze Szkoły Podstawowej w Inwałdzie, Karolina Gibas ze Szkoły Podstawowej w Inwałdzie, Emilia Mikołajko ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Konopnickiej w Andrychowie i Monika Saferna ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Konopnickiej w Andrychowie. Na drugim miejscu zaś znaleźli się: Bartosz Kowalik z Gimnazjum w Sułkowicach-Łęgu, Maja Ma-

tejko ze Szkoły Podstawowej w Zagórniku, Inga Siwek ze Szkoły Podstawowej nr 4 im. Mikołaja Kopernika w Andrychowie, Emilia Guzdek ze Szkoły Podstawowej w Inwałdzie, Maja Matejko ze Szkoły Podstawowej w Zagórniku, Aleksandra Matejko ze Szkoły Podstawowej w Zagórniku, Filip Gibas ze Szkoły Podstawowej w Inwałdzie, Sebastian Kłosowski ze Szkoły Podstawowej w Inwałdzie, Aleksandra Matejko ze Szkoły Podstawowej w Zagórniku, Jakub Kowalczyk ze Szkoły Podstawowej w Inwałdzie, Weronika Rauk ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Konopnickiej w Andrychowie, Natalia Kopeć ze Szkoły Podstawowej w Inwałdzie oraz Karolina Bizoń ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Konopnickiej w Andrychowie.

Tekst: **Maria Jakubowska-Szczotka**
Zdjęcia: **Jerzy Szczotka**

Afrykański Tydzień w Radzynie Podlaskim

Jubileuszowa, 10. edycja „Radzyńskich spotkań z podróżnikami” miała wyjątkową formułę. Od 21 do 28 lipca trwał „Afrykański tydzień w Radzynie Podlaskim”. Dla mieszkańców miasta i gminy radzyńskiej była to szczególna okazja poznania kolejnego kontynentu – tym razem nie tylko z opowieści, slajdów, filmów, przez rekwizyty, ale i kontakt z rdzennymi jego mieszkańcami. W tym czasie przebywało tu wraz z opiekunami sześćcioro dzieci z Ghany, które spotykały się z mieszkańcami miasta i gminy, pokazywały swoją kulturę, uczyły śpiewów i tańców, ale także odpoczywały, poznawały miasto i okolicę.

Organizatorzy przedsięwzięcia to: Oddział PTTK w Radzynie Podlaskim, przy współpracy z Radzyńskim Stowarzyszeniem Inicjatyw Lokalnych, Szkolnym Kołem Krajoznawczo-Turystycznym PTTK nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim, Radzyńskim Ośrodkiem Kultury oraz Urzędem Gminy Radzyń Podlaski.

Zostawcie nam swój uśmiech

Afrykański tydzień w Radzynie Podlaskim zainaugurowany został w poniedziałek 21 lipca spotkaniem z wójtem gminy radzyńskiej, Wiesławem Mazurkiem, ponieważ większość punktów programu pobytu

gości z Ghany miała miejsce na terenie gminy. Młodzi Afrykańczycy z miejsca oczarowali pozytywną energią, radością. *Zostawcie nam swój uśmiech* – powiedział podczas spotkania wójt. Przyznał, że choć Ghana leży daleko od Polski, to jest mu bliska dzięki przyjacielowi z czasów studiów medycznych w Lublinie – Emmanuelo-



Goście z Ghany wraz z Małgorzatą i Robertem Mazurkami w gościnnych progach Urzędu Gminy Radzyń Podlaski

wi, który ciągle się uśmiechał, dlatego nigdy nie był sam.

Program „Afrykańskiego tygodnia w Radzynie Podlaskim” był bardzo bogaty. Przez cztery dni trwały warsztaty taneczno-bębniarskie w Radzyńskim Ośrodku Kultury. Ich podsumowaniem był efektowny występ na placu Wolności, podczas którego zaprezentowane zostały tradycyjne tańce afrykańskie wykonywane przez gości, jak i wspólnie z młodymi radzyniejskimi. Występ bardzo się spodobał radzyniejskim, którzy licznie przybyli, nagradzając wykonawców gorącymi brawami. Po występie trudno było się rozstać z sympatycznymi Afrykańczykami.

Goście z Ghany zwiedzili miasto i okolice, odbywali wycieczki, między innymi bryczką do lasu na jagody, co stanowiło nie lada atrakcję, dzień spędzili nad jeziorem Firlej, rozegrali zawody sportowe z mieszkańcami Radzyniejskiej i gminy radzyniejskiej. *Afrykańczycy byli w nich bezkonkurencyjni i większość konkurencji wygrywali w cuglach* – skomentował Robert Mazurek. Wielką atrakcją była dla nich nauka jazdy rowerem, jazda na deskorolkach. Poznawali nowe smaki, dzięki zwiedzeniu Radzyniejskiej Spółdzielni Mleczarskiej „Spomlek” rozsmakowali się w serach, których wcześniej nie jedli. W Zespole Szkół w Białej przeszli kurs komputerowy. *Wprawdzie mają w programie szkolnym informatykę, ale uczą się jej „na sucho” – jedynie z podręczników* – dodał organizator „Radzyniejskich spotkań z podróżnikami”.



Goście z Ghany rozegrali zawody sportowe z mieszkańcami Radzyniejskiej i gminy Radzyniejskiej

Spotkanie z Afryką

W programie „Afrykańskiego tygodnia w Radzynie Podlaskim” nie zabrakło tradycyjnego spotkania z podróżnikiem i barwnej opowieści o Afryce. Krystyna Choszcz, która do Radzyniejskiej przyjechała z grupą dzieci z zespołu taneczno-bębniarskiego „Freespirit”, spotkała się z mieszkańcami Radzyniejskiej i gminy radzyniejskiej 24 lipca. Tym



Podczas spotkania oprócz opowieści, pokazów slajdów była muzyka, tańce, śpiewy oraz wiadomości o życiu codziennym w Afryce z pierwszej ręki

razem w Izbie Regionalnej w Białej, która ledwo mogła pomieścić chętnych do wysłuchania. Samo spotkanie było nietypowe. Uczestniczyły w nim dzieci z Ghany wraz z opiekunem. Oprócz opowieści i pokazów slajdów mieliśmy więc muzykę,



W programie „Afrykańskiego tygodnia w Radzynie Podlaskim” nie zabrakło tradycyjnego spotkania z podróżnikiem i barwnej opowieści Krystyny Choszcz o Afryce

tańce, śpiewy oraz wiadomości o życiu codziennym w Afryce – z pierwszej ręki.

Gościem każdego dotychczasowego spotkania był autor tomu wydanego w serii Wojciecha Cejrowskiego „Biblioteka Poznaj Świat”. „Moja Afryka” – to książka wydana po śmierci autorki, Kingi Choszcz, na podstawie prowadzonego przez nią dziennika z podróży. Mama zmarłej na malarię mózgową młodej podróżniczki zajęła się nie tylko wydaniem książki, ale również wyruszyła śladami córki do Afryki oraz rozwinęła jej dzieło. Założyła Fundację „Freespirit”, która w Moree prowadzi bibliotekę oraz zespół taneczno-bębniarski pod tą samą nazwą. Jego członkowie gościli w naszym mieście w ramach „Afrykańskiego tygodnia w Radzynie Podlaskim”.

Modlili się śpiewem i tańcem

W dniu 27 lipca goście z Ghany uczestniczyli we mszy św. w kościele pw. Świętej Trójcy. Zespół „Freespirit” odśpiewał – i można powiedzieć: od-



Podsumowaniem warsztatów bębniarskich i afrykańskich tańców był efektowny występ na placu Wolności, podczas którego zaprezentowane zostały tradycyjne tańce afrykańskie

tańczył – dwie pieśni w czasie dziękczynienia po komunii, a po zakończonej liturgii dał krótki koncert. Po kilku taktach wielu słuchaczy utworzyło wokół zespołu ciasny krąg, aby nie tylko słyszeć, ale i widzieć radosne twarze dzieci o wielkich, ufnych oczach, rozjaśnione szerokim uśmiechem, barwne stroje, rytmiczne ruchy tancerek. Koncert



Dziecięcy zespół „Freespirit” z rybackiej miejscowości Moree w Ghanie wraz z Robertem Mazurkiem

składał się z kilku pieśni, wykonanych w rytm bębnow tak głośno, że zdawało się, iż mury świątyni drżą. Ich rytm dziwnie porywał serca.

Wykonane pieśni miały charakter religijny, Afrykańczycy w ten sposób dziękują Panu Bogu za wszystko, wypraszają łaski takimi modlitwami – żywiołowymi, radosnymi. Podczas nabożeństw tańczą – tłumaczyła Krystyna Choszcz, założycielka i prezes Fundacji „Freespirit”. Podróżniczka dodała, że Ghana, skąd dzieci pochodzą, jest bardzo religijnym krajem, przeważa tam katolicyzm, choć są też inne wyznania. Ich ekspresja religijna jest inna od naszej, zawiera elementy tradycji afrykańskiej. – Nawet na pogrzebach są radosne, rytmiczne śpiewy i tańce. Wprawdzie pierwszego dnia oplakują zmarłych, ale potem, gdy godzą się z tym, że dusza odchodzi i jest spokojna, wraca nastrój radości.

Powinniśmy się od nich uczyć pogody ducha

Myszę, że „Afrykański tydzień w Radzynie Podlaskim” okazał się bardzo potrzebnym i udanym przedsięwzięciem. Młodzi Afrykańczycy podbili serca mieszkańców Radzyna i okolic – podsumował

Robert Mazurek, inicjator i główny organizator zarówno cyklu spotkań z podróżnikami jak i pobytu gości z Afryki w Radzynie. – *Najważniejszym dowodem było to, że wszędzie, gdzie się pojawili goście z Ghany, towarzyszyli im licznie radzynianie. Nawet w poniedziałek 28 lipca o godzinie szóstej rano, gdy wyjeżdżali, przyszło spore grono osób, by ich pożegnać, wyrazić swoją sympatię. To z jednej strony wyraz chęci poznania innych kultur, ale także potrzeba bycia z naprawdę radosnymi, pogodnymi, budzącymi sympatię Afrykańczykami.*

Po krótkiej chwili refleksji dodał: *Oni nic nie mają, a potrafią cieszyć się życiem. My, którzy w Polsce, w porównaniu z nimi mamy jak u Pana Boga za piecem, powinniśmy się od nich uczyć radości i pogody ducha.*

„Afrykański tydzień w Radzynie Podlaskim” mógł się odbyć dzięki finansowemu wsparciu ze strony firmy LUKMAN Multimedia, Banku Spółdzielczego w Radzynie Podlaskim oraz Spółdzielczej Mleczarni „Spomlek” w Radzynie Podlaskim. Nieocenione wsparcia przedsięwzięciu udzielili również poseł Jerzy Rębek oraz wójt gminy Radzyń Podlaski, Wiesław Mazurek.

Anna Wasak

Centralny Zlot Turystów Kolarzy PTTK w Witnicy

W dniach 9–16 sierpnia 2014 r. w Witnicy w Lubuskim odbywał się 63. Centralny Zlot Turystów Kolarzy PTTK z udziałem ponad 500 rowerzystów, między innymi z Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Poznania, Torunia, Kalisza, Krotoszyna, Katowic, Kętrzyna, Głuchołaz, jak również z Ukrainy, Litwy i Czech. Oddział PTTK Ziemi Gorzowskiej w Gorzowie Wielkopolskim wraz z zespołem organizacyjnym kierowanym przez prezesa Zarządu gorzowskiego oddziału PTTK, Zbigniewa Rudzińskiego, wspierany przez władze samorządowe, przygotował dla uczestników wiele atrakcji: wycieczkę autokarem do Berlina,

spluw kajakowy rzeką Myślą (Mostno – Dargomyśl) oraz codzienne wyprawy rowerowe po pięknych okolicach przygotowanymi wcześniej trasami, które prowadziły zarówno po terenach płaskich, jak i pagórkowatych, drogami asfaltowymi i gruntowymi, leśnymi i polnymi.

Rowerzyści podczas zlotu zwiedzili prywatne Muzeum Chwały Oręża Polskiego oraz Park Drogowskazów i Słupów Milowych Cywilizacji w Witnicy, Twierdzę Kostrzyn, zobaczyli Park Narodowy „Ujście Warty” i wysłuchali prezentacji na jego temat w Chyrzynie, byli na oryginalnym tarasie widokowym w centrum Gorzowa Wielkopolskiego, przepłynęli promem Wartę,

podziwiali kunszt mistrza piekarskiego w Muzeum Zagroda Młyńska w Bogdańcu, odwiedzili Park Dinosaurów w Nowinach Wielkich. Smakosze mogli złożyć wizytę w Browarze w Witnicy, a melomani wysłuchać koncertu organowego w miejscowej świątyni.

W uroczystym otwarciu 63. Centralnego Zlotu Turystów Kolarzy PTTK w amfiteatrze w Witnicy w dniu 9 sierpnia uczestniczyli między innymi: pełnomocnik wojewody lubuskiego, Halina Kunicka, starosta powiatu gorzowskiego, Józef Kruczkowski, zastępca burmistrza Witnicy, Eugeniusz Kurzawski, oraz przewodniczący Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK, Waldemar Wiczorkowski. Starosta powiatu gorzowskiego, który jest pasjonatem turystyki rowerowej, powiedział między innymi: *Jestem dumny, że taki krajowy, a nawet międzynarodowy zlot ma miejsce w powiecie gorzowskim. To pokazuje, że w regionie lubuskim jest klimat dla rowerzystów.*

Na otwarcie zlotu sekstet leśników wystąpił z koncertem sygnałów myśliwskich, Magdalena Pencak z Miejskiego Domu Kultury w Gorzowie Wielkopolskim, a zespół harcerski przypomniał piosenki turystyczne śpiewane przy ognisku. Przygotowano również pieczonego prosiaka.

Następnego dnia wykonano wspólne zdjęcie na zboczach Góry Koziółka Matołka w Parku Drogowskazów i Słupów Milowych Cywilizacji w Witnicy. Tego niedzielnego wieczoru atrakcją stał się koncert zespołu trębaczy myśliwskich „Gorzowska Knieja” w witnickim amfiteatrze. Podczas złotych dni wieczorami odbywały się ogniska, konkursy zręcznościowe, spotkania i narady.

W czasie tego zlotu można było zdobyć i zweryfikować na miejscu Regionalną Odznakę Turystyczną PTTK Ziemi Gorzowskiej i Turystyczną Odznakę Regionalną „Przyjaciel Ziemi Lubuskiej”, Kolarską Odznakę Turystyczną PTTK i Kolarską Odznakę Pielgrzymią, a także odznakę „Turysta



Widownia w dniu oficjalnego otwarcia 63. Centralnego Zlotu Turystów Kolarzy PTTK w Witnicy



Zwiedzanie Twierdzy Kostrzyn

Przyrodnik”. Centralny referat weryfikacyjny odznak turystyki kolarskiej przyznał dużą złotą Kolarską Odznakę Turystyczną PTTK czterem turystom (nr 974 – Jarosławowi Szerszeniowi z Gliwic, nr 975 – Krzysztofowi Lisowi z Ostrowa Wielkopolskiego, nr 976 – Andrzejowi Kuśnierzowi z Raciborza i nr 977 Adamowi Pała z Katowic) oraz pięciu turystom kolarzom zweryfikował Kolarską

cechowała życzliwość w rozwiązywaniu incydentalnych problemów. Zdarzające się burze i opady były intensywne, ale krótkotrwałe, a murawa campingów szybko wchłaniała wodę. *To zlot, który świetnie promował ziemię gorzowską – mówili turyści. – Jeszcze nieraz tu wrócimy.*

Tekst i zdjęcia: **Marian Kotarski**

Turyści Wojska Polskiego w Kujawsko-Pomorskiem

W dniach 24-30 sierpnia 2014 r. odbył się w Toruniu XLIII Centralny Zlot Turystów Wojska Polskiego, w którym wzięło udział ponad dwieście osób z wojskowych oddziałów, kół i klubów PTTK działających przy klubach i jednostkach wojskowych na terenie całego kraju, poznając walory turystyczne i kulturowe ziemi kujawsko-pomorskiej i Torunia.

Uroczystego otwarcia zlotu na artyleryjskim poligonie w obecności przedstawicieli władz administracyjnych i samorządowych Torunia oraz województwa kujawsko-pomorskiego dokonał dowódca Centrum Szkolenia Artylerii i Uzbrojenia, płk Aureliusz Chyleński. Dyrektora Departamentu Wychowania i Promocji Obronności Ministerstwa Obrony Narodowej reprezentował ppłk Mateusz

Łysek. Z ramienia Zarządu Głównego PTTK udział w ceremonii wzięli wiceprezes Henryk Miłoszewski. Uroczystościom towarzyszył pokaz sprzętu wojskowego oraz ćwiczenia ostrego strzelania. Następnie uczestnicy mogli zwiedzić Fort XIII im. gen. Karola Kniaziewicza oraz salę tradycji 12. Wojskowego Oddziału Gospodarczego.

W programie zlotu oprócz atrakcyjnych tras szlakiem historii po twierdzy Toruń i okolicznych budowach obronnych przewidziano konkurs wiedzy o Toruniu, zawody sprawnościowo-obronne oraz konkurs piosenki turystycz-



Wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Henryk Miłoszewski, wraz z Członkiem Honorowym PTTK, Antonim Marchwickim, wręcza legitymację członka PTTK dziesięcioletniemu Maciejowi Wróblowi, najmłodszemu uczestnikowi zlotu

nej. Symbolicznym i bardzo ważnym momentem było wręczenie legitymacji członka wojskowego oddziału PTTK dziesięcioletniemu Maciejowi



W Piwnicach koło Torunia przed największym w Polsce radioteleskopem o średnicy 32 m

Wróblowi, najmłodszemu uczestnikowi zlotu. Tegoroczne hasło „Turystyka łączy pokolenia” znalazło żywe odzwierciedlenie, ponieważ najstarszy uczestnik przekroczył 80 lat.

W trakcie zakończenia, które odbyło się w sali kinowej Centrum Szkolenia Artylerii i Uzbrojenia im. gen. Józefa Bema, nagrodzono przodujące wojskowe oddziały, koła i kluby PTTK, zwycięzców konkursów oraz tych, dzięki którym działalność turystyczna w Wojsku Polskim nadal się rozwija. Na uroczystości kończące XLIII Centralny Zlot Turystów Wojska Polskiego przybyli między innymi senator RP Sławomir Preiss oraz płk Marek Lisowski, szef Oddziału Kultury i Oświaty Departamentu Wychowania i Promocji Obronności MON.

Na wniosek Komisji Zarządu Głównego PTTK do Współpracy z Wojskiem Polskim Dyrektor Departamentu Wychowania i Promocji Obronności MON, wyróżnił:

- Tytułem Honorowym „Klub PTTK Roku”
 - Morski Klub Płetwonurków „Flota” Oddziału PTTK Marynarki Wojennej przy Klubie Marynarki Wojennej „Riwiera” w Gdyni,
 - Klub Turystyki Kajakowej „Sobótka” Pomorskiego Wojskowego Oddziału PTTK przy Klubie Brygady Wsparcia Dowodzenia WKP-W w Wałczu,
 - Klub Turystyki Pieszej „Horyzont” Oddziału Wojskowego PTTK przy Klubie Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych w Bydgoszczy;
- Tytułem Honorowym „Koło PTTK Roku”
 - Wojskowe Koło PTTK „Pejzaże” Oddziału Wojskowego PTTK im. ppor. Ryszarda Kuleszy przy Klubie 12. Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej w Szczecinie,



Totem złotowy

- Wojskowe Koło PTTK „Husaria” Czarne Pomorskiego Wojskowego Oddziału PTTK przy Klubie Brygady Wsparcia Dowodzenia WKP-W w Wałczu,
- Wojskowe Koło PTTK nr 22 Stołecznego Oddziału Wojskowego PTTK przy Klubie Dowództwa Garnizonu Warszawa w Warszawie;

- Tytułem Honorowym „Oddział PTTK Roku”
 - Oddział Wojskowy PTTK im. Twierdzy Przemyśl przy Klubie Wojskowym 5. Batalionu Strzelców Podhalańskich im. gen. bryg. Andrzeja Galicy w Przemyślu.
- Tytułem Honorowym „Turysta Roku”
 - Barbarę Wróbel, prezes Oddziału PTTK Wojskowego im. Twierdzy Przemyśl przy Klubie Wojskowym 5. Batalionu Strzelców Podhalańskich w Przemyślu.

Honorową Odznaką „Za Zasługi dla Turystyki” wyróżnieni zostali: Jerzy Błachowski, Danuta Cierpisz, Zbigniew Manicz, Krzysztof Osiak, Beata Sałamaj, Edward Urbanik i Zbigniew Ziętek, a wręczał ją wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Henryk Miłoszewski.

Totem złotowy – tym razem przygotowany w iście artyleryjskim stylu jak przystało na tegorocznych gospodarzy – przekazany został prezesowi Oddziału Wojskowego PTTK przy Klubie Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych w Warszawie, ppłk. rez. Krzysztofowi Osiakowi, który zaprosił turystów ze środowiska wojskowego do Spały na 44. Centralny Zlot Turystów Wojska Polskiego „Ziemia Łódzka 2015”.

Tekst: **ppłk rez. Jerzy Kufel**
Zdjęcia: **Jolanta Macenowicz,**
Miroslaw Lelek

57. Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej

Okolo 150 osób organizujących imprezy turystyki pieszej z różnych regionów Polski przyjechało w okolice Gniezna – do Jankowa Dolnego usytuowanego nad Wełną, by wziąć udział w 57. Ogólnopolskim Zlocie Przodowników Turystyki Pieszej PTTK. Bazą zlotu był ośrodek malowniczo położony, w sosnowym lesie, nad Jeziorem Jankowskim, wokół którego wiedzie szlak pieszo-rowerowy. Jankowo Dolne – to wieś nazywana w średniowieczu Nankowo, a w XVIII w. Jankowo Większe, wzmiankowana w dokumentach już w 1317 r. Kiedyś stał tu dwór rycerski Porajów z XIV–XV w., którego spalone rumowisko znaleziono tu podczas prowadzonych badań archeologicznych w ostatniej dekadzie wieku XX. Znaleziono również wówczas, między innymi, niezwykle cenny zbiór piecowych kafli gotyckich: garnkowych, ażurowych i płytowych z bogatą ornamentyką, jak też ceglany piec grzewczy typu hypokaustum, służący do ogrzewania podłogowego, oraz różne przedmioty, ukazujące życie w XV–XVII w. w siedzibie rycerskiej czy pozostałości po zniszczonym kościele parafialnym, erygowanym w 1356 r. We wsi znajduje się zachowany korpus wiatraka typu holenderskiego z 1896 r., a w okolicy wsi dawne grodzisko stożkowate. Piękne krajoznawczo miejsce wybrali organizatorzy zlotu – Oddział PTTK Ziemi Gnieźnieńskiej w Gnieźnie.

Zlot odbywał się w dniach 10–14 września 2014 r., ale 10 września przyjechali tu tylko uczestnicy, którzy następnego dnia chcieli wziąć udział w przedzłoto-

wej wycieczce. Choć trasa wycieczki z pewnością wielu dobrze znana, to niezwykle ciekawa i warta ponownego odwiedzenia. Organizatorzy postanowili pokazać to, czym szczytą się najbar-



Korpus wiatraka typu holenderskiego z 1896 r. we wsi Jankowo Dolne, w głębi po lewej niegdyś pensjonat (k. XIX w.), a obecnie restauracja i hotel „Gościniec w Dolinie”



Jezioro Jankowskie, nad którym usytuowany jest pośród sosnowego lasu ośrodek wypoczynkowy, będący bazą 57. Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej PTTK

dziej – relikty z czasów powstawania pierwszego państwa Piastów na tych terenach, państwa, jak wynika z relacji Ibrahima ibn Jakuba piszącego o państwie Mieszka I, obfitujące „w żywność, mięso, miód i rolę orną”, państwa *w krainach Słowian nad morzem wśród gęstych lasów, przez które wojskom trudno się przedzierać*. Było więc na trasie Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie oraz Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy – gdzie znajdują się pozostałości po wczesnośredniowiecznym grodzie zwanym „Lednica”, a także jeden z najważniejszych grodów pierwszych polskich władców z dynastii Piastów, Mieszka I i Bolesława Chrobrego – Giecz (w dawnych dokumentach pisany „Gdecz”), gród z kamiennymi fundamentami palatium i ruinami przedromańskiego kościoła grodowego, cmentarzyskiem, a także osada targowa z romańskim kościołem połączona kiedyś z grodem najpierw drewnianym mostem, a później gro-

blą. Ponadto na trasie wycieczki przedzlotowej znalazły się: okazały zespół pałacowo-parkowy w Czarniejewie z XVIII i XIX w. – obecnie prowadzone są tu usługi hotelarskie, organizowane konferencje i szkolenia oraz imprezy okolicznościowe i plenerowe (to w Czarniejewie urodził się autor pierwszego podręcznika zawierającego podstawy gramatyki języka polskiego, Onufry Kopczyński), zamek w Kórniku (w XIX w. pisany również Kurnik) – należący najpierw do rodziny Górków, z których ostatni – Stanisław, wojewoda poznański – około roku 1565 odnowił i urządził wspaniałą rezydencję, a po wygaśnięciu rodu, przeszedł na dwa stulecia we władanie Działyńskich, jak też Wielkopolski Park Etnograficzny w Dziekanowicach – prezentujący w plenerze tradycyjne wielkopolskie budownictwo chłopskie, dworskie, sakralne i folwarczne oraz siedemnastowieczny kościół w Łubowie – jeden z najstarszych drewnianych kościołów

w Wielkopolsce i osiemnastowieczny kościół drewniany w Pawłowie.

W piątek, 12 września, do południa uczestnicy zwiedzali pierwszą stolicę Polski – Gniezno, gdzie w roku 1000 Bolesław I Chrobry spotkał się z cesarzem niemieckim Ottonem III, który wybrał się z pielgrzymką do grobu św. Wojciecha. Gniezno, które stało się siedzibą metropolii i arcybiskupów, a później prymasów Polski. Oczywiście, oglądali między innymi gotycką katedrę gnieźnieńską ze słynnymi romańskimi drzwiami i licznymi kaplicami oraz konfesją ze srebrną trumną św. Wojciecha, jak też zwiedzili ciekawe Muzeum Archidiecezjalne.

Tego też dnia miało miejsce uroczyste otwarcie 57. Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej PTTK w auli Wielkopolskiego



Gotycka katedra na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie i pomnik Bolesława Chrobrego, który w gnieźnieńskiej katedrze koronowany był na króla Polski w 1025 r.



Uroczystego otwarcia 57. Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej PTTK dokonał Stanisław Łuć, przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK

Samorządowego Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Gnieźnie. Przybyłych tu uczestników zlotu i zaproszonych gości powitał Krystian Grajczak, prezes Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Gnieźnieńskiej w Gnieźnie i jednocześnie komandor zlotu, a wśród nich między innymi: wicestarostę powiatu gnieźnieńskiego, Roberta Andrzejewskiego, wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK, Andrzeja Gordona,



Goście i uczestnicy zlotu w auli Wielkopolskiego Samorządowego Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Gnieźnie, gdzie odbyło się uroczyste otwarcie zlotu

członków Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK – Jarosława Kaczmarczyka i Andrzeja Kudłaszyka, przewodniczącego Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK, Stanisława Łucia, przewodniczącego Komisji Turystyki Pieszej Wielkopolskiej Korporacji Oddziałów PTTK, Jana Sikorskiego, oraz z atencją i szczególnie serdecznie Członków Honorowych PTTK – Elżbietę Paderewską, Włodzimierza Majdewicza, Konrada Bieleckiego, Andrzeja Strózczyka i 92-letnią Kazimierę Helmin, która przez długie lata przewodziła gnieźnieńskiemu oddziałowi PTTK, pomysłodawczynią i organizatorkę wielu oddziałowych i regionalnych imprez turystycznych, szkoleń i kursów, przede wszystkim dla młodzieży.

Wicestarosta powiatu gnieźnieńskiego, Robert Andrzejewski, powitał uczest-



Na pierwszym planie Członek Honorowy PTTK Kazimiera Helmin, która przez długie lata przewodziła gnieźnieńskiemu oddziałowi PTTK



Goście i uczestnicy zlotu, wśród których jest Aleksandra Staszak, członek Zarządu Głównego PTTK

ników 57. Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej PTTK w imieniu władz miasta i powiatu, mówiąc między innymi: *Mamy wielką przyjemność gościć Państwa na naszym terenie – miejscu magicznym i wyjątkowym, na którym rozdziła się państwowość polska.*

Podczas uroczystości otwarcia zlotu wręczano Pamiątkowy Medal z okazji 1000-lecia Zjazdu Gnieźnieńskiego przyznawany decyzją Prezydenta Miasta Gniezna za szczególne za-

ślugi dla miasta, odznakę Honorowego Przodownika Turystyki Pieszej PTTK za długoletnią działalność w turystyce pieszej oraz dyplom „Zasłużony dla turystyki pieszej” przyznawane przez Komisję Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK.

Pamiątkowy Medal Milenium Zjazdu Gnieźnieńskiego za zaangażowanie w pracę społeczną na rzecz krajoznawstwa i turystyki wicestarosta powiatu gnieźnieńskiego, Robert Andrzejewski, wręczył: Marcinowi Czerwińskiemu, Elżbiecie Nowak, Tomaszowi Ryszczukowi, Janowi Sikorskiemu i Markowi Wojciechowskiemu.

Stало się już tradycją, że odznaki honorowe przodowników turystyki pieszej wręczone są podczas zlotu – powiedział przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK, Stanisław Łuć. W roku 2014 Honorowymi Przodownikami Turystyki Pieszej mianowani zostali kolejno: Henryk Gęsiór z Jawora, Andrzej Berczyński i Henryk Beł-



Wręczenie przez wicestarostę powiatu gnieźnieńskiego, Roberta Andrzejewskiego, Pamiątkowego Medalu Milenium Zjazdu Gnieźnieńskiego za zaangażowanie w pracę społeczną na rzecz krajoznawstwa i turystyki



Do grona honorowych przodowników turystyki pieszej PTTK w roku 2014 dołączyli między innymi Alicja Opalińska z Olsztyna i Krystian Grajczak z Gniezna, którzy dziękowali w imieniu wszystkich mianowanych

czyński z Kłodzka, Henryk Kozak z Radomia, Sławomir Flis z Gdańska, Alicja Opalińska i Anna Gawrońska z Olsztyna, Krystian Grajczak z Gniezna, Jerzy Antepowicz z Warszawy, Andrzej Gуска z Kielc, Feliks Paraszkiewicz i Ryszard Kopański z Torunia, Olgierd Promiński i Andrzej Kudlaszyk

z Poznania, Monika Kowalska ze Skarżyska-Kamiennej, Zbigniew Jurek i Jerzy Pruski z Warszawy, Danuta Borkowska ze Szczecina i Gracjan Posadzki z Sopotu.

Przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK, Stanisław Łuć, wręczył również dyplomy „Zasłużony dla Turystyki Pieszej”, który przyznaje Komisja przodownikom turystyki pieszej lub osobom zasłużonym w organizacji imprez pieszych i popularyzowaniu turystyki pieszej oraz odznak turystyki-



Przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK, Stanisław Łuć, wręczył również dyplomy „Zasłużony dla Turystyki Pieszej”, który przyznaje Komisja przodownikom turystyki pieszej lub osobom zasłużonym w organizacji imprez pieszych i popularyzowaniu turystyki pieszej oraz odznak turystyki pieszej



Romańska rotunda św. Wojciecha (pierwotnie kościół był pod wezwaniem Świętego Krzyża) w Strzelnie, które znalazło się na trasie krajoznawczych wycieczek zlotowych

wszystkich w imieniu władz naczelných Towarzystwa. Powiedział między innymi, iż mało kto potrafi tak z przestrzenią ojczystą ludzi łączyć, wiązać więzią serdeczną, emocjonalną jak przodownicy turystyki pieszej, którzy ciągle przypominają miejsca zdarzeń i ludzi ważnych dla naszej historii. Skierował słowa do młodych uczestników zlotu, jako nadziei, aby „tak wspaniale wyciągali innych na tury-

ki pieszej. Wyróżnienie to otrzymali: Wojciech Atczuk z Gdańska, Ryszard Betcher z Gdańska, Ewa Brosz z Opoli, Tomasz Dunkelmann z Gdańska, Tadeusz Gruszczyński z Gdańska, Sławomir Hanc z Bytomia, Stefan Hanała z Bytomia, Jan Holeksa z Gdańska, Waldemar Jankowski z Gdyni, Leonard Jarzęcki z Gdańska, Tadeusz Krawczyk ze Słupska, Jan Lewicki z Gdańska, Edwin Nawrocki z Wejherowa, Grzegorz Oskarbski z Gdańska, Waclaw Palcer z Łodzi, Józef Piotrowicz z Gdańska, Jan Piotrowski z Warszawy, Elżbieta Rabenda z Gdańska, Stanisław Strojny z Gdańska, Andrzej Szmít z Gdańska, Elżbieta Świerk z Gdańska, Roman Urbaniak ze Szczecina, Dariusz Wenta z Gdańska i Piotr Żywicki z Gdańska.

Nie zapomniano o przodownikach turystyki pieszej zmarłych w latach 2012–2014 i oddano im cześć minutą ciszy.

Następnie głos zabrał Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, który pozdrowił serdecznie



Romańskie kolumny w bazylice św. Trójcy w Strzelnie, w której zachowane są pierwotne romańskie mury kościoła w obwodzie, należą do najcenniejszych zabytków sztuki romańskiej w Polsce



Do Wenecji, gdzie znajduje się Muzeum Kolei Wąskotorowej i ruiny gotyckiego zamku z końca XIV w., również przybyli uczestnicy 57. Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej PTTK

styczne szlaki jak komandor zlotu”. Mówił o tym, że musi istnieć nie tylko więź między pokoleniami, ale i ciągłość pokoleniowa. Podziękował tym, którzy podjęli się organizacji 57. Ogólnopolskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej z komandorem zlotu, Krystianem Grajczakiem, na czele.

Podziękowania dla organizatorów zlotu popłynęły także od prezesa Wielkopolskiej Korporacji Oddziałów PTTK, Andrzeja Kudlasyka, oraz Dolnośląskiego Zespołu Turystyki Pieszej, dolnośląskich turystów i piechurów, w których imieniu przekazał Julian Szmyszon.

Potem odbyły się dwie prelekcje oraz spotkania w zespołach tematycznych, między innymi historycznym, znakarzy i przodowników turystyki pieszej, szkoleń czy też imprez turystyki kwalifikowanej. Na temat powstania wielkopolskiego 1918–1919, a zwłaszcza pomników go upamiętniających w regionie mówił Paweł Anders, a prawne aspekty odpo-



wiedzialności organizatorów imprez turystyki kwalifikowanej oraz prawne aspekty szlaków turystycznych przedstawił Andrzej Gordon.

Uroczystego otwarcia zlotu trzykrotnym uderzeniem specjalną ozdobną laską dokonał Stanisław Łuć, przewodniczący Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK. Laskę tę wykonał honorowy przodownik turystyki pieszej PTTK Adam Nowina-Nowakowski z Bydgoszczy, specjalizujący się w korzenioplastyce, a po raz pierwszy użyto ją na XXI Ogólnopolskim Zlocie Przodowników Turystyki Pieszej PTTK w Oleśnicy i co roku zdobiona jest kolejnym znaczkiem zlotowym.

Pogoda była słoneczna, mam więc nadzieję, że dobrze pomyślane krajoznawcze wycieczki także po Pałukach podobnie jak wrażenia ze zlotu pozostaną niezapomniane.

Tekst i zdjęcia: **Elżbieta Matusiak-Gordon**

Jesień Chopinowska

W dniach 12–14 września 2014 r. po raz 53. odbył się Ogólnopolski Rajd „Jesień Chopinowska”. W tym roku powrócono z metą rajdu do pałacu Radziwiłłów w Antoninie i jego otoczenia parkowego. Organizatorami rajdu było Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział w Ostrowie Wielkopolskim przy współudziale Gminy Miasta Ostrowa Wielkopolskiego, Starostwa Powiatowego w Ostrowie Wielkopolskim, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, Centrum Kultury w Kaliszu – „Pałac Myśliwski” w Antoninie, Nadleśnictwa Antonin, Towarzystwa Miłośników Przygodzic i Koła PTTK nr 3 przy ZT NSZZP Komendy Powiatowej Policji. Rajd jak co roku miał na celu upamiętnienie pobytu Fryderyka Chopina w Antoninie, upowszechnienie walorów turystyczno-krajoznawczych południowej Wielkopolski, a w szczególności okolic Ostrowa Wielkopolskiego i Parku Krajobrazowego „Dolina Baryczy”.

W rajdzie wzięło udział około 1000 osób z różnych stron Polski, jednak większość stanowiły osoby z Ostrowa Wielkopolskiego i powiatu ostrowskiego. Do dyspozycji uczestników były trasy piesze, rowerowe i konne. Duża grupa rajdowiczów wybrała trasy dowolne. Cieszy duży udział młodzieży pod opieką wychowawców i nauczycieli.

Trasę wielodniową wybrało ponad 70 uczestników, a ich nocleg usytuowany był w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Ostrzeszowie i Ośrodku „Lido” w Antoninie. Rowerzyści z Ostrzeszowa dotarli na swych rowerach na najwyższe wzniesienia Wzgórz Ostrzeszowskich – Bałczynę i Kobylą Górę, do osiemnasto-

wiecznych kościołów drewnianych w Parzynowie i „Na Pólku” w Bralinie. W drodze powrotnej zwiedzili najwyższe wzniesienie Wielkopolski,

Kobylą Górę, i odpoczywali nad zalewem Błęwążka, oba położone w ciekawym

przyrodniczo i krajobrazowo obszarze chronionego krajobrazu „Wzgórze Ostrzeszowskie i Kotlina Odolanowska”. Harcerze ze Szczepu „11” pieszo dotarli z Ostrowa Wielkopolskiego do Antonina, pokonując 23 km. W miejscach noclegowych rozgrywano gry i zabawy, a ich zwycięzcy otrzymali nagrody i upominki. W blasku ogniska pieczono kiełbaski i dzielono się wrażeniami z tras. W niedzielę 14 września dotarto do Antonina.



Meta 53. Ogólnopolskiego Rajdu „Jesień Chopinowska”



Uczestnicy rajdu na najwyższym wzniesieniu Wielkopolski, Kobyła Góra

Tego też dnia odbył się konkurs krajoznawczy, w którym w kategorii szkół podstawowych zwyciężyła Amelia Panek, szkół gimnazjalnych – Wiktoria Maćkowiak, a szkół ponadgimnazjalnych – Katarzyna Pawłowska. Jak co roku rozegrano konkurs strzelecki, w którym zwycięstwo odnieśli przedstawiciele Klubu Turystyki Kolarskiej „Bicykl – 1977”, Ryszard i Kamil Bachorscy. Nowinką rajdową była możliwość zaprezentowania się przez startujące drużyny przed mikrofonem. Skorzystało z tego 20 drużyn, które recytując, śpiewając i skacząc pokazały swoisty folklor turystyczny. Pozostali uczestnicy mogli dodatkowo sprawdzić się w grach i zabawach, przygotowanych przez organizatorów rajdu. Można było skakać na piłce, przez linę, szusować w cztery osoby na drewnianych nartach, skakać na chuście czy iść slalomem po torze przeszkód. Nikt więc nie mógł się nudzić,

a najlepszym podziękowaniem dla organizatorów był uśmiech uczestników tych zabaw.

Organizatorzy zapewnili uczestnikom znaczek rajdowy, tradycyjny posiłek turystyczny, czyli pyszną grochówkę, potwierdzenie punktów na odznaki turystyczne, a udział w konkursach z nagrodami miał nową formę. Natomiast Nadleśnictwo Antonin rozstawiło namiot edukacyjny, w którym prezentowało swoją ofertę edukacyjną.

Ponieważ ten rok przebiega pod hasłem „Turystyka łączy pokolenia”, organizatorzy wręczyli upominki rodzinom wielopokoleniowych biorącym udział w rajdzie, a po wręczeniu nagród zwycięzcom konkursów odbył się wspaniały koncert rajdowy z tańcami. Nagrody ufundowane były ze środków Starostwa Powiatu Ostrowskiego, Miasta Ostrowa Wielkopolskiego i Samorządu Wielkopolskiego.



Gry i zabawy na mecie rajdu



Zakończenie 53. Ogólnopolskiego Rajdu „Jesień Chopinowska” przy pałacu w Antoninie

Na uroczystość zakończenia rajdu i złożenia symbolicznych wiązanek z kwiatów pod pomnikiem Fryderyka Chopina przybył przewodniczący Rady Powiatu Ostrowskiego, Andrzej Leraczyk.

Jarosław Maj

Rajd Pamięci Harcerzy Radzyńskich

Polową mszą świętą, odprawioną 19 września w lesie koło Sitna przy symbolicznej mogile harcerzy zamordowanych przed 74 latami w radzyńskich lasach, rozpoczął się XIV Rajd Pamięci Harcerzy Radzyńskich im. Kazimierza Odrzygóźdza, mający na celu uczczenie przede wszystkim bohaterskich harcerzy, ale również działacza ZHP i PTTK, nauczyciela, Kazimierza Odrzygóźdza. Tajne zastępy harcerskie powiązane ze Związkiem Walki Zbrojnej powołał w Radzynie Podlaskim w 1939 r. nauczyciel i harcmistrz Michał Lisowski, który razem ze swoimi harcerzami został zamordowany przez Niemców w lesie koło Sitna w lipcu 1940 r.

Metą rajdu był Zespół Szkół w Białej. Organizatorami XIV Rajdu Pamięci Harcerzy Radzyńskich byli: Oddział PTTK w Radzynie Podlaskim, Stowarzyszenie Radzyń, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Radzyń Podlaski oraz Zespół Szkół w Białej.

Zbiórka uczestników rajdu miała miejsce przy mogile w Sienie, gdzie w intencji poległych harcerzy odprawiona została polowa msza św. przez ks. Zbigniewa Rozmysła. Udział w niej wzięli również zaproszeni goście, a wśród nich poseł na Sejm RP Jerzy Rębek, starosta powiatu radzyńskiego, Lucjan Kotwica, oraz przedstawiciele wójta gminy radzyńskiej, Wiesława Mazurka.

Po nabożeństwie rozpoczął się pierwszy etap marszów na orientację. Uczestnicy, podzieleni na trzy kategorie wiekowe: dzieci, młodzież i juniorzy, mieli do pokonania kilkukilometrową trasę, na której musieli odnaleźć i potwierdzić kilkanaście punktów kontrolnych na podstawie specjalnie przygotowanej mapy. W trakcie marszu nieoceniona okazała się umiejętność czytania mapy, posługiwania się kom-



Poseł RP Jerzy Rębek złożył wiązanek kwiatów na mogile harcerzy zamordowanych w lipcu 1940 r.

pasem, a także spostrzegawczość i dokładność. Wieczorem przeprowadzony został konkurs krajoznawczy oraz konkurs niespodzianka. Drugiego dnia imprezy odbył się kolejny etap turystycznej imprezy na orientację, a po południu podsumo-



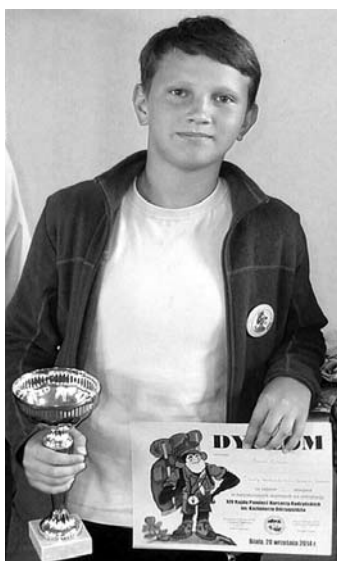
Symboliczna mogiła harcerzy zamordowanych wraz ze swym komendantem 5 lipca 1940 r. przez Niemców w radzyńskich lasach



Podczas XIV Rajdu Pamięci Harcerzy Radzyńskich im. Kazimierza Odrzygóźdźia przeprowadzono dwa marsze na orientację

wano rajdowe konkurencje oraz wręczono puchary, nagrody i dyplomy wyróżniającym się uczestnikom.

W kategorii najmłodszej zwyciężył Marcel Fijałek ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Radzynie Podlaskim. Wśród młodzieży największe umiejętności w posługiwaniu się mapą i kompasem zaprezentowali Sebastian Kopiś i Damian Warsz z Gimnazjum im. hm. Michała Stefana Lisowskiego w Czemiernikach, z kolei w gronie juniorów pierwsze miejsce zajęli Przemysław Musiatowicz

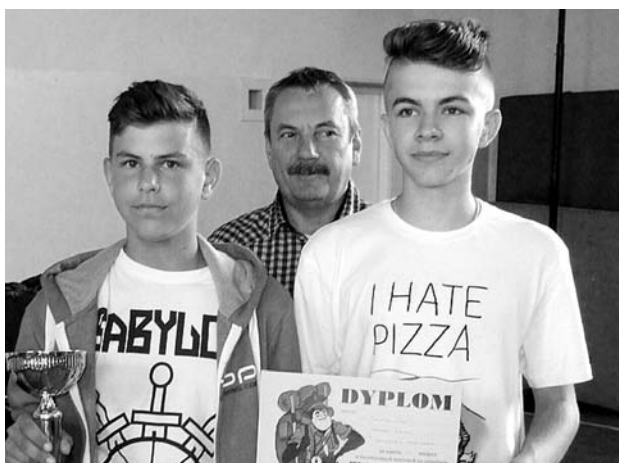


Zwycięzca w marszach na orientację w kategorii szkół podstawowych Marcel Fijałek

i Michał Kołodziej z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim. W konkursie krajoznawczym zwycięzcami w poszczególnych kategoriach zostali: Julia Drożdż (Szkoła Podstawowa nr 2 w Radzynie Podlaskim), Julia Janowska (Gimnazjum nr 2 w Radzynie Podlaskim) i Michał Kołodziej (I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim). Natomiast w konkursie niespodzianie najlepszymi okazali się: Dorota Żondełek (Szkoła Podstawowa w Domaszewnicy), Natalia Skwara (Gimnazjum w Wisznicach), Arkadiusz Wójtowicz (Gimnazjum im. hm. Michała Stefana Lisowskiego w Czemiernikach), Michał Kołodziej (I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim) i Gabriel Golanko (Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Zawadzkiego w Wisznicach).

Przeprowadzenie imprezy możliwe było dzięki finansowemu wsparciu Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, Starostwa Powiatowego i Urzędu Miasta w Radzynie Podlaskim, a także wielkiemu zaangażowaniu organizatorów: Bogdana Fijałka (kierownika imprezy) oraz Małgorzaty Wawak i Michała Wierzchowskiego (budowniczych tras).

Tekst i zdjęcia:
Robert Mazurek



Sebastian Kopiś i Damian Warsz z Gimnazjum im. hm. Michała Stefana Lisowskiego w Czemiernikach, którzy wykazali się najlepszymi umiejętnościami w posługiwaniu się mapą i kompasem



Michał Kołodziej i Przemysław Musiatowicz, zdobywcy I miejsca w kategorii szkół ponadgimnazjalnych w towarzystwie prezesa Zarządu Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim, Bogdana Fijałka

Rajd Mickiewiczowski

Przy wyjątkowo pięknej i ciepłej pogodzie w dniach 19 i 20 września 2014 r. odbył się 53. Ogólnopolski Rajd Mickiewiczowski do Śmiełowa, gdzie w pięknym klasycystycznym pałacu mieści się dzisiaj muzeum poświęcone Adamowi Mickiewiczowi, który podczas powstania listopadowego zatrzymał się tu na trzy tygodnie w sierpniu roku 1831 jako jeden z emisariuszy. Kult tego wieszca narodowego rozwinęli tu późniejsi właściciele tego majątku Józef i Maria Chelkowscy, którzy gościli wiele wybitnych osób ze świata kultury, polityki i duchowieństwa, a w setną rocznicę pobytu tu poety wystawili mu pomnik w parku.

Organizatorem rajdu, odbywającego się nieprzerwanie od 1961 r., był Oddział PTTK w Jarocinie. W tegorocznym rajdzie uczestniczyło 323 osoby. Miał on na celu nie tylko upamiętnienie pobytu Mickiewicza w Śmiełowie, ale i popularyzację turystyki na ziemi jarocińskiej i ochrony

przyrody oraz walorów turystycznych „Szwajcarii Żerkowskiej”.

Uczestnikom zaproponowano dwie trasy dwudniowe i jedną jednodniową. Jedna trasa dwudniowa ze stacji PKP Solec Wielkopolski przez Rogusko, Nowe Komorze, Nowe Miasto, Dębno nad Wartą, Bieździadów prowadziła do Żerkowa, gdzie w szkole podstawowej przewidziany był nocleg, a druga od pałacu Radolińskich w Jarocinie do Żerkowa przez miejscowości Wilkowyja, Tarce, Kadziak, Lisew. Natomiast na trasę jednodniową wyruszano z Żerkowa, następnie przez Łysą Górę i Brzostków kierowano się do Śmiełowa. Kierownikami tras byli: Marian Broda, Paweł Rozpendowski i Andrzej Piasecki.

Trasami pieszymi i rowerowymi, jednodniowymi i dwudniowymi wędrowały dzieci i młodzież z takich szkół, jak: Zespół Szkół im. Bohaterów Westerplatte w Cielczy, Zespół Szkół nr 5 w Jarocinie, Zespół Szkół Specjalnych w Jarocinie, Ze-



W przypałacowym parku w Śmiełowie

spół Szkół w Kłęce, Szkoła Podstawowa im. Adama Mickiewicza w Żerkowie, Szkoła Podstawowa w Chrzanie. W rajdzie wzięło również udział 21 rodzin, turyści z Klubu Regionalistów PTTK i Klubu Górskiego „Grule” PTTK oraz turyści indywidualni niezrzeszeni.

W Żerkowie przeprowadzono konkursy sprawnościowe, które poprowadzili: Wiesława Budasz, Maria Szymczak i Paweł Rozpendowski. W konkursie „Rzut piłeczką do tarczy” najlepsza była

Karolina Rzepa, drugie miejsce zdobył Piotr Banaszak ze Szkoły Podstawowej w Cielczy, a trzecie Karolina Czosnowska ze Szkoły Podstawowej w Chrzanie. W konkursie „Rzut woreczkami do kosza” najcelniej trafiali uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Cielczy i tak pierwsze miejsce uzyskał Rafał Kubiak, drugie miejsce Karolina Rzepa, a trzecie Paweł Majusiak. W grze w ringo najlepsza była Klaudia Begier ze Szkoły Podstawowej w Chrzanie, na drugim miejscu uplasowała

się Magdalena Matelska ze Szkoły Podstawowej w Cielczy, a na trzecim Martyna Jańczak i Domin Weronika również ze Szkoły Podstawowej w Cielczy.

Miłym akcentem tego dnia było zaprezentowanie w czasie wieczornicy poetyckiej utworów Adama Mickiewicza przez pięcioro dzieci – laureatów wielu konkursów recytatorskich – ze Szkoły Podstawowej im. Adama Mickiewicza w Żerkowie (pod opieką Ewy Gościńiak i Anety Gorzelańczyk).

Drugiego dnia rajdu, 20 września, wszyscy uczestnicy tras jedno- i dwudniowych wyruszyli w kierunku Śmiełowa. Po raz pierwszy dołączyły do nich rodziny wielopokoleniowe (dziadkowie, rodzice, dzieci, w tym kilkumiesięczne).

Tego dnia odbyły się również konkursy, a były to: przyrodniczy oraz wiedzy o życiu i twórczości Adama Mickiewicza. W konkursie przyrodniczym, który prowadzili Wiesława Budasz i Maria Szymczak, pierwsze miejsce zajęła Rozalia Kasprzak ze Szkoły Podstawowej w im. Adama Mickiewicza w Żerkowie, drugie miejsce – Laura Wielgosz ze Szkoły Podstawowej w Kłęce, a trzecie – Bartosz Rybczyński ze Szkoły



W czasie 53. Ogólnopolskiego Rajdu Mickiewiczowskiego do Śmiełowa odbył się konkurs wiedzy o życiu i twórczości Adama Mickiewicza



Wręczenie nagród laureatom konkursów sprawnościowych



Zdjęcie pamiątkowe aktywu Oddziału PTTK w Jarocinie przy pomniku Adama Mickiewicza w Śmiełowie

Podstawowej w Cielczy. Natomiast w konkursie wiedzy o życiu i twórczości Adama Mickiewicza, który przeprowadzili Genowefa Kołodziejczak i Andrzej Karolczak, pierwsze miejsce uzyskał Rafał Hoffman ze Szkoły Podstawowej im. Adama Mickiewicza w Żerkowie, drugie miejsce – Paulina Grześkowiak ze Szkoły Podstawowej im. Adama Mickiewicza w Żerkowie, a trzecie – Klaudia Bergier ze Szkoły Podstawowej w Chrzanie.

Później uczestnicy mogli posilić się smaczną grochówką, ufundowaną przez Urząd Miasta i Gminy Żerków, którą przygotowała Kuchnia Szkoły Podstawowej w Żerkowie.

Po posiłku zwiedzano Muzeum Adama Mickiewicza pod kierownictwem niestrudzonego przewodnika Krystyny Zawadzkiej.

Podczas zakończenia rajdu wręczono nagrody rzeczowe laureatom konkursów oraz uhonorowano zasłużonych działaczy Oddziału PTTK w Jarocinie odznaczeniami resortowymi i wyróżnieniami PTTK. Gertrudzie Witczak wręczono

odznakę honorową „Za Zasługi dla Turystyki” nadaną przez Ministra Sportu i Turystyki. Odznakę Honorową PTTK w stopniu złotym otrzymali: Andrzej Lison (pośmiertnie), Maria Elżbieta Szymczak i Andrzej Tobolski, w stopniu brązowym zaś – Maria Szymczak z d. Grzeszczyk, a Dyplom PTTK przyznany przez Zarząd Główny – Paweł Rozpendowski. Osoby wyróżnione wraz z aktywem turystycznym spotkały się w salce pałacowej, gdzie w miłej atmosferze wspominano wspólne wędrówki.

Po wręczeniu nagród delegacja złożyła kwiaty pod pomnikiem Adama Mickiewicza w przypałowym parku. Podniosłym momentem było odśpiewanie hymnu narodowego.

Wszyscy zdrowi i w dobrych humorach zostali odwiezieni autobusami Firmy „Grzelak” do swoich miejscowości. Do zobaczenia za rok.

komandor rajdu **Leszek Bajda**
prezes Zarządu Oddziału PTTK w Jarocinie

Złot młodzięży w Toszku

W dniu 20 września 2014 r. odbył się XXII Złot Młodzięży „Toszek 2014”, którego organizatorem był Oddział PTTK Ziemi Gliwickiej w Gliwicach. W organizacji zlotu pomagali: Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Gliwickiej oraz Centrum Kultury „Zamek w Toszku”, jak również uczniowie z Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Gliwicach. Honorowy patronat nad zlotem objął Prezydent Miasta Gliwice Zygmunt Frankiewicz. Przedsięwzięcie zostało dofinansowane przez Samorząd Miasta Gliwice i Zarząd Główny PTTK.

W dniu zlotu pogoda nie napawała optymizmem. Zachmurzenie oraz niższa temperatura mogły zniechęcić do wzięcia udziału w imprezie. Jednakże młodzięży nie zawiodła i na zlocie zjawilo się 596 osób. Dzieci i młodzięży z gliwickich szkół przyjechali autokarami bądź na rowerach. Z czasem i pogoda zaczęła sprzyjać i po kilku godzinach zrobiło się ciepło i słonecznie. Dzięki temu na zamkowym dziedzińcu można było

bez przeszkód zorganizować gry i zabawy. Do zabawy zachęcał artysta, śpiewak i aktor Jan Maria Dyga, który w tym dniu był konferansjerem i pobudzał uczestników do występów artystycznych na scenie.

Międzyszkolne rozgrywki sportowe były przeprowadzone w następujących dyscyplinach: piątka piłkarskie (sędzia: Tadeusz Stachura, Grażyna Stachura), dwa ognie (sędzia: Mirosław Czczot), indywidualny tor przeszkód (sędzia Maria Mąka), kolarski tor przeszkód (organizowany przez Turystyczny Klub Kolarski im. W. Huzy w Gliwicach) oraz gra w bule (sędzia Barbara Garstka). Dodatkowo dzieci mogły wystąpić na estradzie i zaprezentować swoje umiejętności wokalne. Jak co roku płonęło ognisko, gdzie młodzięży mogła upiec kiełbaski, pianki i nie tylko.

Po rozegraniu wszystkich zawodów zwycięzcom rozdano nagrody i upominki, a każdy uczestnik zlotu otrzymał pamiątkową plakietkę i materiały promocyjne. Zwycięzcami poszczególnych konkursów zostali:

- „Piątka piłkarskie”
 - w kategorii szkół podstawowych: I miejsce – Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 21 im. H. Sienkiewicza, II miejsce – Szkoła Podstawowa nr 18 im. Jana Pawła II, III miejsce – Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 1,
 - w kategorii szkół gimnazjalnych: I miejsce – Gimnazjum nr 8, II miejsce – Gimnazjum nr 1 im. S. Batorego, III miejsce – Gimnazjum nr 4 im. J. Pukowca;



Jeden z wielu występów artystycznych, który odbył się podczas XXII Zlotu Młodzięży w Toszku na scenie



Mecz rozegrany w zawodach „Piłkarskie piątki”, jakie miały miejsce tego dnia

- „Dwa ognie”
 - w kategorii szkół podstawowych: I miejsce – Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 1, II miejsce – Szkoła Podstawowa nr 13, III miejsce – Szkoła Podstawowa nr 41 im. W. Broniewskiego,
 - w kategorii szkół gimnazjalnych: I miejsce – Gimnazjum nr 8, II miejsce – Gimnazjum nr 4 im. J. Pukowca, III miejsce – Gimnazjum nr 7;
 - „Kolarski tor przeszkód”
 - w kategorii chłopców: I miejsce – Marek Frymarkiewicz z Gimnazjum nr 19 im. Powstańców Śląskich, II miejsce – Kacper Szut z Gimnazjum nr 19 im. Powstańców Śląskich, III miejsce – Tomasz Gudwański z Gimnazjum nr 10 im. I. J. Paderewskiego,
 - w kategorii dziewcząt: I miejsce – Julia Nawrot z Gimnazjum nr 4 im. J. Pukowca, II miejsce – Nikola Krysińska ze Szkoły Podstawowej nr 14 im. S. Żeromskiego, III miejsce – Dominika Łopatka ze Szkoły Podstawowej nr 14 im. S. Żeromskiego;
 - „Gra w bule”:
 - w kategorii szkół podstawowych: I miejsce – Szkoła Podstawowa nr 13, II miejsce – Szkoła Podstawowa nr 14 im. S. Żeromskiego,
 - w kategorii szkół gimnazjalnych: I miejsce – Gimnazjum nr 1 im. S. Batorego, II miejsce – Gimnazjum nr 8.
- Na zakończenie na scenie została zorganizowana dyskoteka.
- Dziękujemy wszystkim uczestnikom i organizatorom. Zapraszamy na kolejny zlot.

Tekst: *Paweł Skóra*
Zdjęcia: *Adam Stępień*

Krośnieńska Międzypokoleniowa Sztafeta Turystyczna

Oddział Wojskowy PTTK w Krośnie Odrzańskim razem ze dziesiątkami oddziałów w Polsce przystąpił do akcji „Międzypokoleniowa Sztafeta Turystyczna”, która rozpoczęła się 20 września 2014 r. przed południem, o godzinie dziesiątej. Akcja ta to jedna z propozycji Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego promująca hasło przewodnie na ten rok „Turystyka łączy pokolenia”, ogłoszone przez Zarząd Główny, a skierowane na budowanie więzi międzypokoleniowej polskiej rodziny poprzez turystykę i krajoznawstwo, na podtrzymywanie więzi społecznych i komunikacji międzyludzkiej poprzez kontakty wielopokoleniowe seniorów z dziećmi i młodzieżą.

Oddział nasz zorganizował z tej okazji „Złot gwiazdzisty”. Wędrowaliśmy rodzinnie różnymi trasami turystycznymi. Z jednego miejsca w Krośnie Odrzańskim wyruszyli uczestnicy trzech rajdów: pieszego z elementami Nordic Walking na trasie Krosno Odrzańskie – Morsko, rowerowego na trasie Krosno Odrzańskie – Łochowice – Ka-

mień – Morsko, samochodowego na trasie Krosno Odrzańskie – Bytnica – Łochowice – Kamień – Morsko. Trasy były tak pomyślane, aby pół godziny przed południem wszyscy uczestnicy spotkali się w Morsku – wsi słynącej z plenerów malarskich i rzeźbiarskich (prace uczestników plenerów można było podziwiać w Galerii Rzeźb).



Z tego miejsca w Krośnie Odrzańskim wyruszano na trasy, by wziąć udział w Międzypokoleniowej Sztafecie Turystycznej

Warto podkreślić, że w rajdzie rowerowym uczestniczył starosta krośnieński, Robert Pawłowski. W Morsku zaś uczestników Międzypokoleniowej Sztafety Turystycznej powitał wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego, Zdzisław Paduszyński, nasz regionalista.

Przy pięknej pogodzie spędziliśmy wspólnie kilka godzin. Zorganizowaliśmy turniej sportowy, w którym wzięły udział drużyny reprezentujące koła PTTK naszego Oddziału, sympatyków turystyki naszego Oddziału, w tym grupa sympatyków turystyki z gminy dąbskiej, która sponsorowała to przedsięwzięcie turystyczne. Rywalizowano w takich konkurencjach, jak: rzut lotką (prowadzący Roman Ratajczak), tor przeszkód (prowadzący Eugeniusz Walczak), rzut



Rozgrywki w konkurencji „Rzut woreczkami do kół hula-hoop” na mecie w Morsku

woreczkami do kół hula-hoop (prowadzący Jerzy Gaudyn) oraz układanie na czas elementów widokówki w jeden obraz. Za tę konkurencję odpowiedzialna była prezes Oddziału PTTK w Krośnie Odrzańskim, Danuta Cierpisz, która



Dzieci wzięły również udział w zabawie „Krzesto prawdy i nieprawdy”



Drużyna z gminy dąbskiej

czuwała również nad sprawnym przebiegiem całego przedsięwzięcia.

W turnieju sportowym poszczególne miejsca zdobyły reprezentacje:

I miejsce – Wojskowe Koło PTTK „Turysta” w składzie: Janusz Mejza, Paulina Szapińska, Zofia Florencka, Artur Adamkiewicz, Czesław Gwizdek;

II miejsce – sympatycy turystyki krośnieńskiego oddziału PTTK w składzie: Marta Nowak, Jan Pośpiech, Klaudia Tarczewska, Zofia Bochenek, Monika Maryniaczyk;

III miejsce – Wojskowe Koło PTTK „Szarotka” w składzie: Stefan Gałęski, Ludmiła Muter, Alicja Gaudyn, Marzena Paszczak, Jolanta Ratajczak;

IV miejsce – sympatycy turystyki z gminy dąbskiej w składzie: Adrian Pawłowski, Roksana Denis, Michał Romanowicz, Inez Węgrzyn, Wiktoria Pawłowska.

Dzieciom zaproponowano dodatkowo zabawę „Krzesło prawdy i nieprawdy”. Nagrodami w poszczególnych konkurencjach były okolicznościowe dyplomy oraz gadżety z Zarządu Głównego PTTK, Starostwa Powiatu Krośnieńskiego i Grupy Lokalnego Działania „Zielone Światło”.

Dzięki uprzejmości naszego członka Oddziału, Przemysława Rasiewicza, który jest ratownikiem medycznym, mogliśmy zapoznać się z zasadami udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Ćwiczenia odbyły się na fantomie i cieszyły się dużym zainteresowaniem, szczególnie dzieci.

W krośnieńskim oddziale PTTK wyłoniona została najliczniejsza rodzina wielopokoleniowa, oczywiście członków PTTK. Jest nią rodzina Cierpiszów – babcia Danuta, dziadek Joachim, córka Magdalena, zięć Krzysztof i wnuczka Paulina. Rodzina otrzymała dyplom i duże brawa. Do oddziału krośnieńskiego dołączyli: Ludmiła i Leszek Muter, Marzena Paszczak i Przemysław Rasiewicz, którym tego dnia wręczono legitymacje członkowskie PTTK.

Były kawa, herbata, dobre ciastko i grill. Prezes Zarządu Oddziału zapoznała wszystkich

uczestników z bogatą historią Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i trzydziestoletnią historią Oddziału PTTK w Krośnie Odrzańskim. Wspomniała o ogólnopolskich inicjatywach – podejmowanych dotychczas przez Zarząd Główny PTTK – w które chętnie włączali się członkowie naszego Oddziału.

Na pamiątkę udziału w Międzypokoleniowej Sztafecie Turystycznej każdy uczestnik otrzymał okolicznościowy znaczek i certyfikat. Wydane specjalnie na tę okoliczność przez Zarząd Główny PTTK, potwierdzały osobiste uczestnictwo w sztafecie.

W przedsięwzięciu tym uczestniczyło 46 osób, w tym 24 stanowiła młodzież i 22 seniorzy. W rajdzie samochodowym wzięło udział 12 osób, pieszo wędrowało dziewięć osób, a rowerami wyruszyła młodzież w liczbie 25 osób ze Szkoły Podstawowej w Połupinie, pod baczny okiem Janusza Mejzy.

Za przygotowanie i przeprowadzenie Zlotu Gwiazdzistego serdecznie dziękuję kierownikom poszczególnych konkurencji oraz Joachimowi Cierpiszowi, pani Krystynie Bryszewskiej – wójt gminy dąbskiej, a panu Zdzisławowi Paduszyńskiemu za udostępnienie swojego prywatnego terenu. Wszystkim uczestnikom dziękuję za miłą, rodzinną atmosferę.

Tekst: **Danuta Cierpisz**
Zdjęcia: **Joachim Cierpisz**



U stóp malowniczych Gór Złotych



Tegoroczny XXII Ogólnopolski Rajd Górski Służb Mundurowych resortu spraw wewnętrznych, zorganizowany w dniach 23–27 września przez Komisję Turystyki działającą w tym resorcie, odbył się w pięknie położonym uzdrowisku Lądek-Zdrój, otoczonym łagodnymi wzgórzami i rozległymi łąkami, szczycący się najdłuższą historią wodolecznictwa na Dolnym Śląsku. Bazę noclegową stanowiły sanatoria spółki „Uzdrowiska Lądek-Długopole”: „Jan”, „Józef”, „Jubilat”, „Urszula” i „Zdrój Wojciech”. Honorowy patronat nad rajdem objęli: Komendant Główny Policji, Komendant Główny Straży Granicznej, Przewodniczący Zarządu Głównego NSZZ Policjantów, Przewodniczący KKW NSZZ Funkcjonariuszy Straży Granicznej, Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, Komendant Wojewódzki Policji we

Wrocławiu, Komendant Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej w Krośnie Odrzańskim oraz Burmistrz Lądka-Zdroju. Współorganizatorami rajdu byli: Zarząd Główny NSZZ Policjantów, Komisja Środowiskowa Zarządu Głównego PTTK oraz Zarząd Oddziału PTTK w Ostrowie Wielkopolskim.

W rajdzie uczestniczyło 320 osób (funkcjonariuszy i pracowników cywilnych Policji oraz Straży Granicznej wraz z rodzinami, resortowych związkowców oraz emerytów i rencistów), spośród których utworzono 32 rywalizujące między sobą drużyny piesze.

Nad sprawnym przebiegiem rajdu czuwał komitet organizacyjny w składzie: Grzegorz Serbowski – komandor rajdu, Kazimierz Rabczuk – przewodniczący Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych, Gabriela Lubańska – moderator, Aleksander Załęski – rzecznik prasowy



Wybudowany przed ponad trzema stuleciami Zdrój Wojciech w Lądku-Zdroju

Z kroniki
XXII Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego Służb Mundurowych
resortu spraw wewnętrznych „Kotlina Kłodzka 2014”

„Zwierzenia malkontenta”

Już na samym początku nie było do śmiechu,
bo wszyscy chcieli mieszkać w przepięknym „Woj-
ciechu”.

Więc tłumaczę każdemu, że nas nie pomieści,
bo w „Wojciechu” miejsc mamy zaledwie trzydzieści.

Zachwalam więc walory pozostałych domów,
bo nie chcę przecież podpaść naprawdę nikomu.

I kiedy się już udało wszystkim dogodzić,
zaczęły się kolejne problemiki rodzić.

Do „Jubilata” mi się udało zawitać,

a tutaj pielęgniarka zaczyna mnie pytać:

Nazwisko, imię, PESEL ... i jeszcze w dodatku,

kogóż to powiadomić ma w razie wypadku?

Zadałem więc pytanie: Czy pani pamięta,

że ma przed sobą trampa, nie zaś pacjenta.

Lecz teraz wszystko dla mnie jest już oczywiste...

Sorry, kochani, ale... Taki mamy SYSTEM.

Nie dziwcie się więc, mili, że tutaj stół szwedzki

wyglądał przy śniadaniu jak stółik radziecki,
że zupki były rzadkie, kompoty wodniste...

Sorry, kochani, ale...

Opłata klimatyczna wyższa niż nad morzem,
komunikacja miejska, że pożał się Boże.

Czymże można zachęcić biednego turystę...

Sorry, kochani, ale...

Na szczęście brać rajdowa potrafi się cieszyć,
gdy atrakcyjny przed nią wije się szlak pieszy,
gdy spotkać na nim może znów twarze znajome
i zanucić piosenki w gitarę wtulone.

Gdym już skończył pisanie, chciałem wydrukować,
więc pendrajwa próbuję gdzieś zainstalować...

Pani na mnie rzuciła spojrzenie ogniste:

Sorry, ale nie wolno...

„Krab”

Lądek-Zdrój, 27 września 2014 r.



Uczestnicy tegorocznego rajdu górskiego służb mundurowych wędrowali trasami prowadzącymi na szczyty Gór Żłoty

rajdu. Zespół sędziowski stanowili: Andrzej Placek – sędzia główny, Agnieszka Kurmanowska – sędzia tras pieszych, Jacek Witas – sędzia tras pieszych, Klaudiusz Woźniak – sędzia konkursu strzelania.

Od środy do piątku drużyny wędrowały trasami zaproponowanymi przez sędziego głównego rajdu: w środę – na jeden z najwyższych szczytów Gór Żółtych, Górę Borówkową (900 m n.p.m.), w czwartek – na rozległy masyw Królówki (784 m n.p.m.) z ciekawymi formami skalnymi, a w piątek – na Krowią Górę Małą (741 m n.p.m.). W czwartek, tzw. dzień wewnętrzny, uczestnicy rajdu brali udział w konkursie strzelania (z broni krótkiej, z broni długiej i z łuku), w konkursie piosenki rajdowej oraz w sprawdzianie wiedzy o terenie, a najmłodsi uczestnicy w Dziecięcej Olimpiadzie Sportowej. Podczas czwartkowego konkursu piosenki rajdowej, który rozegrany został w przepięknej sali kinoteatru, odbyła się miła uroczystość związana z jubileuszem piętnastolecia komandorowania wrześnieowymi rajdami przez Grzegorza Serbakowskiego. Były na tę okoliczność tort, szampan i wiersz.

*Jakże szybko minęło te piętnaście lat.
Czy ktoś jeszcze pamięta tę istotną datę?
Wrzesień, rok 2000 i VIII Spotkania;
tam Grzegorz komandorem pierwszy raz zostanie.*

*A wtedy w Zakopanem była setka ludzi.
W następnych latach Grzegorz tak bardzo się trudził,
że z roku na rok rosła – to rzecz oczywista –
wciąż liczba uczestników. Ostatnio czterysta!*



Uczestnicy rajdu brali również udział w konkursie strzelania z broni krótkiej i z broni długiej (zdjęcie poniżej)



*A to konkurs na grzyba, a to rzut granatem,
góralskie kapelusze, msza święta z prałatem,
a to strzelanie z łuku – nic zatem dziwnego,
że mówi się o tym rajdzie: RAJD SERBAKOWSKIEGO.*

*Więc bardzo dziękujemy za to, co już było,
za wiele pięknych wrażeń, atmosferę miłą,
za tysiące pomysłów, a w ramach toastu
życzymy Ci twych rajdów kolejnych piętnastu!*

„Krab”

Ponad trzystu uczestników rajdu zaintonowało również jubilatowi „Sto lat”.

W czwartek przeprowadzony został także egzamin na uprawnienia przodownika turystyki górskiej lub na rozszerzenie tych uprawnień. Egzamin przeprowadzała czteroosobowa ekipa z Dolnośląskiej Komisji Egzaminacyjnej ds. Przodowników Turystyki Górskiej PTTK. Uprawnienia przodowników turystyki górskiej uzyskało 11 osób z naszego resortu, a cztery rozszerzyły swoje uprawnienia. Tradycyjne czwartkowe ognisko – ze względu na padający deszcz – przeniesiono na sto-



Uroczyste zakończenie rajdu z udziałem wielu specjalnych gości



Drużyna „Fregata” z Morskiego Oddziału Straży Granicznej w Gdańsku, która zdobyła Puchar Komendanta Głównego Policji



Puchar Przewodniczącego KKW NSZZ Funkcjonarzy Straży Granicznej zdobyła drużyna „Rodzina Policyjna i Przyjaciele” przy Oddziale Morskim PTTK w Gdyni, na zdjęciu w towarzystwie przewodniczącego Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych, Kazimierza Rabczuka, oraz komandora rajdu, Grzegorza Serbakowskiego

łówkę. Sztuczne ognisko uatrakcyjniły piosenki w wykonaniu „Sieradzkiego Szwędaczka” oraz muzyków z innych drużyn.

W sobotę, zaraz po śniadaniu, punktualnie o godz. 8.57 odbyło się uroczyste zakończenie rajdu, na które przybyli: insp. Kornela Oblńska – zastępca Dyrektora Gabinetu Komendanta Głównego Policji, kom. Beata Sowa – naczelnik Wydziału Historii Policji i Edukacji Społecznej Gabinetu Komendanta Głównego Policji, płk SG Małgorzata Sakaluk – zastępca Komendanta Nadodrzańskiego Oddziału SG, mjr SG Małgorzata Liszka-Występka z Placówki Straży Granicznej w Kłodzku, podinsp. Emil Łabanc – zastępca Naczelnika Wydziału Prezydialnego Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu, mł. insp. Andrzej Sidorowicz-Radzikowski – komendant powiatowy policji w Kłodzku, Kazimierz Szkudlarek – burmistrz Łądką Zdroju, Fryderyk Orepuk – prezydent Krajowego Zarządu IPA Sekcja Polska, Henryk Grotkiewicz – prezes Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rentystów Policyjnych we Wrocławiu

z siedzibą w Jeleniej Górze, Grzegorz Bieruta – przewodniczący Terenowego Oddziału NSZZ Funkcjonariuszy Straży Granicznej w Kłodzku, podinsp. Krzysztof Jurczyk – komendant Komisariatu Policji w Łądku-Zdroju.

Zgodnie z główną klasyfikacją I miejsce i Puchar Komendanta Głównego Policji zdobyła drużyna „Fregata” z Morskiego Oddziału Straży Granicznej w Gdańsku, II miejsce i Puchar Przewodniczącego Zarządu Głównego NSZZ Policjantów – drużyna „Ósemka I” z Komendy Stołecznej Policji, III miejsce i Puchar Przewodniczącego KKW NSZZ Funkcjonariuszy Straży Granicznej – drużyna „Rodzina Policyjna i Przyjaciele” przy Oddziale Morskim PTTK w Gdyni, IV miejsce i Puchar Prezydenta Krajowego Zarządu IPA Sekcja Polska – drużyna „Bieluchy” z Komendy Powiatowej Policji w Chełmie, V miejsce i Puchar Przewodniczącego Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych – drużyna „Tramp” z Zarządu Terenowego NSZZ Policjantów w Pułtusku.

Statuetkę i dyplom za zajęcie I miejsca w konkursie na piosenkę rajdową otrzymała drużyna „Sieradzki Szwędaczek II” z Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu. W konkursie strzeleckim z broni krótkiej I miejsce zajął Sławomir Betliński z drużyny „Ósemka I” z Komendy Stołecznej Policji. W konkursie strzeleckim z broni długiej I miejsce zajął Marian Stanisławski z drużyny „Bażanty” z Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie. W konkursie strzelania z łuku I miejsce zajął Marcin Szyłkowski z drużyny „Bażanty” z Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie. W konkursie wiedzy o terenie I miejsce zajął Sebastian Moś z drużyny „Fregata” z Morskiego Oddziału Straży Granicznej w Gdańsku.

Puchar Komendanta Głównego Straży Granicznej otrzymał Komitet Organizacyjny Rajdu, który wręczyła płk SG Małgorzata Sakaluk, zastępca komendanta Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej w Krośnie Odrzańskim.



Puchar Komendanta Głównego Straży Granicznej dla Komitetu Organizacyjnego Rajdu z rąk płk SG Małgorzaty Sakaluk, zastępcy komendanta Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej w Krośnie Odrzańskim, odebrał Kazimierz Rabczuk, przewodniczący Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych

Wręczono również medale uczestnikom Dziecięcej Olimpiady Sportowej.

Ponadto podczas sobotniego zakończenia rajdu odbyła się jeszcze jedna miła uroczystość. W ramach obowiązującego na ten rok w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym hasła przewodniego „Turystyka łączy pokolenia” uho-



Uczestnicy Dziecięcej Olimpiady Sportowej z wręczonymi medalami



W ramach obowiązującego na ten rok w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym hasła przewodniego „Turystyka łączy pokolenia” uhonorowano statuetkami Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” dwie wielopokoleniowe drużyny

norowano statuetkami Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” dwie wielopokoleniowe drużyny: „Indywidualiści” z Gorzowa Wielkopolskiego (rodzina państwa Zacharzewskich) i „Ósemka III” z Koła PTTK nr 8 przy Komendzie Stołecznej Policji (rodzina państwa Maszerów).

znaka popularna – 34, odznaka mała brązowa – dziewięć, odznaka mała srebrna – trzy, odznaka mała złota – trzy.

Uroczystość zakończenia okraszona została piosenkami w wykonaniu laureatów konkursu piosenki rajdowej – drużyny „Sieradzki Szwędaczek II” z Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu oraz „Gryfici” z Koła PTTK nr 39 przy Placówce Straży Granicznej w Szczecinie.

Autorem scenariusza i moderatorem uroczystości zakończenia była Gabriela Lubańska z Gorzowa Wielkopolskiego.

W czasie rajdu zweryfikowano 49 odznak GOT PTTK, w tym w podziale na poszczególne kategorie i stopnie weryfikacja przedstawia się następująco:

Tekst: *Kazimierz Rabczuk*
Zdjęcia: *Aleksander Załęski*

Rajd Prażonego Ziemniaka

Tegoroczna edycja „Rajdu Prażonego Ziemniaka” odbyła się 27 września, a przygotowana została przez Oddział PTTK w Piotrkowie Trybunalskim we współpracy ze Szkolnym Klubem Turystyczno-Krajoznawczym „Turysta” działającym przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. Wsparcia udzieliło też Centrum Informacji Turystycznej w Piotrkowie. Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem zarówno uczniów szkół, jak też osób indywidualnych z Piotrkowa i okolicznych miejscowości. Celem rajdu było poznanie piękna najbliższej okolicy

oraz propagowanie zasad bezpiecznego poruszania się po drogach. Pogoda i humory dopisywały wszystkim uczestnikom rajdu.

W tym roku na trasę wyruszyło ponad 250 osób. Większość z nich stanowili piechurzy, którzy pod opieką nauczycieli i przewodników piotrkowskiego Oddziału PTTK ruszyli za miasto. Tam można było przyjrzeć się podmiejskim uprawom ziemniaków, a także obserwować jesienne prace polowe. Każdy piechur otrzymał element odbłaskowy, który po nowelizacji prawa o ruchu drogowym jest niezbędny i musi być noszony w sposób widoczny



Wyruszamy na Rajd Prażonego Ziemniaka

dla innych uczestników ruchu podczas poruszania się po zmierzchu poza obszarem zabudowanym, chyba że porusza się po drodze przeznaczonej wyłącznie dla pieszych lub po chodniku.

Zakończenie nastąpiło w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Piotrkowie Trybunalskim. Tam każdy z uczestników mógł spróbować ziemniaczanej zapiekanki przygotowanej specjalnie przez panie kucharki pracujące w Ośrodku.

Przeprowadzone zostały również konkursy: najzabawniejszy naturalny kształt ziemniaka oraz z zakresu znajomości zasad bezpiecznego poruszania się po drogach. Po rozdaniu nagród wszystkie drużyny biorące udział w rajdzie otrzymały pamiątkowe dyplomy. Każdy uczestnik mógł także dopisać punkty za udział w imprezie w ramach zdobywania odznaki „Turysta Przyrodnik”.

Po pożegnaniu piechurów przyszedł czas na rowerzystów. Mieli oni do pokonania prawie trzydzie-



Na mecie rajdu



Na konkurs na najzabawniejszy kształt ziemniaka przyniesiono sporo rozmaitych sztuk bulw

stokilometrową trasę przebiegającą przez tereny położone na wschód i południowy wschód od Piotrkowa Trybunalskiego. Po przybyciu na metę i zaspokojeniu pragnienia uczestnicy rajdu poczęstowani zostali tradycyjną zapiekanką ziemniaczaną, a następnie wszystkie chętne osoby mogły spróbować sił w konkursie ze znajomości przepisów ruchu drogowego. Po jego rozstrzygnięciu przekazana została informacja o przyznaniu dla Piotrkowa certyfikatu „Gmina Przyjazna Rowerzystom”.

Wszyscy kolarze ubiegający się o Kolarską Odznakę Turystyczną PTTK mogli uzupełnić swoje książeczki wpisem kolejnych punktów za udział w tej imprezie turystycznej.

Tekst: *Paweł Kendra*

Zdjęcia: *Justyna Piesik-Kendra*

Doroczne Święto Roweru po ostrowsku

Gdy rankiem 27 września bieżącego roku wyszło słońce, organizatorzy Święta Roweru odetchnęli z ulgą. Można powiedzieć opatrność czuwała, aby młodszy i starsi miłośnicy dwóch kółek spod znaku PTTK mogli świętować ŚWIĘTO ROWERU 2014. W przedsięwzięciu tym wzięło udział 250 osób. Dotarli do nas turyści nie tylko z Ostrowa Wielkopolskiego, ale nawet z Sieroszewic, Raszkowa, Kalisza czy Krotoszyna. Jak co roku organizatorami rajdu byli: Klub Turystyki Kolarskiej „Bicykl-1977”, Zarząd Oddziału PTTK w Ostrowie Wielkopolskim, Szkoła Podstawowa nr 6 im. Macieja Rataja w Ostrowie Wielkopolskim, a wsparcia finansowego udzielili: Urząd Miejski w Ostrowie Wielkopolskim, Starostwo Powiatu Ostrowskiego i Rada Osiedla nr 7 „Zacisze-Zębców”.

Impreza tradycyjnie rozpoczęła się na rynku w Ostrowie Wielkopolskim i jest to nasz wkład w obchody Europejskiego Dnia bez Samochodu, który przypada 22 września, jak również Światowego Dnia Turystyki, obchodzonego właśnie 27 września. Z uczestnikami rajdu na ostrowskim rynku spotkała się pani Marlena Małag, wiceprezydent Miasta Ostrowa Wielkopolskiego, oraz Sylwia Nowicka, prezes Funduszu Grantowego Dobrego Sąsiedztwa dla Ostrowa Wielkopolskiego. W ramach projektu X Edycji „Karta wycieczki warta” pomagamy dzieciom, których nie stać na opłacenie wpisowego w rajdach. Dzię-



Z uczestnikami rajdu na ostrowskim rynku spotkała się pani Marlena Małag, wiceprezydent Miasta Ostrowa Wielkopolskiego



Na mecie rajdu rozegrano między innymi konkurs „żółwia jazda”

ki środkom pochodzącym z projektu pomagamy małym turystom kolarzom poznawać piękno naszego miasta i powiatu.

Po pamiątkowym wspólnym zdjęciu uczestników z repliką bicykla kolegi Radka rowerzyści wyruszyli na wycieczki rowerowe, które prowadziły najciekawszymi zakątkami okolic Ostrowa Wielkopolskiego. W tym roku dodatkowo zaproponowano zabawę terenową na jednej z tras, a była nią trasa na Piaski – Szczygliczka, na której uczestnicy stawali się poszukiwaczami „skarbów” rozmieszczonych przez organizatorów na terenie miasta.

Na godzinę jedenastą uczestnicy przybyli na teren Szkoły Podstawowej nr 6 im. Macieja Rataja, gdzie przeprowadzono konkursy z nagrodami. Przed przystąpieniem do konkursów uczestnicy mogli posilić się drożdżówką i ugasić pragnienie herbatą lub kawą. Było również stoisko gastronomiczne przygotowane przez szkołę, która kolejny raz wspaniale nas przyjmowała w swoich murach, a młodzi artyści tej szkoły swoimi wystęпами umilali czas uczestnikom rajdu.

Organizatorzy przygotowali ponad 50 kompletów nagród, które rozdali zwycięzcom konkursów. Przede wszystkim rozegrano XXXIII Mistrzostwa w Rzucie Napompowaną Dętką Rowerową. Padł nowy rekord, który ustanowił Włodek Lepakowski z Oddziału

PTTK w Ostrowie Wielkopolskim. Jego dętka poszybowała na odległość 15,60 m. Należy również wspomnieć o rzucie Piotrka Szymczaka, który rzucił dętkę na odległość 6,80 m. Nic w tym by nie było dziwnego, gdyby nie to, że Piotrek ma dopiero cztery lata. Aż strach pomyśleć, co będzie za parę lat! Na mecie rajdu rozegrano również konkurs jazdy na hulajnodze i konkurs plastyczny. Upominki w tych konkursach ufundowała Rada Osiedla nr 7 „Zacisze-Zębców”.

W poszczególnych konkursach zwyciężyli:

- Konkurs krajoznawczy:
 - w kategorii szkół podstawowych – I miejsce Bartosz Jasiński ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Ostrowie Wielkopolskim,
 - w kategorii szkół ponadpodstawowych – I miejsce Maciej Machnik z Gimnazjum nr 1 w Ostrowie Wielkopolskim;
- Test z przepisów ruchu drogowego:
 - w kategorii szkół podstawowych – I miejsce Ola Chałupniczak ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Ostrowie Wielkopolskim,
 - w kategorii szkół ponadpodstawowych – I miejsce Ola Kosalka z Gimnazjum w Raszkowie;
- XIII Mistrzostwa w Rzucie Napompowaną Dętką Rowerową:
 - w kategorii małych dzieci – Piotr Szymczak (wiek – cztery lata) za rzut na odległość 6,80 m,



W gościnnych murach Szkoły Podstawowej nr 6 w Ostrowie Wielkopolskim przeprowadzono również konkurs plastyczny



Wręczenie nagród laureatom konkursów

- w kategorii chłopców ze szkół podstawowych – I miejsce Kacper Halawa ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Ostrowie Wielkopolskim za rzut na odległość 11,20 m,
- w kategorii dziewcząt ze szkół podstawowych – I miejsce Magdalena Malak ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Ostrowie Wielkopolskim za rzut na odległość 7,4 m,
- w kategorii chłopców ze szkół ponadpodstawowych – I miejsce Kacper Kierzek z Gimnazjum nr 1 w Ostrowie Wielkopolskim za rzut na odległość 10,50 m,
- w kategorii dziewcząt ze szkół ponadpodstawowych – I miejsce Weronika Rubas z Kolarskiego Koła Turystycznego „Tajfun” przy Zespole Szkół w Sieroszewicach za rzut na odległość 9,3 m,
- w kategorii starsi i OPEN – I miejsce Katarzyna Wojtysiak za rzut na odległość 12,4 m i Włodzimierz Lepakowski za rzut na odległość 15,6 m;
- Konkurs „żółwia jazda”:
 - w kategorii chłopców ze szkół podstawowych – I miejsce Dawid Dzwoniarek ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Ostrowie Wielkopolskim (36,8 s),
 - w kategorii dziewcząt ze szkół podstawowych – I miejsce Zuzanna Urban ze Szko-

ły Podstawowej nr 6 w Ostrowie Wielkopolskim (34,4 s),

- w kategorii chłopców ze szkół ponadpodstawowych – I miejsce Adam Fusiński z Gimnazjum nr 4 w Ostrowie Wielkopolskim (48,5 s.),
- w kategorii dziewcząt ze szkół ponadpodstawowych – I miejsce Roksana Widyńska z Kolarskiego Koła Turystycznego „Tajfun” przy Zespole Szkół w Sieroszewicach (31,0 s.);

- Konkurs „Wędkowanie”:
 - w kategorii szkół podstawowych – I miejsce Kinga Grzegorowska ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Ostrowie Wielkopolskim,
 - w kategorii szkół ponadpodstawowych – I miejsce Roksana Widyńska z Kolarskiego Koła Turystycznego „Tajfun” przy Zespole Szkół w Sieroszewicach;
- Konkurs „Poszukiwacze skarbów”:
 1. Gimnazjum w Raszkowie,
 2. Grupa Filipa Nycha,
 3. 131. LDH „Desant”.

Atrakcji było wiele, a i pogoda sprzyjała uczestnikom. Wszystkie atrakcje można było zapewnić uczestnikom rajdu dzięki członkom Klubu Turystyki Kolarskiej „Bicykl – 1977”, którzy przeprowadzali konkursy, oraz współorganizatorom: gronu pedagogicznemu Szkoły Podstawowej nr 6 w Ostrowie Wielkopolskim, Radzie Osiedla nr 7 „Zacisze-Zębców”, Urzędowi Miejskiemu w Ostrowie Wielkopolskim i Starostwu Powiatu Ostrowskiego. Za rok również spotkamy się w Szkole Podstawowej nr 6 im. Macieja Rataja, bo zaproszenie już teraz wystosowała pani wicedyrektor Renata Spodzieja.

Jarosław Maj

Szlakami Walk Oddziału „Hardego”

Jak co roku Koło Grodzkie PTTK Oddziału PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Olkuszu było głównym organizatorem 28. Rajdu Szlakami Walk Oddziału „Hardego”, tym razem po raz pierwszy wsparte przez Klub Historyczny im. Armii Krajowej przy IV Liceum Ogólnokształcącym w Olkuszu. Partnerami w organizacji tej imprezy byli: Urząd Gminy w Kluczach, Urząd Gminy w Wolbromiu, Szkoła Podstawowa w Kluczach i Koło PTTK Klucze. Rajd ten upamiętnia działania w czasie drugiej wojny światowej oddziału partyzanckiego „Surowiec”, dowodzonego przez kpt. Gerarda Woźnicę ps. Hardy, wchodzącego w skład 23. Dywizji Piechoty Armii Krajowej Okręgu Śląskiego. Oddział ten wywodził się z olkuskiego batalionu Gwardii Ludowej PPS, przekształconego w pluton dywersyjny „Srebro”. Data tegorocznego rajdu zbiegła się z przypadającą 27 września 75. rocznicą powstania Polskiego Państwa Podziemnego, którego struktury zaczęto tworzyć 27 września 1939 r.

Szlakami partyzantów Armii Krajowej walczących w rejonie Olkusza wędrowała młodzież ze

szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z gmin kluczewskiej, olkuskiej i wolbromskiej, niestety w nie najlepszych warunkach pogodowych, padał bowiem deszcz. Na trasie dwudniowej podążało 67 osób, w tym grupa rekonstrukcyjna i opiekunowie, a na trasie jednodniowej – 198 osób z opiekunami. W tym roku rozpoczęcie rajdu nastąpiło w Wolbromiu, którą to miejscowość w lipcu 1944 r. oddział „Surowiec” opanował na kilka godzin, przysparzając sobie tym sławy.

Jak mówił prezes olkuskiego Klubu Historycznego im. Armii Krajowej, Michał Masłowski, *uczestnicy pierwszego dnia rajdu stali się konspiratorami, tęcznikami 116 pułku piechoty Armii Krajowej z Wolbromia. Ich zadaniem było przekazanie ważnej wiadomości dowódcy oddziału partyzanckiego 23. Dywizji Piechoty AK, Gerardowi Woźnicy, którego baza znajdowała się w okolicy gajówki Psiar-skie w Górach Bydlińskich. Musieli bardzo uważać, ponieważ w misji przeszkadzać mieli im Niemcy, którzy właśnie szykowali obtawę na „Hardego”.* Na trasie rajdu rozlokowane były punkty, na których



Rozpoczęcie tegorocznego Rajdu Szlakami Walk Oddziału „Hardego” nastąpiło w Wolbromiu, którą to miejscowość brawurowo opanował w lipcu 1944 r. oddział „Surowiec”



Jeden z punktów rozlokowanych na trasie rajdu

przygotowane zostały zadania dla poszczególnych oddziałów. Był to rodzaj sprawdzianu między innymi ze znajomości pierwszej pomocy oraz wiedzy z działalności oddziału „Hardego”.

Staraliśmy się – powiedział wiceprezes olkuskiego Klubu Historycznego, Konrad Kulig – aby uczestnicy rajdu mogli poczuć klimat tych, nie tak odległych, jak mogłoby się wydawać, lat i dzięki temu mogli lepiej zrozumieć tamten okres. W cofnięciu się w czasie pomagaliśmy im, jako rekonstruktorzy historyczni. Ponadto członkowie drużyn mogli być w prawdziwie ważnych historycznie miejscach oraz poruszali się tymi samymi ścieżkami, którymi 70 lat temu meldunki przenosili łącznicy Gerarda Woźnicy.

W sobotę, 27 września, odbyło się zakończenie rajdu, które miało miejsce w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Kluczach. Odprawiona została przez proboszcza z Klucz msza polowa w intencji partyzantów walczących w czasie drugiej wojny światowej na obszarze Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, w której uczestniczyli zaproszeni goście, organizatorzy oraz młodzież. Wśród zaproszonych gości byli między innymi: poseł na Sejm RP Lidia Gądek, zastępca wójta Gminy Klucze – Ilona Szczęch, przewodniczący Rady Gminy Klucze – Józef Kaczmarczyk, kombatancki ze Związku Żołnierzy Armii Krajowej, radni gminy kluczewskiej – Janina Maryszewska i Bogusław Paś, Koło Klucze i Olkusz, dyrekcja Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Kluczach – Małgorzata Curyło i Mirosława Działowicz.

Po mszy uczestnicy rajdu wysłuchali przemówień przedstawicieli władz gminy kluczewskiej oraz podziękowań od przedstawiciela kombatanatów.

Potem nastąpiło podsumowanie rajdu, ogłoszono wyniki konkursów i wręczono nagrody jego

uczestnikom. W gronie młodszych rajdowiczów za udział w konkursach sprawnościowych nagrody otrzymali:

- I miejsce – Szkoła Podstawowa w Porębie Dzierżnej,
- II miejsce – Szkoła Podstawowa w Bydlinie,
- III miejsce – Szkoła Podstawowa w Wolbromiu.

Po podsumowaniu punktów nagrody za udział w rajdzie na trasie dwudniowej otrzymało pięć najlepszych drużyn, które w czasie rajdu przyjęły nazwy przypominające partyzantów kompanii „Hardego”.

- I miejsce – drużyna „Ares” z IV Liceum Ogólnokształcącego im. K. K. Baczyńskiego w Olkuszu (opiekun: Karol Szczotek),
- II miejsce – drużyna „Ares” ze Szkoły Podstawowej im. Orła Białego w Jaroszowcu (opiekun: Marzanna Waśniowska),
- III miejsce – drużyna „Hardy” z IV Liceum Ogólnokształcącego im. K. K. Baczyńskiego w Olkuszu (opiekun: Natalia Dziża-Urbanik),
- IV miejsce – drużyna „Mat” z IV Liceum Ogólnokształcącego im. K. K. Baczyńskiego w Olkuszu (opiekun: Małgorzata Krzemień),
- V miejsce – drużyna „Zawieja” z IV Liceum Ogólnokształcącego im. K. K. Baczyńskiego w Olkuszu (opiekun: Anna Kula).

Na zakończenie tradycyjnie wszyscy zjedli wojskową grochówkę.

Fundatorami nagród byli: poseł na Sejm RP Lidia Gądek, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, Muzeum Lotnictwa w Krakowie, Muzeum Armii Krajowej w Krakowie, Starostwo Powiatowe w Olkuszu, Urząd Gminy Klucze i Interkonekt s.c. w Wolbromiu. Gorący posiłek na miejscu noclegu ufundowała Spółdzielnia Socjalna „Opoka” w Kluczach.

Do zobaczenia na 29. Rajdzie Szlakami Walk Oddziału „Hardego”.

Organizatorzy
Koło Grodzkie PTTK w Olkuszu

Rozmowa

z Andrzejem Gut-Mostowym, posłem na Sejm RP

Z przewodniczącym sejmowej Podkomisji Stałej ds. Turystyki, Andrzejem Gut-Mostowym¹, spotkaliśmy się w Hotelu Górskim PTTK Kalatówki przed otwarciem ogólnopolskiej konferencji popularnonaukowej „Międzypokoleniowe aspekty turystyki”. Siedzieliśmy z panem Posłem oraz Członkami Honorowymi PTTK – Jerzym Kalarusem i Janem Paliderem, rozmawiając o kondycji polskiej turystyki, w tym społecznej. Cieszyliśmy się z tego, że Poseł znalazł czas na spotkanie i wypowiedź na początku konferencji. Kiedy to powiedzieliśmy, zaśmiał się tylko. Przecież tutaj w górach turystyka miała swoje źródła społeczne i góralskie. Poproszony o rozmowę z „Gościńcem PTTK”, zgodził się na nią z ochotą.

W Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym trwała i wciąż trwa dyskusja o strategii Towarzystwa. Nie sposób jej zamknąć bez refleksji o turystyce w Polsce. Co obecnie uważa Pan za problem numer jeden polskiej turystyki?

– Polska turystyka to pojęcie bardzo pojemne – obejmuje zarówno gospodarkę turystyczną, jak i tu-

rystykę jako zjawisko społeczne. Zatem inne problemy dotyczą branży hotelarskiej czy właścicieli stacji narciarskich, a inne turystykę kwalifikowaną, czyli turystykę na szlakach. Jeżeli miałbym zdefiniować jeden wspólny cel dla tych różnorodnych form gospodarki turystycznej, a także turystyki krajoznawczej, to konieczność rozwoju tych form turystyki w aspekcie krajowym. Oczywiście, istotny jest efekt gospodarczy, ale także wątek patriotyczny.



Andrzej Gut-Mostowy

Patriotyzm rodzi się zawsze konkretnie, w rodzinie, w rodzimej ziemi. Jest pan góralem z krwi i kości, a znajdujemy się w pięknym obiekcie PTTK, jednym z tych, które mimo naszych wniosków nie znalazły właściwego odniesienia w ustawie o bezpieczeństwie i ratownictwie w górach i na zorganizowanych terenach narciarskich. Wierzmy wciąż, że władze inaczej spojrzą na schroniska. Stąd też nasze pytanie. Jak Pan osobiście widzi rolę schronisk w górach?

– W górach rola schronisk jest wręcz fundamentalna dla istnienia turystyki. Bez schronisk nie byłoby możliwości bezpiecznego odwiedzania gór dla większości turystów. Oczywiście, należy podkreślić element także historyczno-sentymentalny, gdyż wiele schronisk jest prowadzonych latami przez te same rodziny. Stworzyły one niepowtarzalną rodzinną atmosferę w swoich obiektach.

Ta atmosfera sprzyja wędrowcom. Każdy z turystów górskich z prawdziwego zdarzenia ma swoje ukochane schroniska, swoje szlaki, do których wraca. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze traktuje turystykę wędrowniczą, z jej krajoznawczym credo jako sens życia Towarzystwa. Jaki jest pana stosunek do turystyki wędrownej?

– Popieram turystykę wędrowną, gdyż jest to wspaniała forma rekreacji ruchowej, ale także psychicznej. Bezpośredni kontakt z przyrodą z dala od zatłoczonych kurortów może „naładować akumulatory” na wiele tygodni. Lubię wędrować po Tatrach Zachodnich, bo są piękne i mam je blisko. Z czasów studenckich wspominam Bieszczady, gdzie jako szef Domu Studenckiego na jesieni organizowałem corocznie kilkudniowy rajd. Do dzisiaj pamiętam piękne jesienne kolory lasów koło Jeziora Solińskiego.

Życzymy, aby mógł pan wracać do tych szlaków, z ich pięknem i z ich istotą. Jaki jest pański stosunek do utrzymywania szlaków i uregulowania ich funkcjonowania?

– Finansowanie utrzymania szlaków turystycznych powinno być lepiej zorganizowane i bardziej precyzyjne. W moim przekonaniu zasadne byłoby powierzenie opieki nad szlakami na okresy o wiele dłuższe niż obecnie, zabezpieczając stosowne środki na ten cel. Dawałoby to możliwość stabilnego działania dla opiekujących się szlakami i możliwość planowania.

W rozmowie przed konferencją wykazał się pan świetną znajomością nie tylko szlaków, ale i ich znakowania. Czy znakował pan szlaki?

– Tak, znakowałem szlaki, ale bardzo dawno temu, jeszcze jako uczeń Technikum Hotelarskiego w Zakopanem. W szkole tej uczono nas najwyższych standardów obsługi hotelarskiej, ale również zaszczepiano dobre wzorce turystyki kwalifikowanej. Mieliśmy grupę, która startowała i wygrywała wiele rajdów krajoznawczych.

Dlatego teraz wiemy, jak istotne dla rozwoju turystyki na Podhalu jest dbanie o jego środowisko przyrodnicze i tożsamość kulturową. W porównaniu z innymi regionami radzimy sobie z tym bardzo dobrze. Jest to jedna z podstawowych atrakcji Podhala, Spisza i Orawy.

Coś panu przeczytam: *Andrzej Gut-Mostowy – góral spod Giewontu, utwardzony wartościami wiary, tradycji, wolności. Prawdziwy zbójnik, który wie, że życie czynami należy znaczyć, ale także wie – jak powiada nasze góralskie powiedzenie – „w karcmie trza pić, w polu się bić, a w pościeli nie przysypiać”. Oto Andrzej.*

– Pamiętam ten tekst profesora Stanisława Hodorowicza, z którym przyjaźnię się od lat. Prawdą jest to, że nie potrafię angażować się częściowo i to, że kocham góry, a szczególnie moje Tatry. Lubię po nich wędrować. Żałuję tylko, że rzadziej niż kiedyś. Z dawnych i obecnych dni pamiętam rolę Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Jesteście ważni i dlatego staram się wspierać wasze propozycje, szczególnie na terenie województwa małopolskiego. Dobrze wykorzystujecie szansę udziału w wielu projektach.

Dziękujemy za rozmowę.

* Andrzej Gut-Mostowy – poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej V, VI i VII kadencji; ekonomista; przedsiębiorca – urodził się 30 października 1960 r. w Zakopanem. Ukończył studia na Wydziale Ekonomiki Obrotu Akademii Ekonomicznej w Krakowie ze specjalnością gospodarka turystyczna i studia doktoranckie z gospodarki regionalnej na tej samej uczelni. Inicjator powołania Małopolskiej Organizacji Turystycznej, w której jest członkiem Zarządu. Jest również członkiem Zespołu Naukowego Badań Ruchu Turystycznego w Małopolsce, rady przy Muzeum Tatrzańskim im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, Związku Podhalań, Tatrzańskiego Klubu Inteligencji Katolickiej.

Wariacja rowerowa

Pod tą nietypową nazwą ukrywa się wakacyjne przedsięwzięcie grupy kolegów z rowerowych szlaków na co dzień jeżdżących głównie po okolicach Piły. Zaczniemy jednak od początku i od niżej podpisanego – pomysłodawcy i głównego winowajcy „Wariacji rowerowej ze środka Polski do Augustowa”.

Pierwszą turystyczną wycieczkę rowerową z prawdziwego zdarzenia odbyłem wiosną roku 1961 na trasie Zielona Góra – Cigacice do bunkrów na *Oderstellung*. W latach siedemdziesiątych wieku XX razem z chłopakami z prowadzonej przeze mnie drużyny harcerskiej w Wieleniu n. Notecią jeździłem na rajdy i wycieczki, a nawet zorganizowaliśmy dwa rowerowe obozy – po Wielkopolsce i po województwie pilskim. Latem roku 1975 wyciągnąłem moją żonę na wyprawę rowerową nad Morze Czarne do Rumunii – zaiste wielka jest potęga uczucia, że się na to zgodziła!

Od połowy lat dziewięćdziesiątych znów ruszyłem na szlak. Tym razem z moją córką i jej przyjaciółmi podczas wakacyjnych wypraw zwiedzaliśmy Polskę – były Kaszuby, było Wybrzeże („szlakiem latarni morskich”), była Warmia, Ziemia Lubuska, a na zakończenie wspólnych wyjazdów objechaliśmy dookoła Litwę.

W roku 2002 wymyśliłem na potrzeby pilskiego oddziału PTTK cykl imprez „Soboty na dwóch kółkach” (do końca roku 2014 będzie ich 290) i w ramach „wypoczynku” od nich zacząłem z grupą znajomych organizować wakacyjne prywatne wyjazdy. Przejechaliśmy Międzynarodowy Szlak Rowerowy „Odra – Nysa” (Oder – Neisse Radweg), z biegiem Wisły od źródeł do ujścia, tzw. ścianą wschodnią od Przemyśla do Białegostoku, wpadliśmy na tydzień do Tomaszowa i okolic, skoczyliśmy od Nakła do Sochaczewa.

Kilka lat temu na targach turystycznych Tour Salon w Poznaniu wpadła mi w ręce mapka pod tytułem „Trójkowa magistrała rowerowa” z propozycją trasy łączącej dwie „stolice” radiowej Trójki – Szklarską Porębę z Augustowem. Nie była zbyt ciekawa, omijała interesujące miasta i miejsca, prowadziła głównie drogami wojewódzkimi. Wymyśliłem więc wariację na temat „magistrali”. W roku 2013 poprowadziła „z gór do środka Polski”, a dokładnie do Kutna, a w roku 2014 w dniach 3–15 sierpnia dokończyliśmy jazdę po przekątnej Polski „Wariacją rowerową ze środka Polski do Augustowa” – i o niej jest poniższa opowieść.



Uczestnicy wyprawy rowerowej (od lewej): Aleksandra, Maja, Jan, Zbyszek, Janusz, Dawid



Nasza gromadka na tle zamku w Oporowie

Zacznijmy od tego, że jestem człowiekiem w miarę uporządkowanym (wiadomo – zodiakalna Panna), choć są ludzie, którzy mają o mnie inne zdanie. Przygotowując wakacje lubię mieć w miarę dokładny plan co, gdzie, kiedy. Lubię wiedzieć gdzie będę spał, co będę zwiedzał, jak tam dojadę, jak wrócę, ile mniej więcej wydam pieniędzy. No i jeszcze jedno – nauczony przykrym doświadczeniem sprzed lat – nie jeżdżę z namiotem, tylko planuję noclegi pod dachem. Niegdyś sypiałem głównie w schroniskach młodzieżowych, teraz jest ich coraz mniej, szukam więc noclegów w gospodarstwach agroturystycznych, choć tam nie lubią zbytnio „jednonocnych” turystów.

Również kolej nie ułatwia podróży – w rozkładzie zapo-

wiadany jest wagon rowerowy, a jest mikro-przedział, zapowiadają przedział rowerowy – a nie ma niczego, trzeba się przygotować na wielogodzinne koczowanie na dworcu „gdzieś w Polsce” w oczekiwaniu na pociąg.



Mały koncert przy pomniku Chopina w parku w Sannikach

kiwaniu na połączenie. Jest fatalnie. Jednak dajemy radę.

Wariacja 2014 prowadziła od Kutna, gdzie rok wcześniej zakończyliśmy naszą wędrowkę. Wtedy na zakończenie, teraz na początek udzieliliśmy wywiadu lokalnej telewizji kablowej, spotkaliśmy się z kolegami-rowerzystami z Kutna i z nimi odwiedziliśmy Muzeum Bitwy nad Bzurą, a następnie uroczy zameczek w Oporowie, perełkę budownictwa obronnego z ciekawymi zbiorami.

najwyższej próby, a wokół gwar młodych głosów, uwijające się dziewczęta i chłopcy, którzy akurat przebywali w klasztorze na rekolekcjach.

W Płońsku chcieliśmy chwilę odpocząć. Zatrzymaliśmy się więc pod budynkiem starostwa powiatowego, rozpytując o jakieś miejsce stosowne do napicia się południowej kawy. Wybawił nas z kłopotu wicestarosta, zapraszając nas na kawę do swojego gabinetu. Była więc okazja do krótkiej rozmowy o mieście, wycieczkach rowerowych



Przed zamkiem w Ciechanowie (od lewej): Aleksandra, Dawid, Janusz, Zbyszek, Maja i rower Jana, który robi zdjęcie

W Sannikach wysłuchaliśmy koncertu muzyki Chopina, obfotografowaliśmy pałac, park i pomnik Fryderyka.

W Wyszogrodzie przeprawiliśmy się przez Wisłę i zwiedziliśmy Muzeum Wisły. Niestety, ze stojącego tu niegdyś najdłuższego w Europie drewnianego mostu nie został już nawet kawałek, choć kilka lat temu mogliśmy stanąć na jego fragmencie, będącym punktem widokowym na królową Polskich rzek.

W Czerwińsku nad Wisłą odwiedziliśmy monumentalną bazylikę romańską Matki Bożej Pocieszenia pozostającą pod opieką Salezjanów – wspaniałe wnętrza, freski, detale architektoniczne

(pan starosta też jeździ, choć raczej bliżej niż dalej). Pochwaliliśmy się wyprawowym fanpagem na portalu społecznościowym Facebook i już za moment pojawił się tam wpis od gospodarza z życzeniami pomyślnej jazdy.

Na noclegu w Ciechanowie spotkałem znajomego z Piły niewidzianego od wielu lat. Czasem tak bywa, że w swoim mieście nie mamy szans na spotkanie, a gdzieś tam w Polsce można sobie pogadać. Zaskoczeniem była też dla nas tzw. dzielnica niemiecka, założenie urbanistyczne zaprojektowane i wybudowane w latach drugiej wojny światowej, gdy Ciechanów włączony został do III Rzeszy. Wizyta w ciechanowskim Zamku Książąt



Przed zamkiem w Opinogórze, prezentem ślubnym dla Zygmunta Krasieńskiego

Mazowieckich z kolei, to spotkanie dwóch światów: gotyckiej warowni i nowoczesnej rewelacyjnej ekspozycji z możliwością wysłania multimedialnej widokówki do znajomych, z czego ochoczo skorzystaliśmy. Podczas spaceru po zamku kilkakrotnie spotykaliśmy grupę dzieci, która pod opieką przewodniczki szukała w zakamarkach ukrytych skarbów, śladów, przedmiotów – w ten sposób wizyta w muzeum może być przygodą znaną z powieści Nienackiego czy Niziurskiego. Kilka godzin spędziliśmy na trawniku przy ciechanowskim szpitalu – jednej z uczestniczek wyprawy, Oli, odnowiło się jakieś dawno zapomniane schorzenie, które wymagało natychmiastowej konsultacji lekarskiej. Ola więc „kwitła” w kolejce, a my leniliśmy się w sierpniowym słońcu. Na szczęście decyzja lekarska była pozytywna: lekarstwa i dalsza spokojna jazda, z wyprawy nie trzeba rezygnować, nic złego się nie wydarzy.

Uskrzydleni tą informacją ruszyliśmy dalej, do Opinogóry, do Muzeum Romantyzmu, odpuszczając sobie planowane uprzednio odwiedziny w Gołotczyźnie, w Muzeum Pozytywizmu. Cóż, czas oczekiwania na spotkanie z lekarzem zabrał nam czas na spotkanie z Aleksandrem Świętochowskim – może kiedyś i ten punkt programu uda się nam zrealizować...

W Opinogórze zaś – feria wrażeń. Co budynek, to nowa ekspozycja, co wnętrze – to nowe doznania, co alejka – to nowa perspektywa. Gdzieś tam trwały prace przy budowie nowych obiektów, w Gościńcu Ogrodnika zjedliśmy smaczny obiad – rewelacyjna zupa porowo-serowa i rozczarowujący nieco naleśnik wiosenny, bo zgodnie z fastfoodową modą zalany obficie sosem majonezowym i keczupem (ale po

usunięciu „mazidla” był całkiem, całkiem...).

W tym dniu był jeszcze tylko Przasnysz z monumentalnymi zabytkami gotyckimi i dojazd do Fijałkowa, gdzie w gospodarstwie agroturystycznym mieliśmy nocleg. W sąsiednim domku grillowali i balowali jacyś młodzi ludzie, gwar w środku nocy utrudniał więc nam nieco odpoczynek. Jesteśmy już jednak do takich okoliczności przyzwyczajeni i nocne hałasy były niczym wobec ubiegłorocznego noclegu w Antoninie, gdzie spaliśmy około 100 metrów od dyskoteki, a „Ona tańczy dla mnie” mniej więcej dwa razy na godzinę do siódmej rano...

Opowieść o kolejnym dniu przytoczę *in extenso* z naszej relacji na fanpage’u Wariacji: *Wyjechaliśmy rano w stronę Jednorozca. Jedliśmy drugie śniadanie pod pomnikiem św. Floriana. Pełni energii ruszyliśmy na Baranowo. Wiodły nas swojskie zapachy i widoki pasących się krów – wjechaliśmy do krainy*

mlekiem płynącej, na Kurpiowszczyznę. Kolejnym etapem naszej podróży był jeden z głównych ośrodków kultury kurpiowskiej – Kadzidło. Zwiedziliśmy Zagrodę Kurpiowską, kościół pod wezwaniem św. Ducha, Centrum Kultury Kurpiowskiej oraz uraczyliśmy się regionalnym jadłem – kugiel, bliny, pierogi i kopytka. W Kadzidle po raz pierwszy dopadł nas deszcz. Jeszcze tylko zakupy i watahą ruszyliśmy do Wachu na nocleg. Po drodze skończył nam się asfalt i wjechaliśmy na normalną drogę. W środku lasu na środku drogi ukazała nam się mała, biedna, opuszczona, samotna, różowa zagubiona świnka... Śpimy nigdzie pośrodku niczego, domki kempingowe na polanie, a dookoła chujniak i krówki.

Takie lub podobne wpisy robiliśmy codziennie; czasem na trasie, czasem na noclegu. Jeśli przesył danych był OK, dołączaliśmy zdjęcia – w końcu mieliśmy ze sobą stosowny sprzęt: aparaty fotograficzne, dwa laptopy i telefony z dostępem do Internetu.

Do powyższego zapisu konieczny jest jednak komentarz: „samotna świnka spotkana w lesie” uciekła komuś spod noża w przeczuciu tragicznego końca i rzeźnik ganiał ją po lesie (i chyba złapał), a „chujniak” w gwarze kurpiowskiej to po prostu „młody las”.

Dzień kolejny to totalne zanurzenie się w kulturze Kurpiowszczyzny – kilka godzin spędziliśmy w prywatnym Muzeum Kurpiowskim w Wachu (www.muzeum.kurpie.com.pl). Pani Laura Bziukiewicz snuła opowieści, a my słuchaliśmy z rozdziawionymi buziami. Jeśli ktokolwiek będzie kiedyś w tych stronach, to nieodwiedzenie tej zagrody uznałbym za grzech niewybaczalny. Tam po prostu trzeba być i trzeba wysłuchać opowieści, a i tak nie wszystkiego się dowiemy... Z kolei w Myszyncu mogliśmy obejrzyć zdobienia kościoła św. Trójcy w kurpiowskim stylu.

Na nocleg dotarliśmy do Kolna, z którego podobno pochodził legendarny odkrywca Amery-



W prywatnym skansenie państwa Bziukiewiczów w Wachu – „dzieci” są grzeczne, a ja powinienem czytać bajeczkę, ale czytam tekst gwarowy



Na spacerze w Kolnie – dwie piękne kobiety i nas czterech (równie ładnych!)

ki, Jan z Kolna. Podobno, bo źródła historyczne nie potwierdzają jednak jego istnienia. Nawet nie miałem świadomości, że wieczorne piwo w Kolnie piliśmy w dawnej synagodze (i hotelu!). Dopiero dzień później okazało się, że biało-niebieski znaczek zabytku na fasadzie hotelu/restauracji COLNUS oznacza budynek dawnej synagogi. Trochę głupio mi się zrobiło i mam żal do właścicieli lokalu, że na ścianie nie ma informacji, że było to niegdyś miejsce kultu religijnego; przynajmniej ja nie zauważyłem, jeśli było – to przepraszam. Ewidentnie jednak nie było tablicy w języku polskim na murze byłego cmentarza żydowskiego w Kolnie – a duży to był cmentarz, obszerny. Odnowiony w roku 2005 staraniem jakiejś fundacji, rabina i rodzin żydowskich mających korzenie w Kolnie, wygląda dziś jak zapomniany „od Boga i ludzi”, nawet dojazd jest błotnistą ścieżką bez jakiegokolwiek tablicy – to wstyd dla włodarzy miasta.

Do Kolna towarzyszyła nam piękna pogoda, upały niejednokrotnie takie, że asfalt lepiał się do opon, wypijaliśmy hektolitry wody (to ja – bo jestem wyznawcą czystej wody, najlepiej tej z kranu) lub innych izotoników, słońce szczególnie dokucz-

liwe na otwartym terenie, a tu poranek powitał nas deszczem. I deszcz, ciepły na całe szczęście, padał przez calutki dzień, przez całe 73 kilometry, które dzieliły nas od kolejnego noclegu w Okartowie. W Białej Piskiej, w domu kultury przysparzyła nam nieznaną z imienia pani, która udostępniła pomieszczenie socjalne, czajnik, a nawet zaproponowała, by zjeść dwie ostatnie kaszanki podgrzane w mikrofalówce, z której to propozycji odczeka skorzystaliśmy. Odcinek drogi od Drygał do Wierzbin to las, las, las – tereny poligonowe, niegdyś zapewne w ogóle nieudostępniowane do publicznej komunikacji, teraz szosa funkcjonuje, ale po prawej i lewej stronie drogi „groźne” tablice zabraniają wstępu, ostrzegając, że jest to teren wojskowy.

W Okartowie kolejne miłe doświadczenie kulinarne. W knajpce prowadzonej przez tutejszych rybaków zjedliśmy prawdziwe ryby: był sandacz, były okonie – świeże, pachnące i pyszne. Od lat, wędrując po Polsce, staramy się korzystać z lokalnego, regionalnego jedła i pierwszym pytaniem w każdym gastronomicznym lokalu na trasie jest: „co regionalnego możecie nam Państwo zaproponować?”

nować?”. Czasem jest wybór, czasem wyboru nie ma – wtedy najczęściej wybieram pierogi, trudno je zepsuć, a zwykle można zamówić i kilka różnych rodzajów w jednej porcji, a nadzienia naprawdę potrafią zadziwić – kaszanka, wątróbka, soczewica, szpinak z serami różnymi, itp. Po nocy w sali oddziału przedszkolnego szkoły w Okartowie (jest tu schronisko młodzieżowe, jedno z niewielu, z jakich korzystaliśmy podczas „wariacji”) obejrzeliliśmy jeszcze zabytkowy kościół z roku 1799, którego polichromowane wnętrza jako żywo przypominało mi znane z Dolnego Śląska kościoły pokoju w Jaworze i Świdnicy. Kto nie widział, niech czym prędzej zaplanuje odwiedzin w Okartowie, każdy skrawek wnętrza zamalowany, a gdzie nie ma obrazów jak malowidła tkwią cytaty z Pisma Świętego pisane piękną gotyką, niemiecką czcionką.

Kolejny fragment naszej wędrówki był ukłonem w stronę Janusza, który jest miłośnikiem wszelkiego rodzaju umocnień, bunkrów, podziemi. Co roku, planując trasę, staram się, by choć raz była możliwość obejrzenia pancernych umocnień z czasów wojny – tak było i tym razem. Ponownie posłużę się cytatem zamieszczonym na facebookowym profilu: [...] *A potem na bunkrze siedział partyzant Janusz w środku lasu, a dróżka do bunkra była „łagodna i przyjemna” – 3 km walki z korzeniami, wzniesieniami i mokrym mchem nad jeziorem Tyrkło. Zaprzyjaźniony turysta narysował nam strzałki na drodze byśmy w gąszczu leśnych traktów nie zabłądzili.* I tylko dzięki tym strzałkom wydobyliśmy się z lasu i już spokojnie szosą dotarliśmy do Giżycka, gdzie planowany był odpoczynek jednodniowy. Tu dygresja – mogło się bowiem zdarzyć, że Maja w Giżycku właśnie zakończy wspólną jazdę i wróci samotnie pociągiem (pociągami – z kilkoma przesiadkami – do Piły). Na całe szczęście jej plany uległy „wyprostowaniu” i wspólnie zwiedzaliśmy miasto: obrotowy most, platformę wi-

dokową na wieży ciśnien, port, pozostałości zamku – obecnie hotel, twierdzę Boyen. Nocowaliśmy w hostelu mieszczącym się w twierdzy, a koszarowa sceneria jako żywo przypominała scenografię do filmu „CK Dezerterzy”; nasz sześciuosobowy pokój nie zapewniał może absolutnej intymności, ale i tak było fajnie. Ponieważ był to weekend, nocą wbrew własnej woli uczestniczyliśmy w „Mazury Hip-Hop Festiwal”, odbywającym się w amfiteatrze na obrzeżach twierdzy.

Z naszego fanpage’a: *10 sierpnia (niedziela) dzień bez rowerów, totalny luz – plażing, smażing, kąpieling, luzing, nudzing, zwiedzing, łazing. Kolejne 10 km na nogach i jesteśmy bardziej zmęczeni niż po 70 km na rowerze w deszczu pod górkę i pod wiatr. A jutro standardowo 9:00 wyjazd na dwóch kotach do Olecka.*

Tak też się stało. Pojechaliśmy, odwiedzając po drodze Krukłanki z cerkwią grekokatolicką, pomnikiem poświęconym iluś tam leciu akcji „Wisła”, kościołem z XVI w. po rozlicznych przebudowach, a na deser były odwiedzin przy zwałonym moście na Sapni, należącym do większych budowli kolejowych na tym terenie, wysadzonym jesienią roku 1945 przez mieszkańców (osadników), którzy w ten sposób chcieli zapobiec wywożeniu przez Rosjan dóbr wszelakich.

Pobyty w Olecku rozpoczęliśmy od odwiedzin w punkcie informacji turystycznej „it”, bo pani



Wnętrze kościoła w Okartowie

tam pracująca pomogła mi bardzo w znalezieniu taniego noclegu – wypadało jej za to starannie podziękować. Po zakwaterowaniu w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Głuchych (standard jak w hoteliku, a ceny schroniskowe – polecam!) i kąpeli poszliśmy w miasto w poszukiwaniu jakiegoś jedzonka. W pewnym pubie zjedliśmy rewelacyjne: makaron zapiekany z brokułami,

Z Olecka ruszyliśmy dalej w stronę Sejna przez Suwałki, ale najpierw nad jeziorem mogliśmy obejrzeć piękne, stylowe, absolutnie w klimacie początku wieku XX, a przynajmniej lat dwudziestych – trzydziestych, kąpielisko „Skocznia”, odnowione i cieszące oko.

Był jeszcze jeden ukłon w stronę Janusza, niezmiernie interesujący zabytek sztuki fortyfikacyjnej



Widok na Bakalarzewo z otworu strzelniczego 52-tonowej kopuły pancерnej

makaron zapiekany na ostro, pizzę „miejscową” i barszcz zabieleny – warto było. Zaczął padać deszcz, były zakupy jadła na jutro, a wieczorem odbiliśmy szampana na okoliczność przekroczenia 500 km podczas naszej wyprawy. I hit wieczoru – Maja przymusiła nas wreszcie do rozegrania kilku kolejek bieriek, które specjalnie na tę okoliczność zakupiła przed wyjazdem.

– bunkier w Bakalarzewie, będącym częścią Mazurskiej Pozycji Granicznej (*Masurische Grenz Stellung*).

Potem Suwałki, mnie nieodmiennie kojarzące się z Marią Konopnicką (jestem absolwentem niedysyjskiego Studium Nauczycielskiego im. Marii Konopnickiej w Kaliszu). Miasto zwiedziliśmy rowerem, na rynku w knajpcie zjedliśmy obiad i dalej w trasę, do Wigier i pokamedulskiego klasztoru.



Wnętrze schronu typu Regelbau 113 z czasów drugiej wojny światowej koło Bakartarzewa, w którym mieści się dziś skansen z oryginalnymi zbiorami

Stamtąd już prosto – może nie tak zupełnie prosto, bo przez drogę w budowie – do Sejna. Przed laty, gdyśmy z „moją” młodzieżą kończyli wyprawę po Litwie, nocowaliśmy w schronisku młodzieżowym z widokiem na Sanktuarium Matki Boskiej Sejneńskiej. Teraz zakwaterowanie znaleźliśmy w Domu Litewskim – tak więc lokalne jedzenie (i piwo litewskie) mieliśmy na miejscu. Następnego dnia, na piechotę, wybraliśmy się na spacer po Sejnach. Była Biała Synagoga, było wspomniane sanktuarium, była wystawa w dawnej jesiwie (szkole talmudycznej), kaplica św. Agaty i dość kiczowaty pomnik, bodaj „Wdzięczności poległym w walce”.

Z Sejna już prosta droga do Augustowa, ale by nie było zbyt łatwo krążyliśmy nieco po bocznych drogach, aby zobaczyć kilka śluz Kanału Augustowskiego – wrażenie niesamowite. Więcej o tym kanale dowiedzieliśmy się dnia następnego podczas zwiedzania Muzeum Kanału w Augustowie, gdzie kończy-

liśmy naszą „wariację”. Kończyliśmy nie tak zupełnie, bo powrót koleją do Piły wypadł przez Warszawę, gdzie zaliczyliśmy nocleg i rowerowy spacer po stolicy, ale to już „temat na zupełnie inne opowiadanie”.

Łącznie nasza wyprawa trwała 13 dni (od 3 do 15 sierpnia 2014 r.), przejechaliśmy około 700 km „od domu do domu”. Widać z przejechanej odległości, że nie zależało nam na biciu rekordów, a raczej na spokojnej wędrówce.

Obejrzeliśmy po drodze sporo, choć, oczywiście, mogliśmy więcej.

W zasadzie w każdej miejscowości moglibyśmy się zatrzymać na dłużej i poobserwować okolice. Każdy z nas przynajmniej raz westchnął: „przyjadę tu jeszcze kiedyś”, wyrażając tym samym wspólne odczucia.

Gdy myślę o kolejnej „wariacji” – a powinna ona objąć północno-wschodnie rejony Polski – to wybiorę chyba wariant z trzema bazami noclegowymi po trzy noce każda i z gwiazdzistymi wycieczkami po okolicy.



W Suwałkach – wszyscy jesteśmy dziećmi Konopnickiej



W oddali Sejny, droga w budowie nie jest dla nas przeszkodą

Uczestnikami moich wakacyjnych wyjazdów są koledzy z Piły – we wszystkich wyprawach

uczestniczył Zbyszek, z którym przed laty pracowaliśmy w Komendzie Chorągwi ZHP w Pile, Janusz i Dawid uczestniczyli w prawie wszystkich wyjazdach, Maja wędrowała z nami „ścianą wschodnią” i w tym roku, a dla Oli tegoroczna wyprawa była debiutem. To fajna i sprawdzona ekipa, z którą chętnie ruszę jeszcze na szlak.



Biała Synagoga w Sejnach, która wcale nie jest taka biała

Gdybyście Państwo chcieli dokładniej prześledzić naszą wędrowkę od Szklarskiej Poręby do Augustowa, w dwóch etapach odbytych w latach 2013 i 2014, to zapraszam na fanpage rowerowych wariacji: <https://www.facebook.com/Wariacja>. Naśladownictwo mile widziane, bo nie zastrzeżliśmy pomysłu...

Jan Balcerzak

Jan Zbigniew Balcerzak – rocznik 1949, zodiakalna Panna (choć żona w to powątpiewa ze względu na skłonność do bałaganiarstwa), urodzony w Kielcach. Syn aktorów Andrzeja i Stefanii, mąż Katarzyny i ojciec Agaty.

Emerytowany nauczyciel języka polskiego, ale uczył też innych przedmiotów, na przykład organizacji turystyki; były harcerz, działacz Ochotniczych Hufców Pracy, Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, Towarzystwa Wiedzy Powszechnej; aktualnie Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego; członek PTTK od roku 1974, wiceprezes Oddziału Piłskiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego; wędrowiec ze szczególnym zamiłowaniem do turystyki rowerowej; na pierwszej prawdziwej wycieczce rowerowej był w roku 1961 na trasie Zielona Góra – Cigacice; miłośnik dobrej książki, piękna polskiego języka i krajobrazu; przez kilkanaście lat właściciel biura podróży specjalizującego się w krajowych wycieczkach szkolnych; niegdyś pilot wycieczek zagranicznych – ma na koncie 45 wycieczek po całej prawie Europie oraz do Turcji i Syrii; nadal pilotuje wycieczki krajowe; od kilkunastu lat para się hobbystycznie dziennikarstwem w wielu tytułach prasy ogólnopolskiej i lokalnej („Poznaj swój kraj”, „Na przełaj”, „Ilustrowany Kurier Polski”, „Tygodnik Piłski”, „Tygodnik Nowy”, „Fakty Piłskie”, „Turysta Wielkopolski”, „Zdrowie i Trzeźwość”); zawodowo był również urzędnikiem w warszawskim magistracie, bibliotekarzem, robotnikiem budowlanym, zawodowym harcerzem, pracownikiem organizacji społecznych; przeżył również epizod bycia bezrobotnym.

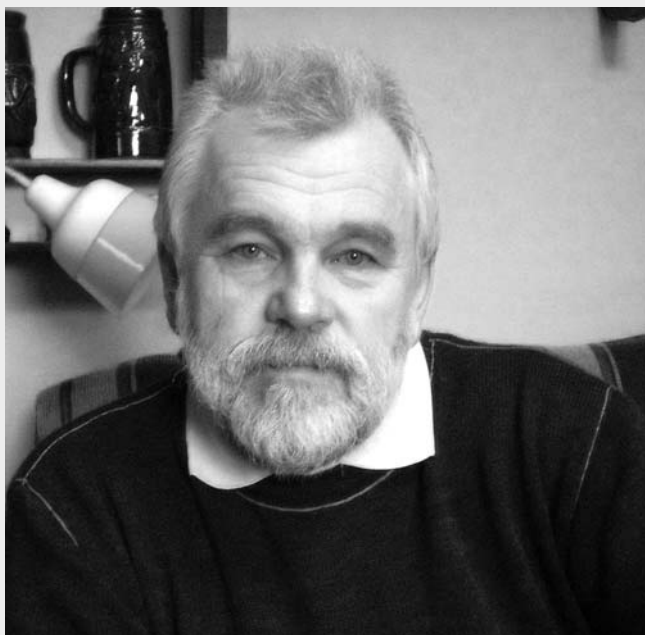
W latach 2004–2006 w TV kablowej PILSAT prowadził w ramach „Weekendu z PILSATEM” cotygodniowe gawędy krajoznawcze poświęcone terenom północnej Wielkopolski i innym ciekawym regionom Polski; regionalista tropiący ciekawostki w Pile i okolicy.

Pomysłodawca i organizator od roku 2002 cyklu rowerowych wycieczek dla każdego pod hasłem „Soboty na dwóch kółkach”, których przeprowadził już 290 dla 10 394 uczestników. Łączna długość zorganizowanych wycieczek to 12 958 kilometrów.

W ramach „Sobót...” powstał cykl rajdów „Piłska setka” i „Zakończenie lata”, tematyczne majówki („Z wizytą u leśnika”, „Tam gdzie wypoczywał Kardynał Karol Wojtyła”, „Szlakiem granicznych rzek”, „Szlakiem martwych semaforów”, „Tropem śluz i promów”, „Gdzie wiatr zamienia się w prąd”, „Szlakiem zapomnianych cmentarzy”) mających za cel poznanie regionu, a prowadzący je Jan Balcerzak zawsze stara się opowiedzieć o odwiedzanych miejscach jak najwięcej.

Nagradzany i odznaczany z czego jest dumny: w roku 2004 – Człowiek Roku (plebiscyt piłskich mediów); w 2006 r. – Najlepszy obiekt turystyki aktywnej Wielkopolski (plebiscyt pod protektoratem Marszałka Województwa Wielkopolskiego); w 2007 r. – Wspaniała Siódemka (plebiscyt „Tygodnika Nowego” – w uznaniu zasług dla czynnego wypoczynku i rekreacji); w 2010 r. – Lider sukcesu (tytuł honorowy Zarządu Powiatu w Pile); w 2013 r. – nominacja do „Syriusz”, nagrody Prezydenta Piły w kategorii „osobowość roku”; w 2014 r. – drugie miejsce w Wielkopolsce w plebiscycie „Patriotycznie zakręceni”.

Otwarty na wszystkie zwariowane pomysły, w zasadzie nie ma dla niego rzeczy nie do zrealizowania w myśl hasła – „Rzeczy niemożliwe załatwiamy od ręki, na cud trzeba troszkę poczekać”. Optymista lubiący ludzi.



Wobec determinant

Gucio pamiętał Biskupin od dawna. Może nie od bardzo, bardzo dawna, bo gród ten istniał kilkaset lat przed narodzeniem Chrystusa, ale Gucio pamiętał go z połowy ubiegłego wieku. Wówczas trwały jeszcze – i to bardzo intensywnie – prace archeologiczne, ale nad jeziorem stała już dumnie replika starego grodu. Co prawda we fragmentach, ale ogromnie znaczących i dobrze komponujących z pozostałościami starych konstrukcji. Tak Biskupin, dzięki archeologom, pobudzał wyobraźnię. Później Gucio docierał do Biskupina pieszo, rowerem, a nawet kajakiem. Było tam ciekawie i jednocześnie kameralnie.

Gucio miał okazję dumać nad życiem dawnej osady przynależnej kulturze łużyckiej. Dawny Biskupin był większy niż podówczas najmniejsze miasto w Polsce. Przypuszczalnie mieszkało lub mogło w nim mieszkać od 1000 do 1300 osób. Normatywy na jedną jednostkę osadniczą, czyli chatę, były niezłe, bo około 80–90 m². Tam mieszkała i pracowała rodzina, ale i żyły zwierzęta. Zastanawiał się Gucio nad utrzymaniem ciepła, nad wentylacją w kurnych chatach. Podziwiał zdolności budowlane i rozwiązania komunikacyjne wewnątrz grodu oraz z niego lub do niego. Myślał nad pozornie prozaicznymi problemami, jak zapewnienie żywności, oraz nad tym, co dzisiaj określilibyśmy jako rozwiązania sanitarne miasta. Stosunkowo prosto rysowały się rozwiązania obronne (militarne) oraz religijne. Dzięki znaleziskom i badaniom znakomitych archeologów, kontynuujących pracę takich tuzów polskiej i europejskiej archeologii, jak profesorowie Józef Kostrzewski i Zdzisław Rajewski, mógł się dużo Gucio dowiedzieć o tym, jak łowiono ryby, jak polowano, jak wykorzystywano zioła i zboża, jak przygotowywano posiłki, jak się ubierano i zdobiono, jak chowano zmarłych... Tych „jak” można by, oczywiście, mnożyć, bo wówczas jawiły się prapoczątki różnych dziedzin rzemiosła. Tym samym zwiedzający Biskupin, dzięki przewodnikom ze znińskiego oddziału PTTK, dowiadawali się o historii cywilizacji. Różniła się od pokazywanych zamków i pól bitewnych, w których ukazywała historia swoje polityczne ob-

licza. Bo tutaj w Biskupinie człowiek zastanawiał się nad człowiekiem i jego codziennym życiem, kształtowaniem i zaspokajaniem coraz bardziej wysublimowanych potrzeb. Inaczej patrzył na jezioro, nie tylko broniące i żywiące, ale z rzekami, jak tutaj z Gąsawką, tworzące zasadnicze trakty wędrówek wśród ogromnych borów, które człowiek pomniejszał, zbierając wycinane przez siebie drewno, tworząc pastwiska i pola. Zupełnie inny obraz niż dzisiaj, kiedy zastanawiamy się nad zadrzewianiem, konsekwencjami budowania ogromnych metropolii oraz dopasowanych do współczesnych wynalazków rozwiązań komunikacyjnych. Do Biskupina jeździ się więc, aby zobaczyć, potwierdzić coś w sobie i myśleć – o człowieku, jego przeszłości i jego przyszłości, o sile dawnych wspólnot, o konieczności rozwijania ethosu pracy, o kunszcie starych, nieznanym nam mistrzów. W tym sensie historyczny Biskupin jest nie tylko atrakcyjny współcześnie, ale i refleksyjny wobec przeszłości. Myślał o tym onegdaj człowiek, o którym pamiętają szczególnie dobrze PTTK-owcy z Lubelszczyzny, Józef Kraszewski. Wszak „Stara baśń” w jego przekonaniu miała też swój organicz-



ny wymiar. W powrocie do korzeni upatrywał nie tylko rozbudzanie tożsamości narodowej, ale i szerszy wymiar, związany z pojmowaniem przemian cywilizacyjnych. W Biskupinie zadbano, aby każdy o w miarę otwartej osobowości mógł poddać się różnorodnym refleksjom.

Kiedy ostatni raz Gucio zawędrował do Biskupina trwał jubileuszowy archeologiczny festyn, obejmujący całość dobrze zagospodarowanej przestrzeni. We wrześniu do Biskupina przyjeżdżają setki tysięcy osób, bo samych samochodów, nie licząc autokarów i busów, było w drugą niedzielę września kilkaset. Ci, co dojechali pięknie utrzymaną kolejką wąskotorową mogli poznać smak kolejek po bilety pozwalających ćwiczyć ważną cnotę cierpliwości. Potem rzesze ludzi – od radosnych dzieci po bardziej refleksyjnych starców – przewalały się przez gród, przez osadę piastowską... Boję się, że za szybko. Natłok świetnych i dobrych propozycji edukacyjnych, gastronomicznych, komercyjnych (o komunikacji wodnej już nie wspomnę) nie tylko zachęcał, ale wręcz zmuszał do łakomstwa w korzystaniu z propozycji (poza gastronomią). O smakowanie było już trudno.

Stąd stanął Gucio nad biskupińskim jeziorem i starał się go pytać, czy w realizacji wielkiego pomysłu czegoś najistotniejszego się nie gubi. Na lekuchnych bryzach wyczytał Gucio odpowiedź, że jeśli fale zmian są duże, to i na pianę trzeba się godzić. Nie przekonało to Gucia. Biskupin, parki etnograficzne i skanseny, zabytki przemysłu i techniki świadczą o człowieczeństwie, o two-



Zrekonstruowany fragment osiedla obronnego ludności kultury łużyckiej z wieżą górującą nad wałami, broniącej dostępu do bramy przez 250-metrowy most, będącej również punktem obserwacyjnym (fot. E. Matusiak-Gordon)

zonych i rozwijanych cywilizacjach. Odniesienia historyczne, polityczne czy nawet z historii sztuki mają wobec tego znaczenie wtórne. Gucio usłyszał jeszcze o zasięgu kultury łużyckiej aż za Berlin, wrócił myślami do kapitalnego zabytku w Polsce, którym są krzemionki opatowskie i postanowił jeszcze tutaj do Biskupina wrócić. Może nie we wrześniu, ale w takiej porze roku, w jakiej ziemia, która rodzi prochy, nie krzyczy, a mówi o czymś bardzo ważnym.

Zdeterminowany Gucio

Kopce tatarskie

z cyklu Kopce w Polsce

Czytelników, którzy dopiero teraz natknęli się na artykuł poświęcony kopcom w Polsce informujemy, że cykl artykułów „Kopce w Polsce” drukujemy już od numeru 1(22)/2006 „Gościńca PTTK”. Do tej pory opisanych zostało 61 obiektów, poczynając od Chełma – miasta, które jest autorowi najbliższe i, jak napisał, *z największą liczbą kopców w Polsce*, jest ich bowiem tam osiem. Dotychczas zaś najwięcej było opisanych kopców upamiętniających ważne wydarzenia z dziejów Polski oraz utrwalających chwalebne czyny i dokonania naszych rodaków. Prezentowane były kopce grunwaldzkie, kopce powstania listopadowego i styczniowego, kopce wolności, ale również wiele innych.

Zachęcamy do zdobywania Ogólnopolskiej Odznaki Krajoznawczej „Szlakiem kopców w Polsce”. *Kopce są swoistymi fenomenami polskiej przestrzeni i osobliwości naszej mentalności. Zdobywanie odznaki „Szlakiem kopców w Polsce” z pewnością przysłuży się kształtowaniu patriotyzmu wśród wszystkich pokoleń turystów*, napisano w regulaminie odznaki. Ustanowiona jako odznaka jednostopniowa przez Komisję Turystyki Motorowej Zarządu Głównego PTTK, zatwierdzona uchwałą Prezydium Zarządu Głównego PTTK nr 89/2003 z dnia 30 maja 2003 r., jest dziś odznaką trzystopniową. Jej zdobywanie można rozłożyć na lata, w załączniku do regulaminu wymienionych jest bowiem obecnie 356 obiektów w podziale na województwa, ale na poszczególne stopnie nie jest wymagane zwiedzenie wszystkich, a tylko określonej liczby miejscowości z kopcami wymienionymi w załączniku. Odznakę przyznaje Zespół Weryfikacyjny przy Oddziale Wojskowym PTTK w Chełmie, który jest jej jedynym dystrybutorem.

Kopiec tatarski w Przeworsku

(pow. przeworski, woj. podkarpackie)

Rodowód Przeworska sięga pradziejów, co najlepiej potwierdzają wykopaliska archeologiczne. W II w. p.n.e. rozwinęła się tu tzw. kultura przeworska, której główną cechą był wysoki poziom obróbki żelaza i garncarstwa, a także rozwinięte rolnictwo. Przez te okolice od najdawniejszych czasów prowadziły szlaki handlowe. Położony na wysokości ok. 212 m n.p.m., w widłach rzeki Wisły i Sanu, Przeworsk przechodził burzliwe koleje losu, spowodowane głównie wrogimi napadami, ale również klęskami żywiołowymi. Dla zapewnienia miastu bezpieczeństwa budowano różne systemy obronne. Początkowo centrum Przeworska otoczone było wałami i fosą. W następnych wiekach miasta broniły: od wschodu warowny klasztor Bernardynów, a od zachodu klasztor bożogrobowców oraz dalej mury, baszty i tereny bagniste. W średniowieczu i później ziemia prze-

worska doznała wielu najazdów. W latach 1489, 1500, 1502, 1624, 1672 napadów dokonywali Tatarzy, Turcy i Wołosi, siejąc pożogę i uprowadzając ludzi. W latach 1658 i 1702 okolice Przeworska łupili Szwedzi, a w roku 1657 wojska Jerzego Rakoczego. Najokrutniejszy był najazd Tatarów w 1624 r. Wódz tatarski, zajmujący wówczas kwaterę w pobliżu Przeworska, wysyłał swoje czambuły na ziemie Lachów, skąd uprowadzały ludność, a jej dobytek puszczały z dymem. Napastnicy zniszczyli niemal całą ziemię przemysko-przeworską. Lud zaczął wówczas organizować samoobronę i odpierać ataki wroga. W wielu wsiach powstawały chłopskie warownie. Przykładem tego była wieś Nowosielce, broniona przez bohaterskich włościan.

Pamiętką owych dramatycznych czasów w Przeworsku i okolicy jest kopiec, nazwany „kopcem tatarskim”. Usytuowany jest na wschodnim krańcu miasta, na przedłużeniu ulicy Tatarskiej, około trzysta metrów za linią za-



Kopiec tatarski w Przeworsku (fot. W. Gązwa)

budowy domków jednorodzinnych, w rozległym wąwozie, obok którego prowadził stary gościniec z Krakowa do Lwowa. Obecnie bryła kopca jest mocno zdeformowana, ale na podstawie zanikających konturów można jeszcze odczytać jego pierwotny kształt. Stanowi on ostrosłup ścięty na rzucie prostokąta o wymiarach około 16x6 m. Taras ściętego wierzchołka ma 4x2 m, a wysokość stożka około 4 m. Zwieńczenie kopca stanowi murowana kolumna o wysokości 3,5 m, osadzona na cokole, w górze zakończona kapliczką z Chrystusem Frasobliwym z XVII w.

Kopiec tatarski jest nie tylko symbolem historycznych wydarzeń na ziemi przeworskiej, ale wszedł również do wielu opowieści i legend, w których pobrzmiewają echa ponurych wydarzeń. Jedną z nich głosi, że Tatarzy, napadając na Przeworsk w roku 1624, stanęli obozem w wąwozie nieopodal klasztoru Bernardynów, a następnie zostali pobici przez uzbrojonych mieszczan, którzy urządzili na nich zasadzkę. Wśród poległych najeźdźców miał być jeden z ich dowódców. Na pamiątkę odniesionego zwycięstwa miano wówczas postawić figurę na kopcu. Inny przekaz, bardziej realny, powiada o wybudowaniu kopca w XVII w. i postawieniu figury Chrystusa Frasobliwego dla upamiętnienia najazdu Tatarów.

W kronikarskich zapisach klasztoru Bernardynów w Przeworsku istnieje ciekawa opowieść: *1624, Turcy i Tatarzy oblegali Przeworsk. Obozem stanęli niedaleko klasztoru. Wodzem tureckiego oddziału był kolega ze szkół zagranicznych ówczesnego gwardiana klasztoru. Skorzystał z tego ojciec gwardian i zaprosił tureckiego dowódcę do siebie. Wódz cichcem przeszedł późnym wieczorem do klasztoru. Zakonnik prosił go, aby odstąpił od oblegania klasztoru i miasta w imię lat młodszych wspólnie spędzonych za granicą. Wódz turecki zamyslił się i odparł, że tego uczynić nie może, bo jego władca i pan, wysyłając go na wojnę, dał mu szablę i kindżał, a zarazem stryczek na znak, że ma się bronić do ostatka. Gdyby się poddał, to nie ma po co wracać i raczej niech się powiesi. Lecz – jak mówił dalej wódz – jest wyjście. Po powrocie stąd do obozu, zachoruję i oddam komendę swojemu zastępcy. On jest młody i niedoświadczony. Uderzenie w czas rano we dzwony, zbierzcie, ile tylko możecie ludzi, naróbcie hałasu i wyruszcie za bramę. On, nie wiedząc co się dzieje, w przypuszczeniu, że*

idzie na niego duża siła wojska, zapewne się cofnie. Tak się rzeczywiście stało.

Niefortunnego zastępcę wodza tureckiego oddziału za odstąpienie od oblężenia miasta i klasztoru podobno powieszono pod Jarosławiem, gdzie na pamiątkę tego wydarzenia postawiono figurę świętą, taką samą jak tą na kopcu.

Aktualnie stan kopca nie jest zadowalający, wskutek bowiem poważnych zniszczeń kolumna jest odchylona od pionu i można oczekiwać, że podczas ulewnych i długotrwałych opadów może ulec zawaleniu. Władze miasta, z powodu braku środków finansowych, ograniczyły się jedynie do pomalowania jej. Zabrakło środków finansowych do stabilizacji kolumny na szczycie kopca.

Kopiec tatarski Przemysława w Przemyślu

(pow. przemyski, woj. podkarpackie)

Symbolem bogatych dziejów Przemyśla są zażytki pochodzące z różnych okresów. Najbardziej tajemniczy jest kopiec zwany „tatarski”, wokół którego nagromadziło się wyjątkowo wiele opowieści, legend, domysłów, przypuszczeń i hipotez. Powstała również na jego temat literatura naukowa. Wciąż jednak brak racjonalnego wyjaśnienia co do jego genezy i funkcji, jaką spełnia.

Kopiec położony jest na najwyższej kulminacji prawobrzeża Sanu, wynoszącej 352 m n.p.m, na wierzcholinie zbocza wzgórza Zniesienie, w południowo-wschodniej części Przemyśla. To szczególne usytuowanie umożliwia objęcie z niego wzrokiem rozległych obszarów na północ, wschód i południe. Stad był i jest doskonały widok na całą okolicę. Zapewne już w dawnych wiekach szczyt kopca był świetnym punktem obserwacyjnym, a może obronno-sygnalizacyjnym. Kopiec jest budowlą ziemną sztucznie utworzoną, o podstawie owalnej i tworzącą dość foremną przymę. Jego dłuższa oś układa się na kierunku wschód – zachód. Parametry geometryczne obecnej figury kopca wynoszą: podstawa 100x60 m, powierzchnia ściętego szczytu 40x15 m, wysokość względem pierwotnej powierzchni wzgórza 12 m, nachylenie stoków na oś północ – południe 300–350 m i na oś wschód – zachód 150–250 m.

Prawdopodobnie jeszcze w połowie XIX w. kopiec ten miał figurę na planie trójkąta, zbliżoną do kształtu ostrosłupa o mocno ściętym wierzchołku. Wskutek wielokrotnego rozkopywania podczas różnego rodzaju poszukiwań, a przede wszystkim z powodu wznoszenia fortyfikacji austriackich w latach 1880–1890, kopiec uzyskał z czasem obecną formę. Kopiec tatarski w Przemyślu pierwotnie miał więc cechy podobieństwa do kopca *Salve Regina* w Sandomierzu. Wzrost zainteresowania tym kopcem wystąpił na początku XIX w. i w dobie romantyzmu, gdy stał się on przedmiotem dociekań uczonych, historyków i literatów. Wtedy to pojawiło się wiele legend, podań i opowieści krążących wśród ludu. Wyjaśnić zagadkę kopca próbowano również w XX w. Rodziły się różne domysły i tworzono hipotezy związane z czasem powstania

kopca i celem, jakiemu służył. W zasadzie wszystkie one były związane z ludowymi legendami.

Najpopularniejsza i bodaj najstarsza legenda związana jest z częstymi napadami Tatarów w okresie średniowiecza. Zgodnie z nią, w czasie bitwy z rycerstwem Kazimierza Wielkiego pod Przemyślem, Tatarzy zostali pobici, a ich wódz, chan Mirza, poniósł śmierć. Wierni wojownicy na jego grobie usypali kopcową mogiłę, znosząc zie-



Kopiec tatarski w Przemyślu (fot. W. Kliza)

mię czapkami. Stąd ze wzgórzem koło Przemyśla miałyby wiązać się nazwa *Zniesienie* i kopiec tatarski. Sama nazwa „kopiec tatarski” budzi jednak wiele wątpliwości i zastrzeżeń co do jej słuszności, gdyż pochówek wodza tatarskiego mógł się odbyć w istniejącym wcześniej kopcu.

Bardziej realna hipoteza głosi, że był to prastary obiekt, z którego szczytu prowadzono obserwacje i, paląc ogień, ostrzegano mieszkańców grodu

oraz okolicy przed zbliżającymi się hordami tatarskimi.

Badania archeologiczne prowadzone w XIX w. potwierdziły w kopcu ślady zbiorowiska ludzkich kości, ale nie znaleziono nic konkretnego, co by wyjaśniło jego pochodzenie. Uznano, że kości to szczątki Tatarów pogrzebanych w XIV w. oraz w roku 1672, kiedy zostali pobici przez wojska hetmana Jana Sobieskiego.

Zgodnie z inną hipotezą, kopiec miał być pamiątką przyłączenia Rusi Czerwonej do Polski w roku 1340, mogiłą polskich rycerzy poległych w zwycięskiej bitwie pod Przemyślem za czasów panowania Kazimierza Wielkiego.

Jeszcze inna wersja głosi, że jest to mogiła księcia Przemysława, legendarnego już, żyjącego w VII w. założyciela Przemyśla, o którym wspomina Jan Długosz.

Twierdzono także, że może on być grobowiskiem Attyli, wodza Hunów z V w. albo olbrzymim kopcem granicznym, odgradzającym państwa słowiańskie w I tysiącleciu.

Wielu uczonych zajmujących się problemem kopca tatarskiego w Przemyślu nazywa go jednak kopcem Przemysława.

Wszystkie legendy, domniemania i hipotezy dotyczące zagadki pochodzenia kopca nie mają, niestety, rzeczowego i racjonalnego uzasadnienia w dokumentach historycznych. Pierwsze wiadomości źródłowe związane pośrednio z kopcem na Zniesieniu pojawiają się w 1417 r., a kolejna wzmianka występuje w 1534 r. i mówi o Górze św. Leonarda. W tym czasie istniała już na kopcu mała świątynia pod wezwaniem tego świętego, co potwierdzają liczne źródła ikonograficzne.

Zastanawiające jest podobieństwo do krakowskiego kopca Krakusa, na którym również znajdowała się kapliczka pod wezwaniem św. Leonarda. Ponadto i w Przemyślu, i w Krakowie w okresie Świąt Wielkanocnych odbywały się przy kopcach uroczystości religijne połączone z obrzędami ludowymi, być może wywodzącymi się z czasów pogańskich. W Przemyślu odbywały się one do połowy XIX w. Wcześniej mogły być symbolami przywódców plemion i miejscem pogańskich obrzędów. Z nastaniem chrześcijaństwa, dla zatarcia tamtego rodowodu, wznoszono na nich budowle sakralne.

Świątynia św. Leonarda istniała na kopcu tatarskim do końca XVII w, a na początku XIX w. wybudowano tam owalną kapliczkę o średnicy 1,58 m, zwieńczoną kopułą. Owa kapliczka, będąca elementem pejzażu, utrwalona została na wielu obrazach pod nazwą „Grób chana” i przetrwała do 1941 r.

W ostatnich latach w sprawie genezy kopca w Przemyślu pojawiły się bardziej racjonalne poglądy. Uznano, że w epoce plemiennej mógł on być obiektem kultowym i odgrywać jednocześnie rolę punktu obserwacyjnego, gdyż Przemyśl był już wtedy dużym centrum osadniczym i handlowym, o czym świadczą liczne wykopaliska.

Należy również wspomnieć o istniejącym pogładzie dotyczącym całej sieci kopców, nieco mniejszych, a istniejących w okolicy Przemyśla (w Solcy, Komorowicach, Krasieczynie, Korytnicach, Nienadowej, Stubnie, Trójcy i wielu innych, które zostaną opisane w następnych numerach „Gościńca PTTK”). Stanowią one ponoć ogromny system mający kiedyś na celu zapewnienie ochrony szlaków handlowych wzdłuż Sanu, prowadzących z głównych ośrodków wydobywania i ważenia soli. Byłby to więc wielki, zorganizowany system sygnalizacji optycznej, mający znaczenie strategiczne, w którym kopiec Przemyśki odgrywał rolę centralną.

Podsumowując powyższe wywody związane z zagadkowym zabytkiem w Przemyślu, należy stwierdzić, że choć w odniesieniu do jednego obiektu nagromadziło się tak wiele różnych, nie tylko legendarnych opowieści, ale hipotez i teorii, to żadna z nich nie rozwiązuje problemu ostatecznie, a prawda drzemie i czeka na odkrywców.

Na szczycie kopca znajduje się obecnie Krzyż Zawierzenia miasta Przemyśla Chrystusowi Miłosiernemu, poświęcony 15 września 2000 r., oraz Kamień Węgielny z Golgoty poświęcony przez Ojca Świętego Jana Pawła II w Zamościu 12 czerwca 1999 r.

Do kopca tatarskiego można dojechać drogą prowadzącą w kierunku Kalwarii Paclawskiej, odbijając od niej w prawo, wśród zabytkowych cmentarzy wojennych, drogą, która prowadzi do parkingu obok kopca na Zniesieniu. Na kopiec prowadzi brukowana droga.

Witold Kliza

Przeworsk

Co i jak pisano dawniej na temat historii miejscowości, w których dziś żyjemy? Ile zmieniło się do dnia dzisiejszego? Spróbujmy spojrzeć na nie oczyma autorów piszących o nich kiedyś. Przypominamy poniżej tekst o Przeworsku profesora Józefa Łepkowskiego, zamieszczony w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1865 r., jednym z najczęściej czytanych warszawskich pism społeczno-kulturalnych, ukazującym się przez 80 lat. Wzbogacony jest on piękną ilustracją Aleksandra Gryglewskiego, która była wydrukowana również w piśmie „Strzecha” z 1869 r., zeszyt XII, rocznik II. Minęło 150 lat od druku tego artykułu, ile od tego czasu się działo, jakie zmiany się dokonały i ile ich przed nami... Co za kolejne 150 lat będzie istniało, co zostanie uznane za zabytek, a co nie... Co zapamiętają i będą pisały o nas, o zabytkach, jeśli takowe będą, następne pokolenia...

Miaścisko Przeworsk w Galicji*, liczyło się niegdyś do ziemi przemyskiej; obecnie zaś jest powiatem w obwodzie rzeszowskim. Gdybyśmy chcieli za przeszłością tej osady śledzić po kronikach, herbarzach i opisach kraju, spotkalibyśmy się tutaj z Janem z Tarnowa wojewodą sandomierskim, gdy w końcu XIV wieku w Przeworsku klasztor dla bożogrobców funduje; widzieliśmy jak ta osada wielekroć wycierpieć musiała wojenne napady Turków, Wołoszy, Szwedów i Węgrów, przeciwko którym tak się mieć musiała na baczeniu, że nie tylko miasteczko, ale nawet będący w nim klasztor bernardynów, otaczały mury, wały i strzelnice obronne.

Z dziejami Przeworska łączą się imiona wielu znakomitych mężów z rodziny Tarnowskich; po nich dziedziczyli te dobra Ostrogscy, a wreszcie książęta Lubomirscy, w których posiadaniu dotąd pozostają. W XVIII stuleciu słynęło miasteczko z płócienników, z wyrobów bawełnianych i wełnianych, z drelichów, serwet, oraz ściennych obić, wreszcie z fabryki pasów litych. Bywali też i słynni nauką ludzie co się z Przeworska pisali, jak na przykład ów Jan, którego kancjonał poczyna hymnologią polską. Spotykamy się wreszcie ze wzmianką o Przeworsku tam, gdzie mowa o starożytnościach i sztuk pięknych zabytkach¹. Z tego też ostatniego względu pragniemy kilka słów o tej miejscowości powiedzieć, wspominając raczej o tamtejszych pomnikach ze stanowiska archeologii i sztuki, niż wdając się w drobiazgowo badania.

Dzisiejszy tedy farny kościół przeworski założył, jak już wspomnieliśmy, Jan Tarnowski wojewoda sandomierski w r. 1394, osadzając przy nim zakon

bożogrobców. Nakielski przytacza (patrz Miechovia) potwierdzenia tej fundacji, oraz przywodzi rok 1473 jako datę, gdy Rafał, wnuk Jana, budowę świątyni dokończył. Pozostawali przy tym kościele kanonicy grobu Chrystusowego aż do r. 1840, gdy ich sekularyzowano.

Świątynię ową, otoczoną wysokim murem najeżonym zębami, wiek XVII baniastemi kopułami ubrał. Wieża czworoboczna stanowi wchód, a w niej widne ślady dawnego stromeo dachu. Kilka szczytnic zębatach stroiło te mury. Nawa i prezbiterium równej wysokości; nawy boczne niższe. Sklepienie rozpięło się gwiazdzisto, płynąc z sześciu kolumn. Drewniane kapitele i ozdoby nadają kościołowi charakter rokoko, w którym to stylu wiek XVII ornamentami zewnątrz i wewnątrz go przepełnił. Kilka pomników, które się tutaj znajdują, zaliczyć wypada do celnych naszych zabytków nagrobnych z XV wieku, wymienimy je więc po szczególe.

Przed ołtarzem w posadzce jest głaz z piaskowca, z rytą na nim postacią rycerza, trzymającego w jednej ręce oszczep, w drugiej tarczę z Leliwą. Napis objaśnia, że to monument Rafała Tarnowskiego z Jarosławia, kasztelana wojnickiego, którego śmierć (wedle różnic czytania daty w epigrafie) przypadła 1412 lub 1451 roku. Również w prezbiterium w posadzce druga nagrobna płyta, z rysowanym na niej w pośrodku herbem Nałęczem i biegnącym u krawędzi napisem, jest pomnikiem Anny z Szamotuł Tarnowskiej, zmarłej roku 1461; zaś trzeci takiż nagrobek (z herbem Habdank) przekazuje pamięć Michała Jazłowieckiego (zm. 1450 roku). Wreszcie są tu z czasów nowszych nagrobne napisy ku pamięci: Stanisława Radzkie-

go przełożonego bożogrobców (zm. 1663), Józefa Lubomirskiego wojewody czernichowskiego, Walentego Wąglika (zm. 1605), Sebastiana Lisiewicza (zm. 1772) i Reginy Głogowskiej (zm. 1761). Pod kaplicą, zbudowaną na wzór grobu jerozolimskiego, jest sklep** z trumnami Lubomirskich.

Pominąwszy wotywny obraz z czasów późniejszych, oraz kilka starożytnych malowań zepsutych restauracją, nie możemy zamilczeć o będącym w prezbiterium obrazie N. M. Panny, godnym uwagi z tego względu, że na nim wystawiono: jako archanioł Rafael przedstawia Matce Bożej zbrojnego starca wraz z pacholęciem; zaś święta Anna poleca Bogarodzicy kobietę w białej wdowiej szacie, z dwiema młodszymi obok. Przy mężczyznach herb Leliwa, przy niewiastach Korczak. Ciekawy ten zabytek z pierwszych lat piętnastego wieku, przemalowany w r. 1773, wtedy gdy go oprawiano w nowe ramy, stylem rokoko zdobione. Jest to obraz stanowiący zarazem nagrobek Rafała z Jarosławia Tarnowskiego kasztelana sandomierskiego, marszałka królestwa, zmarłego r. 1409. Wymienione tutaj pomniki z XV stulecia, publikowano wielokrotnie w przerwach; dlatego nie zastanawiamy się nad nimi tak jakby należało, ale wspomnimy raczej, że kościół przeworski ma (prócz dwóch szyb kolorowych z XV wieku) jeszcze chrzcielnicę spizowaną w kształcie kielicha, której napis okolny dowodzi, iż jest odlana w r. 1400, a zatem należy do najstarszych naszych tego rodzaju zabytków. Zdobią ją herby: Nałęcz, Topór i Leliwa, odlane wypukło.

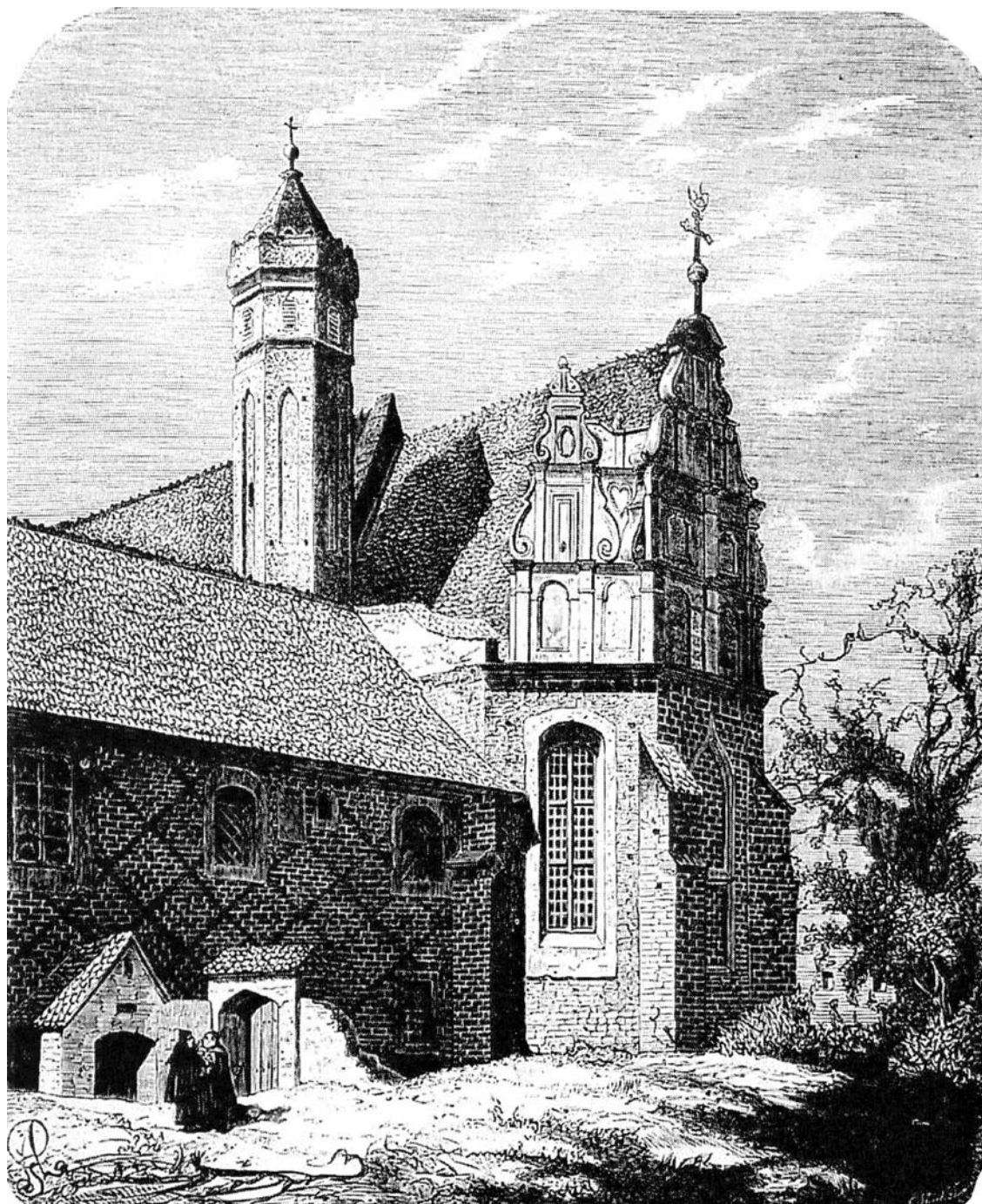
Gdybyśmy chcieli tej wiadomości o Przeworsku dać piętno specjalnego studium zabytków jakie ta miejscowość posiada, wypadłoby powiedzieć jeszcze o bożnicy prostokątnej, opiętej szkarpami, a wewnątrz w wschodnie ornamenta strojnej. Budowla owa nasunąć by nam mogła uwagi nad dziwną mieszaniną jaką przedstawiają nasze bożnice, których szkieletem bywa zwykle styl ostrołukowy jak np. w starej synagodze krakowskiej, renesans lub rokoko, a hebrajskie ornamenta tak zmieniają jej charakter wewnętrzny, że zwiedziony temi ozdobami, radbyś gdzieś u grobów królów lub sędziów judzkich szukać motywów owego stylu, co choć niby dobrze ci znany, przecież tak przekształcony utrudnia. Tę przeworską bożnicę wskazać można jako dobry wzór tego rodzaju odmiany architektonicznej; tak jak znowu bernardyński tutejszy kościół jest prawie ostatnim w tych stronach zabytkiem polskiego ceglano-ostrołuku,

tego wiślano-bałtyckiego odcienia, co zapanował od Marienburga aż po Przeworsk właśnie.

Dajemy tutaj w drzeworycie widok tej świątyni, którą rysownikowi (panu Gryglewskiemu) dogodniej było przedstawić spoza wielkiego ołtarza, gdy my znowu wolelibyśmy, aby ją czytelnicy nasi oglądali z frontu, gdzie się zachowała niszowa zębata facjata, tak jak pierwotnie wzniesioną była. Widać przecież na drzeworycie naszym wieżę owego wojennego basztowego zakroju, który charakteryzuje takie budowle, do nas z krzyżackiego przeswojszczone Pomorza. Wieżę tę ośmioboczną zwieńcza półluczny ornament, nadając jej cechę przejścia z ostrołuków w odrodzenie, piętno panujące w całej budowlu, o ile nie zostało zatarte restauracją z XVII wieku, która prócz zewnątrz przedstawionego na drzeworycie, przebudowała tu nawet sklepienia po swojemu, pozostawiając za ledwie z tych dawnych sklepień tylko ślady w rozpięciach żeber w gwiazdy powiązanych.

Z pomnikami w tym bernardyńskim kościele będącymi, prędko się załatwimy, wymieniając nagrobki: Hieronima syna Abrahama z Leżanicy Leżańskiego i żony jego Zofii z Stembergów (zm. 1623), nadto Andrzeja Justimontego łowczego sarnockiego (zm. 1663), wreszcie Jana Szomowskiego (zm. 1677), który tu kaplicę N. M. Panny zbudował i uposażył.

W tych kilku słowach nie dałaby się zamknąć wiadomość o zabytkach Przeworska, gdybyśmy oglądać i opisywać chcieli zbiory ks. Lubomirskich, jakie się mieszczą w ich tutejszym pałacu. Przyszłoby nam wtedy przejrzeć znakomity dobór książek, a opisywać wiele antyków, odlewów, klejnotów, broni i tyle cennych zabytków sztuki, które zdobiły krakowską wystawę starożytności; przedstawiają zaś tak wielką ilość bogatych pamiątek, że to muzeum, gromadzone przez dwa stulecia w rękach rodziny znakomitego imienia, dostarczyć może wątku do obszernych a ciekawych studiów. Samych obrazów pędzla celnych mistrzów, posiada zbiór ks. Jerzego Lubomirskiego sto z górą, między którymi spotkasz się z pierwszorzędnymi utworami takich artystów, których dzieł niezwyklimy nawet w zbiorach polskich się spodziewać. Z interesujących nas bliżej obrazów jest tu: popiersie Kopernika przez Basaetego, Zygmunta III przez Koebera, Stanisława Augusta przez Grassego, księcia Józefa Poniatowskiego przez Lampiego; nadto wiele wizerunków Lubomirskich,



Kościół bernardynów w Przeworsku, rys. A. Gryglewski, „Tygodnik Ilustrowany” z 1865 r.

malowanych przez Angelikę Kaufman, Grassego, Lebruna, Curtę i innych. Katalog wystawy starożytności urządzonej w Krakowie (w r. 1858 i 9), zawiera opis większej części tych pięknych zabytków

zbioru ordynacji przeworskiej; jeśli się więc znajdzie kiedyś nakładca na ów szacowny inwentarz pamiątek, to w nim spotka się ciekawy ze szczegółową wiadomością o muzeum Lubomirskich.

* W całym tekście zastosowano pisownię współczesną, interpunkcję pozostawiono bez zmian [przyp. red.].

¹ Patrz: *Wiadom. O sztuk piękny*. Sobieszczańskie I, 111, 218, 250. II, 286, 328. *Starożytn. Galic. Ż.* Paulego str. 7. *Przyj. ludu* VIII, 115; XII, 149. *Bibliot. zakł. im. Ossolińskich* z r. 1843, VI, 173.

** Wyraz „sklep” pochodzi od czasownika „sklepać” i to samo kiedyś oznaczał: „miejsce wysklepione, skład, kram, magazyn”, a w Poznańskim piwnicę. Jeśli ktoś chciałby więcej dowiedzieć się na temat znaczenia tego wyrazu, to warto zajrzeć do słownika etymologicznego języka polskiego [przyp. red.].

Polski biegun zimna w Górach Izerskich

Każdy, kto chce wędrować po bezdrożach w ciszy i w bezpośrednim kontakcie z przyrodą powinien wybrać się w Góry Izerskie. Leżą one w obrębie Sudetów, stanowiąc ich najdalej na zachód wysuniętą część. Ograniczają je Nysa Łużycka i Bóbr, a osią centralną jest rzeka Kwisa. Dwa z pięciu pasm górskich tego masywu, tj. Wysoki Grzbiet i Grzbiet Kamienicki, znajdują się w Polsce.

Zimne masy powietrza gromadzą się w swego rodzaju amfiteatrze, którym jest Hala Izerska. Jest to podmokła i zatorfiona rozległa polana znajdująca się w Wysokim Grzbiecie Gór Izerskich. To jedno z najzimniejszych, a zarazem jedno z najbardziej śnieżnych i mglistych miejsc Polski. Są tu warunki do powstawania ciszy atmosferycznej. Kiedy noce są bezwietrzne i bezchmurne, kiedy zimne powietrze spływa po stokach otaczających ją gór, gromadząc się na Hali Izerskiej, która jest centralnie położona w tych górach, wtedy panują tu rekordowo niskie temperatury, często spadając do minus 38 °C. Latem pojawiają się przymrozki, które sprawiają, że woda zamarza w okolicznych kałużach. Jednocześnie latem występują bardzo duże amplitudy

temperatur. Różnica temperatury między dniem a nocą dochodzi nawet do 30 °C.

Wielką atrakcją dla wytrwałych turystów jest znajdujące się na Hali Izerskiej schronisko „Chatka Górzystów”. Oczywiście tych z dawnych lat, a nie turystów typu „Dominikana, Wyspy Kanaryjskie czy Sopot”, lubiących luksusy. To schronisko bez elektryczności (jako oświetlenie służą świece), z wygodką na podwórzu, gdzie w piecu trzeba napalić samemu i posiłki przygotować też trzeba samemu w maleńkiej kuchni. Już samo dojście do niego wymaga wysiłku. Nie dociera tu wyciąg czy kolejka linowa, nie można dojechać samochodem, a pieszo trzeba pokonać 8 km.

Budynek schroniska to jedyny ocalały budynek po nie istniejącej tu kiedyś wsi Gross Iser (Wielka Izera). Powstała ona w połowie XVII w., gdy osiedlił się tu ewangelicki uchodźca religijny Thomas. Z czasem mieszkańców przybywało, tak że w roku 1933 osada liczyła ich 133. Zajmowali się wypasem bydła i owiec, produkcją serów, a nawet kłusownictwem i przemytem. Gdy rozwinęło się pobliskie uzdrowisko w Świeradowie Zdroju, Gross Iser stała się dość popularna wśród kuracjuszy, którzy chodzili w tym kierunku

na spacer, podziwiając po drodze wspaniałe widoki. Ze względu na trudne warunki, a zwłaszcza surowy klimat miejsce to już wtedy zwano „Mała Syberia”. Obecne schronisko to budynek dawnej szkoły zbudowanej w 1938 r., a zdemolowanej po wojnie. Początkowo przejęli je Rosjanie, którzy rozstrzelali mieszkających tu Niemców. Jednego z nich, Friedla Hirta, rozstrzelanego 11 maja 1945 r., przypomina tablica umieszczona na głazie koło schroniska. Prawdopodobnie chcieli tu oni zainstalować wyrzutnię rakiet. Oni też roz-



Schronisko „Chatka Górzystów”



Hala Izerska

poczęli wysiedlanie miejscowej ludności. Opuszczone domy szybko niszczały, do czego przyczyniali się też szabrownicy. W budynku szkolnym początkowo znajdowała się strażnica WOP, a potem leśniczówka. Pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. obiekt został zaadoptowany na studenckie schronisko przez studentów WSI w Zielonej Górze. Pierwszymi gospodarzami byli Lucyna i Jurek Bizunowiczowie z Lubuska. Po nich w 1997 r. schronisko przejęła Zofia Pawłowska, wcześniej nauczycielka języka francuskiego w Świebodzinie. Sześć lat mieszkała samotnie w bardzo trudnych warunkach, teraz mieszka już z mężem Waldemarem. Wtedy żyła na tym odludziu samotnie, gdyż najbliższe ludzkie miejscowości mieszczą się w oddalonych o ponad godzinę drogi schronisku Orle lub po czeskiej stronie schroniska w Smerku. Żywność trzeba było donosić w plecaku, często zapadając się w głębokim śniegu po kolana, a czasami i po

pachy. Robi zapasy na zimę, piecze własny chleb. Nie ma tu wygod, jest za to kominek i miejsce na ognisko. Tu siada się z gitarą, szybko nawiązuje znajomości i przyjaźnie, które potem trwają wieki. Nade wszystko są Góry Izerskie, miejsca do spacerów i górskich wędrówek. Są też gościnni gospodarze*. Do schroniska dotrzeć można albo szlakiem żółtym z Rozdroża Izerskiego przez Rozdroże pod Kopą, albo niebieskim ze Świeradowa Zdroju przez Polanę Izerską, albo szlakiem czerwonym z Jakuszyca obok schroniska Orle. Na Sylwestra zazwyczaj noclegi trzeba rezerwować wcześniej, bo wtedy dociera tu ponad 130 gości.

Tekst: **Stanisław Dziuba**
Zdjęcia: **Jacek Gołębiowski**

* Obecnie właścicielami schroniska są Wiesława i Sławomir Polańscy.

Reminiscencja z rejsu do Brukseli

Rejs rozpocząłem 30 czerwca 2014 r. w Kostrzynie nad Odrą, gdzie wspólnie z Bernasem zwoadowaliśmy dźwigiem łódki, przy okazji poznając ich wagę (gdzie to się wszystko zmieściło?). Nie mieliśmy wiele czasu i już pierwszego dnia około godziny szesnastej cumowaliśmy w Oderbergu.

Nie będę opisywał tutaj ze szczegółami trasy rejsu, odwiedzanych miejsc i opisów spotkań z napotkanymi żeglarzami, bo byłaby to subiektywna ocena, a nie o to w tej reminiscencji mi chodzi. Skupię się raczej nad samą trasą, jej oznakowaniem, sposobami przechodzenia przez śluzy, przygotowaniem infrastruktury do turystyki wodnej oraz różnic pomiędzy poszczególnymi państwami. W przypadku charakterystyki szlaków wodnych, którymi przyszło nam płynąć, podam jedynie opisy odnoszące się do zauważonych przeze mnie szczegółów i oceny przydatności napotkanych zjawisk dla żeglugi turystycznej.

Rejs rozpoczęliśmy w dwie łódki, by po dwóch dniach spotkać się na zachód od Berlina z pozostałymi uczestnikami rejsu, którzy albo wcześniej popłynęli tą samą trasą, albo Szprewą i również zameldowali się w zaprzyjaźnionym jachtklubie na wyspie Lindwerder. Tu 4 lipca 2014 r. siedem łodzi („Amper”, „Bernas”, „Gaja”, „Lupus”, „Mrówka”, „Pańcia” i „Stanal”) wypłynęło w rejs upamiętniający 10-lecie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej i przeprowadzonej w roku 2004 akcji Powitania Unii Europejskiej na polskich wodach. Wtedy witaliśmy zachodnich wodniaków na polskich wodach, teraz – po dziesięciu latach – wieźliśmy mapy i materiały promocyjne z zaproszeniem na polskie szlaki wodne.

Podczas wędrówki posługiwaliśmy się mapami i przewodnikami różnych wydawnictw oraz mapą elektroniczną Navionics XG 46. Niestety, co mapa, to różne dane. Brak lub niepełne oznakowanie kilometrowe na brzegu, niekompletne lub nieaktualne oznakowanie, nagminnie używany przy wskazaniu portu przemysłowego piktogram jachtu, przypisany do oznaczania przystani/marin. Istna zgaduj zgadula. Najlepiej prezentują się mapy i oznakowanie brzegowe w Niemczech, jeszcze raz potwierdził się niemiecki *ordnung*.

W Niemczech

Widoczne są tu z daleka słowne (SPORT) i graficzne oznakowanie miejsc przeznaczonych do oczekiwania jachtów turystycznych na otwarcie śluz. Umieszczone tam przyciski interkomu i podany numer kanału UKF umożliwiają kontakt z obsługą śluzy i są bardzo pomocne, zwłaszcza przy ogromnym ruchu towarowym. W Niemczech obowiązuje zasada otwierania śluzy jeśli oczekuje przynajmniej trzy łódki turystyczne. My nie mieliśmy tego problemu i nigdy nie czekaliśmy przy pomostach zbyt długo. Oczywiście, jak wszędzie bezwzględne pierwszeństwo przy śluzowaniu ma żegluga profesjonalna. Na trasie jest również sporo wydzielonych miejsc umożliwiających bezpłatny i bezpieczny postój, nawet przez trzy doby. Nie ma tam, niestety, toalet czy wody, zawsze są za to pojemniki na śmieci.

Mittellandkanal przy swoich 320 km długości mógłby wydawać się nudny, taka typowa przemysłówka, gdzie dzień i noc zasuwaają barki i różnego rodzaju zestawy, ale okazał się całkiem przyjaznym i bezpiecznym miejscem. Wystarczy wymienić mijany Magdeburg (początek kanału), Wolfsburg (miasto Volkswagena), Hanower czy Münster (wspaniała starówka) już na kanale Dortmund – Ems. Niestety, z przyczyn zdrowotnych zakończyła rejs w Magdeburgu załoga „Pańci”.

Potem oczami strachu widzieliśmy Ren, ale jak to często bywa, nie taki diabeł straszny jak go malują. Zachowując zdrowy rozsądek i trzymając się prawego brzegu (4–6 m głębokości), przy tak dużym uciążu wody żegluga przynosi sporo frajdy. Staraliśmy się nie wchodzić nikomu przed dziób, choć czasami czuliśmy się lekko nieswojo, gdy na przykład płynące całą szerokością rzeki, trzy ogromne, podwójne (na szerokość) zestawy barek

wyprzedzały nas lub omijały. Małe łupinki pośród wielgachnych barek.

Podsumowując, koszt postojów w niemieckich przystaniach to rząd wielkości od sześciu euro (najtańsza przystań w Wesel na Renie, pieniądze wkłada się do koperty, a tę wrzuca się do skrzynki przy bramce wejściowej na pomosty) do szesnastu euro w Bergu koło Brandenbura (średnio około 10–12 euro za dobę, z prysznicem, czasem z prądem). Generalnie wszędzie urzęduje bardzo pomocny i uczynny *hafenmeister*.

W Królestwie Niderlandów

Królestwo Niderlandów, to nieco inny świat, już nie tak poukładany i przewidywalny jak Niemcy, ale piękny, zwłaszcza jak płynie się tak jak my przez Arnhem, Utrecht do Amsterdamu. Na długo w pamięci pozostanie mi żegluga wąskim kanałem, pod niesamowitą ilością mostów, przez historyczne centrum Utrechtu.

Jest wspaniałe i niepowtarzalne, całymi kilometrami wzdłuż mijanych brzegów kanałów i rzek mogliśmy podziwiać zamieszkałe barki. Barki, domy, wręcz małe rezydencje, z własnymi ogródkami, trawnikami, tarasami czy pomostami dla przycumowanych łódek. Urzekająco w takich miejscach wyglądały całe szpalery różnokolorowych hortensji.

W zasadzie również tu nie mieliśmy większych trudności ze zgraniem posiadanych map z miejscem aktualnego pobytu. Oznakowanie na mapach i w terenie nie było już tak dokładne i staranne jak w Niemczech, ale urok mijanych miejsc w pełni rekompensował nam te braki.

Miejsca oczekiwania na prześluzowanie to ogromne i długie ściany z polerami, obłożone drewnem, przy których zarówno czekały wielkie barki, jak i małe jednostki turystyczne. Ceny za postój wielkościowo podobne do cen niemieckich, choć w większości przypadków w cenie uwzględniono już wszystko, również „hafenmajstrowie”



Kanaaldijk Oost – w drodze do Amsterdamu



Autor na holenderskich wodach z charakterystycznym wiatrakiem w tle

niezwykle uczynni i życzliwi oraz bardzo zaciekawieni jachtami pod biało-czerwoną banderą. Tylko w kilku miejscach gościli wcześniej polskie jachty.

Z Amsterdamu przez Rotterdam i Dordrecht dopłynęliśmy do Antwerpii w Belgii. Po drodze w Goudzie z powodów czasowych, niestety, odłączyła się od nas „Mrówka”.

W Belgii

Ciekawie wyglądała granica pomiędzy obydwoma krajami – stanowiły ją sygnalizatory świetlne, ustawione na obu brzegach rzeki, oczywiście z zapalonymi zielonymi światłami.

Antwerpię poznałem jeszcze podczas rejsów „Darem Młodzieży” i nigdy nie mogę wyjść z zachwyty nad tym starym, portowym miastem.

W Belgii obowiązuje winieta w formie naklejki na pływania po wodach śródlądowych. W naszym wypadku była to kwota 40 euro na okres trzech miesięcy, płatna na pierwszej śluzie po przekroczeniu granicy. Na wielu śluzach pro-



Jeden z mostów na kanale Vaartsche Rijn w Utrechcie, z unikatowymi nabrzeżami, które służą dzisiaj spacerowiczom



Uczestnicy rejsu do Brukseli – upamiętniającego 10-lecie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej i przeprowadzonej w roku 2004 akcji Powitania Unii Europejskiej na polskich wodach – przed budynkiem Parlamentu Europejskiego

szo nas o podanie nazwy własnej jachtu lub notowano ją w celu weryfikacji. Przynajmniej tak to wyglądało.

Z przykrością skonstatowaliśmy, że Belgia ma najślabiej oznakowane drogi wodne. Tak na mapach, jak i w terenie, prawie całkowity brak kilometrówki, słaba lub żadna informacja o możliwości cumowania. Dopiero później zorientowaliśmy się, że pomalowane na żółto polery to miejsca bezpłatnego cumowania łodzi turystycznych. Zresztą w znacznych niekiedy odległościach od siebie.

Z Antwerpii popłynęliśmy do Brukseli – teoretycznie celu naszego rejsu. Cumowaliśmy w jedynej w mieście przystani, w królewskim jachtklubie. Miejsce ładne, z pełną infrastrukturą, choć swoją świetność mającą już poza sobą. Do centrum trzeba dojechać tramwajem, ponad dziesięć przystanków, ale każde niedogodności i czas dojazdu rekompensują później widoki miejsc, parków i zabytków. Nie mogliśmy nie zrobić sobie fotki przy gmachu Parlamentu Europejskiego. Po bruksel-

skiej starówce można błąkać się godzinami, podziwiając wspaniale zachowane zabytki, robiąc fotki przy sikającym chłopczyku i dziewczynce (o której nie wszyscy wiedzą). Polecam też doskonałą belgijską czekoladę.

Pozostali, płynąc dalej na południe, dopłynęli do jednej z najdłuższych wodnych pochylni w Europie – Ronquières. Jej długość to 1,5 km, a różnica poziomów wynosi 70 m. Po dotarciu na szczyt byliśmy najwyżej w stosunku do poziomu morza podczas całego rejsu – 115 m n.p.m. Zresztą widok z „góry”, przy świetnej pogodzie był znakomity.

Osobnego miejsca wymaga opis wyglądu dalszego szlaku Bruksela – Charleroi. To całymi kilometrami wybetonowany skośnie, na wysokość od dwóch do trzech metrów powyżej powierzchni wody, kanał, bez możliwości przycumowania małą łodzią. Nie potrafiliśmy odpowiedzieć sobie na pytanie, po co tak zabetonowano tak długie odcinki, tym bardziej że miejscami odnajdowaliśmy fragmenty zupełnie płaskie lub zalesione, z nieuzbro-

jonym brzegiem. Teoretycznie wyglądało to na zabezpieczenie przeciwpowodziowe, ale przerwy, które zauważyliśmy jakby przeczyły temu.

Takim obetonowanym szlakiem dopłynęliśmy do Charleroi w zachodniej Belgii. Miasto wydawałoby się niosące w swej nazwie konotacje historyczne, a okazało się stolicą trochę już zdegradowanego zagłębia przemysłowego (taki nasz Śląsk czy niemieckie Zagłębie Rury). Pewnie już nigdy w innym miejscu nie będziemy mieli możliwości przepłynięcia przez środek pracującej huty stali gdzie jest śluza. Jedno nabrzeże to miejsce, przy którym rozładowuje się rudę i złom, a drugie – to miejsce załadunku gotowych wyrobów z magazynów walcowni.

Odcinek ten dał się nam bardzo we znaki. Z powodu braku sensownego miejsca do postoju zmuszeni byliśmy płynąć tego dnia przez 12 godzin. Za to wpływając do Namur – miasta w południowej Belgii, położonego u ujścia Sandry do Mozy – przenieśliśmy się w inny świat. Choć dalej płynęliśmy przez bardzo zurbanizowane tereny, jednak bliskość silnie zalesionych i pagórkowatych Ardenów oraz meandrowanie rzeki sprawiało wrażenie, że płyniemy przełomem Dunajca.

Później nad Mozą było Liège – zupełnie nieciekawe miasto, niedaleko granicy z Niderlandią i Niemcami. Choć ładnie jest zlokalizowana w centrum miasta spora przystań, to w godzinach nocnych oferowała tylko jedną toaletę i jeden natrysk. Trochę zaskakujące, ale nie zastanawialiśmy się nad tym dlaczego tak tam jest.

Powrót do Królestwa Niderlandów

Płynąc dalej, powróciliśmy do Niderlandów. Szlak prowadził przez wielkie rozlewiska Mozy, istny raj dla wodniaków. Próbowaliśmy znaleźć jakieś sensowne miejsce, gdzie mogliśmy zostawić nasze „okręty” na zimę. Płynąc powoli w dół Mozy, przepłynęliśmy przez najstarsze miasto Królestwa Niderlandów – Maastricht. To tu 7 lutego roku 1992 podpisano Traktat o Unii Europejskiej. Kiedy przechadzaliśmy się po brukowanych uliczkach miasta, ze wszystkich stron spoglądała na nas historia. Ta dawna i ta dopiero co zapisana w dziejach miasta i Europy. Fajne uczucie satysfakcji i zadowolenia, że możemy obecnie bez żadnych problemów podróżować gdzie oczy lub woda nas poniosą.

Rewelacyjne poczucie wolności, gdzie tylko nasza pomysłowość nas ogranicza.

Płynąc dalej przez Maasbracht podziwialiśmy zagospodarowanie ogromnych rozlewisk, po których płyną niezliczone ilości jachtów żaglowych i motorowych. Istny raj dla wodniaków, dziesiątki marin i przystani – doskonale wyznakowanych, z tablicami informacyjnymi widocznymi już z daleka. Prawie nasze Mazury.



Przed pochylnią Ronquières na kanale Bruksela – Charleroi – jedną z najdłuższych pochylni dla statków śródlądowych w Europie znajdującą się w miejscowości Braine-le-Comte w Belgii, mającą prawie 1,5 km długości, gdzie łodzie wznoszone są na wysokość około 68 m



Okolice Rotterdamu – choć to tylko ozdoba nabrzeża, to podnosząc tak łódki zabezpiecza się je tu w ten sposób przed wysokimi pływami

Zimowanie łodzi

W dniu 16 sierpnia 2014 r. dopłynęliśmy do Roermond, gdzie znaleźliśmy zaciszną marinę, doskonale przygotowaną technicznie do slipowania i przechowywania łodzi w okresie zimowym. Tak na marginesie, na pobliskim ogromnym rozlewisku, jak zgodnie przyznaliśmy, na pewno cumuje więcej łodzi niż w całej Polsce razem. W czasie długich pertraktacji z hafenmeisterem w sprawie zimowania – zakończonych powodzeniem – okazało się, że jest on właścicielem maryny. Największą trudność sprawiło mu przeliczenie kosztów przechowywania łodzi na lądzie przez 10 miesięcy. Tam standardowy okres zimowania trwa od 1 listopada do 31 marca i nie jest wcale zabójczy dla kieszeni armatora jachtu. Zupełnie inna bajka to koszty bezpiecznego przechowania naszych łodzi do przyszłorocznego sezonu. Dżentelmeni o pieniądzach nie mówią, muszą je mieć,

zgodnie z przysłowiem „jak masz statki, to masz wydatki”.

Po wyjęciu z wody pięciu łodzi oraz myciu, sprzątanii wewnątrz, polerowaniu kadłubów, zabezpieczeniu przed wiatrem i śniegiem (choć ponoć występującym w śladowych ilościach) czterech „zimujących” tu łodzi (jedna wróciła na kołach do Polski) w dniu 20 sierpnia 2014 r. wsiedliśmy do zamówionego busa, który bez problemów odwiózł nas do naszych prywatnych, domowych portów.

Odjeżdżając z przystani, chyba każdemu z nas zakręciła się łezka w oku, że to już, że tak szybko, a było tak fajnie. Całe szczęście, że czerwiec już blisko. Do zobaczenia w przyszłym roku na rzekach i kanałach Francji, potem... już tylko wody Dunaju.

Tekst: **Wojtek Skóra**
Zdjęcia: **Wojtek Skóra,**
Bożenna Wiśniewska-Skóra

Pierwsza w Polsce Komisja Geocachingu PTTK

W dniu 4 czerwca 2014 r. odbyło się zebranie założycielskie Komisji Geocachingu w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Uczestniczyli w nim: Bartosz Bogucki, Barbara Rodziewicz, Tomasz Łuszczyński, Tomasz Cichoń, Krzysztof Cichoń, Marcin Roszak, Wojciech Ciech, Dawid Karmelita oraz Adam Rodziewicz (sekretarz Zarządu Oddziału) i Krzysztof Tęcza (wiceprezes Zarządu Oddziału). Wstępnie omówiono zasady działania komisji oraz przedstawiono projekt nowej odznaki. Po długiej dyskusji spośród obecnych osób wybrano skład komisji. Na przewodniczącego powołano Tomka Łuszczyńskiego. Jego zastępcą został Marcin Roszak, a trzecim członkiem komisji Tomasz Cichoń.

Aby formalnościom stało się zadość Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze na swoim posiedzeniu 26 czerwca 2014 r., uchwałą nr 3/XX/2014, powołał nową jednostkę programową Oddziału pod nazwą „Komisja Geocachingu”. Tą samą uchwałą zatwierdzono regulamin Komisji. Tym samym powstała pierwsza w Polsce Komisja Geocachingu w strukturze PTTK.

Pierwszą inicjatywą nowej Komisji było ustanowienie Regionalnej Odznaki „Geocaching Dookoła Kotliny Jeleniogórskiej”. Zarówno regulamin nowej odznaki, jak i jej wzór graficzny zostały zatwierdzone uchwałą nr 4/XX/2014. Jest

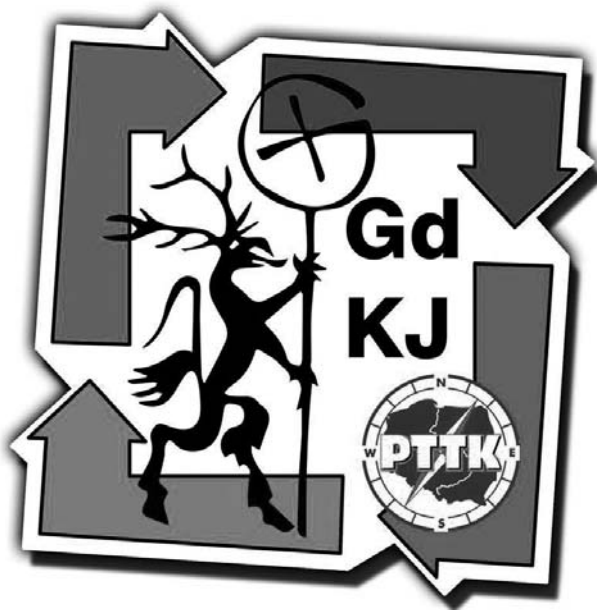
to druga tego typu odznaka w PTTK. Pierwszą, wprowadzoną w roku 2012, była odznaka „PTTK Geocaching Polska”, ustanowiona jako czterostopniowa (popularna, brązowa, srebrna i złota). Nasza odznaka jest jednostopniowa.

Czym będzie się zajmowała nowa komisja? Geocaching to, w wielkim skrócie, gra terenowa polegająca na szukaniu przy pomocy urządzeń GPS skarbów schowanych w specjalnych skrytkach, a następnie dzielenie się swoimi wrażeniami w Internecie. Pierwsza skrytka na świecie została założona kiedy to w roku 2000 prezydent Stanów

Zjednoczonych, Bill Clinton, udostępnił niezniekształcony sygnał dla cywilnych użytkowników systemu GPS. Pozwoliło to na bardzo dokładne określanie pozycji w terenie. Niemal na zajątruz po uwolnieniu sygnału, aby uczcić tak wielkie wydarzenie, ukryto w lasach Oregonu przedmiot uznany później za pierwszą skrytkę. Pierwszą skrytkę w Polsce umieszczono pod koniec roku 2001. Była to jednak skrytka wirtualna.

Pierwsza niewirtualna skrytka na terenie naszego kraju została założona na początku roku 2002. Pierwsza strona internetowa na świecie zawierająca listy skrytek powstała również w roku 2000. My musieliśmy czekać na takie wydarzenie kilka lat. W roku 2006 powstał Opencaching PL, a w 2009 r. Geocaching Polska.

Obecnie geocaching jest tak popularny, że nikt już chyba nie wyobraża sobie, by nie było



możliwości szukania ukrytych wcześniej skarbów. Najważniejszy jednak jest fakt, iż skończyły się czasy, kiedy to samo zakładanie skrytek i później ich odnajdywanie było celem samym w sobie. Obecnie w zakładanych skrytkach coraz częściej umieszczane są opracowania z informacjami krajoznawczymi na temat najbliższej okolicy. Dlatego każdy, kto dotrze do takiej skrytki, ma możliwość dowiedzenia się o znajdujących się w pobliżu atrakcjach turystycznych. Geocaching jest zatem już nie tylko zabawą, ale także formą przekazywania ważnych wiadomości mogących kształtować postawy turystyczne osób biorących w nim udział.

Najważniejsze w tej zabawie jest to, że dzięki uczestnictwu w niej każdy nie tylko musi wysilić szare komórki (poznawanie nowych technologii), ale i ma okazję przebywać na świeżym powietrzu,

poprawiając swoją kondycją fizyczną. Uczestnictwo w tej grze pozwala również na wyrobienie w sobie zasad bezpiecznego wędrowania, co nie jest bez znaczenia.

Ponieważ każdy zainteresowany geocachingiem bez problemów znajdzie w Internecie potrzebne wiadomości, podam jeszcze tylko, że oprócz faktu, iż założona właśnie w Jeleniej Górze Komisja Geocachingu przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” jest pierwszą tego typu w strukturach Towarzystwa, to jeszcze w czerwcu roku 2014 na Górze Szybowcowej odbył się Geocachingowy Event Świętojański, podczas którego rozegrano prawdopodobnie pierwsze w historii zawody geocachingowe. Organizatorem tego wydarzenia był Adam Rodziewicz.

Krzysztof Tęcza

Rodzinne wędrowanie

W sobotę, 20 września 2014 r., odbył się „Rajd rodzinny wokół Żarnowa”, którego głównym organizatorem był miejscowy oddział PTTK przy współpracy Urzędu Gminy i Gminnej Biblioteki Publicznej. Impreza była odpowiedzią na apel Zarządu Głównego PTTK w ramach ogólnopolskiej akcji nazwanej Międzypokoleniową Sztafetą Turystyczną polegającą na tym, aby tego samego dnia wyruszyć na wędrowkę z różnych miejsc w Polsce. Hasło wiodące w PTTK w bieżącym roku brzmi bowiem „Turystyka łączy pokolenia”, stąd celem wielu imprez jest budowanie więzi międzypokoleniowej polskiej rodziny poprzez turystykę i krajoznawstwo.

Na wspólne wędrowanie zgłosiło się u nas 174 osoby, w tym wiele rodzin. Zaczęło się od zbiórki na parkingu przed Gimnazjum w Żarnowie, gdzie po powitaniu i krótkiej odprawie kawalkada turystów pieszych w wieku od przedszkola do seniora ruszyła przez ulice Żarnowa w kierunku sieleckiego lasu, a następnie przez wieś Sielec do Domu Kultury w Żarnowie.

Warto podkreślić, że wśród uczestników było ponad 20 mam, jeden tata, babcie, siostry, bracia

i inni członkowie rodzin. Dwie mamy przebyły trasę z najmłodszymi latoroślami: pani Lila Fidelus z 2,5-letnią córeczką Martą i pani Ewa Kozłowska z 3,5-letnią Magdaleną. Obie najmłodsze turystki część pięciokilometrowej trasy przejechały w wózeczkach, a część przeszły pieszo. Wśród najmłodszych chłopców wyróżnili się: Szymek Motyka z Przedborza, który przeszedł całą trasę z babcią i Miłosz Jabłoński z Miedznej Drewnianej dzielnie wędrujący z mamą i dwiema siostrami. Większość turystów stanowiły szkolne kluby



PTTK z Aleksandrowa, Miedznej Drewnianej, Przedborza, Radomska, Woli Krzysztoporskiej i, oczywiście, Żarnowa.

Dla rodziców z dziećmi przygotowana została krzyżówka z hasłem „Rajd rodzinny z PTTK”. W trakcie pieszej wędrowki wręczono legitymację członkowską PTTK

Martynie Podpłońskiej z Białączowa, a wszyscy otrzymali pamiątkowe odznaki rajdowe i certyfikaty uczestnictwa. Na zakończenie grupy rodzinne otrzymały upominki, a drużyny dyplomy. Krótki występ dały także gitarzystki z Gimnazjum w Żarnowie.



Tekst: **Włodzimierz Szafiński**
Zdjęcia: **Barbara Kalinowska**

Odnowienie szlaków pieszych w paśmie Wzgórz Ostrzeszowskich

Grupa znakarska działająca przy Oddziale PTTK w Ostrowie Wielkopolskim odnowiła piesze szlaki w paśmie Wzgórz Ostrzeszowskich o kolorach:

- zielonym WK – 3670z: Grabów – Marszałki – Ostrzeszów – Bałczyna (278 m n.p.m.) – Kobyła Góra – Kobyła Góra (284 m n.p.m.) – Domanin PKP,
- niebieskim WK – 3672n: Zmysłona Ligocka – Kobyła Góra – Marcinki – Weronikopole – Bralin – Kępno.

Środki na odnowienie szlaków pochodziły z dotacji przyznanej Oddziałowi PTTK w Ostrowie Wielkopolskim przez Urząd Marszałkowski w Poznaniu pod nazwą „Odnowienie szlaków pieszych w paśmie Wzgórz Ostrzeszowskich, najwyższych wzniesień Wielkopolski z wzniesieniem Kobyła Góra (284 m n.p.m.),



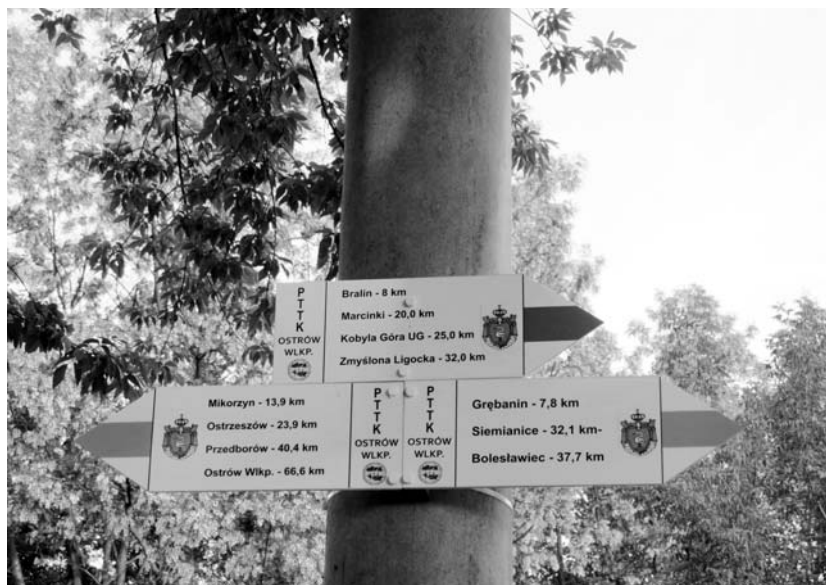
miejszem kultu religijnego i ośrodkiem wypoczynkowym w miejscowości Kobyła Góra nad zalewem Blewązka”.

Miejscowości na szlakach wchodzi w skład Trasy Długodystansowej nr 8 zaproponowanej w opracowaniu pt. „Znakowane piesze szlaki turystyczne województwa wielkopolskiego – ocena stanu istniejącego, program nowego układu”. Na drewnianej konstrukcji zamontowano metalową tablicę z siecią szlaków turystycznych na terenie gminy kobylogórskiej i południowej Wielkopolski. Dodatkowo zamontowano osiem drogowskazów kierunkowych szlaków pieszych przebiegających przez miejscowość Marcinki. Dzięki wsparciu innych gmin leżących w powiatach ostrzeszowskim

(grabowskiej, kobylogórskiej) i kępińskim (bralińskiej, kępińskiej) mogliśmy wzbogacić szlaki w drogowskazy, które wskazują odległości do miejscowości na szlaku.

Ponadto dzięki środkom pochodzącym z gminy przygodzickiej przeprowadzono prace znakarskie również na terenie tej gminy, gdzie pojawiły się kolejne tabliczki dla rowerzystów. Śmiało możemy powiedzieć, że ta gmina jest przyjazna turystom i przede wszystkim rowerzystom.

Dzięki wsparciu powiatu ostrowskiego kolejny rok mogliśmy zlustrować nasz najdłuższy czerwony szlak rowerowy Dokoła Powiatu Ostrowskiego i odnowić ponad 30 km szlaku. Jak co roku znakarze odnowili więcej niż pozwalały na to środ-



ki finansowe, bo chcemy, aby nasze szlaki były wizytówką naszego oddziału i powiatu. Niestety, środki nie pozwalają odnowić szlaków kompleksowo, ale mimo wszystko nie narzekamy.

Z przykrością musimy stwierdzić jednak, że szlaki piesze na południowych krańcach naszego województwa są w katastrofalnym stanie. Wcześniej czy później bez braku pomocy władz lokalnych umrą śmiercią naturalną i zostaną zatarte w terenie. Szkoda, bo tamta część Wielkopolski ma również ciekawe miejsca i zabytki, do których szlaki pomagają dotrzeć.



Jarosław Maj

Dwadzieścia lat „Edukacji jutra”

Kształtowaniu oblicza „Edukacji jutra” służą corocznie organizowane od roku 1994 z inicjatywy i pod naukowym kierownictwem autora tego tekstu najpierw Tatrzańskie Seminaria (1994–2010), a później Tatrzańskie Sympozja Naukowe „Edukacja jutra” (2011–2014). Przedmiotem ich uczyniono szerokie spektrum wzajemnie powiązanych, wielowątkowych, wielopłaszczyznowych wątków edukacji: przedszkolnej, wczesnoszkolnej, szkolnej, na poziomie gimnazjum, liceum oraz szkoły zawodowej i uczelni wyższej. Ostatni etap urósł do roli *flag ship*.

Dowodzą one, że przedszkola, szkoły i uczelnie, aby sprostać wymaganiom społeczeństwa wiedzy, muszą swą aktywność podporządkować nowemu rozumieniu edukacji, które odpowiada realizacji zasad: ciągłości (ustawiczność kształcenia i wychowania), wielowymiarowości (wielostronne kształcenie obejmujące różne aspekty rzeczywistości społecznej, przyrodniczej, technicznej, kulturowej), interaktywności (ściślejszej więzi uczniów z rodzicami, nauczycielami, społecznością lokalną oraz pracowników naukowo-dydaktycznych ze studentami i otoczeniem zewnętrznym uczelni).

Założeniem Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra” było i jest gromadzenie nauczycieli i pracowników naukowo-dydaktycznych, którzy: w codziennej aktywności troszczą się o najwyższe wartości w edukacji i naukach o niej; dbają o wielostronny rozwój dzieci, młodzieży (szkolnej i studenckiej) i dorosłych; stwarzają nauczycielom i społeczności *universitas* odpowiednie warunki na rzeczową dyskusję i polemikę o istotnych problemach oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego; autoedukacji oraz poszukiwania własnej tożsamości i transgresji.

Uczestnikom Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra” przyświeca dewiza: *Veritas in omnibus quaerenda est* (We wszystkim szukać prawdy). Opierają swe funkcjonowanie na takich zasadach, jak: pozapolityczność; otwartość; futurystyczne, perspektywiczne, holistyczne myślenie o edukacji, nauce i szkolnictwie wyższym; podmiotowy, partnerski, demokratyczny i oparty na wzajemnym szacunku do siebie stosunek wszystkich jego uczestników. Powstałe w dyskursach kontrowersje staramy się rozwiązywać polubownie, opierając się na zasadach: bezstronności i neutralności.

Cele Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra”

Podstawowym celem Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra” było i pozostaje nakreślenie horyzontu w najważniejszych kwestiach dotyczących kondycji i tożsamości edukacji i nauk o niej. Bez tych znaków orientacyjnych na widnokręgu nie wiedzielibyśmy do jakiego wzorca dążymy. Trzeba zastanowić się, co poprawić w polskim systemie edukacji, co rozwijać, a z czego zrezygnować. Oznacza to wzięcie udziału w szerokiej dyskusji naukowej na temat kształcenia (nauczania i uczenia się) dzieci, młodzieży szkolnej i studenckiej oraz dorosłych w wymiarze teorii i praktyki wraz z nowymi kierunkami rozwoju edukacji i nauk o niej.

Analiza tych wymiarów, w obecnej niejednorodnej i dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości edukacyjnej, kulturowej i społeczno-ekonomicznej, jest ze wszech miar istotna i ważna. Wymaga ona zajęcia się funkcjonowaniem młodego pokolenia Polaków w aspekcie: aksjologii peda-

gogenicznej; globalizacji; transformacji systemowej i dokonującej się w jej ramach reformy oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego; specyfiki edukacji dzieci, młodzieży i ludzi dorosłych, a także starszych; kontynuacji i poszukiwania strategicznych celów edukacji na jej poszczególnych poziomach; metod, form kształcenia i studiowania z wykorzystaniem nowych technologii; kształtowania u uczących się umiejętności i kompetencji funkcjonalnych, wymaganych przez zmieniający się dynamicznie rynek (wewnętrzny i zewnętrzny) pracy; autoedukacji; modernizacji kompetencji nauczycieli; nowych ról nauczycieli i uczniów; kształcenia osób niepełnosprawnych i edukacji uniwersyteckiej.

Wszystkim Tatrzańskim Sympozjom Naukowym „Edukacja jutra” przyświecało poszukiwanie konstruktywnych rozwiązań problemu, który można sprowadzić do troski pozytywnego rozstrzygnięcia pytania: co zrobić, żeby kształcić i wychowywać na wszystkich poziomach edukacji narodowej: ciekawiej, łatwiej, lepiej, kreatywniej, mądrzej? Co czynić, aby proces ten był nowoczesny, szybszy, skuteczny, efektywny, a zdobyta w jego rezultacie wiedza, kompetencje i umiejętności zapewniały absolwentów twórczych, elastycznych, pomysłowych, zdolnych do podejmowania trafnych decyzji, czyli przydatnych w realiach wieku XXI, stale wzrastających wyzwaniach społeczeństwa wiedzy i zmiennego rynku pracy w skali kraju i Unii Europejskiej?

Nie mniej ważnym ich celem było i jest także szukanie odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób szkoły i uczelnie powinny reagować na potrzeby różnych odbiorców usług edukacyjnych w warunkach kształtującego się społeczeństwa wiedzy i opartej na niej gospodarki. Odpowiedzią na nie są różne formy, metody i środki kształcenia się przez całe życie.

Staraliśmy się swoją aktywnością naukową reagować na wyzwania stawiane przez procesy transformacji systemowej w Polsce, zwłaszcza wynikające z reformowania oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego. Dążyliśmy żeby być pomocni organom władz systemu edukacji narodowej i administracji publicznej oraz środowisku nauczycieli i pracowników naukowo-dydaktycznym w rozwiązywaniu różnych problemów do-

tyczących wszystkich ogniw systemu edukacji. Byliśmy otwarci na wszystkich, których interesują te problemy. W rezultacie wiele naszych prac było niczym sejsmograf – ustawiczną reakcją na pilne potrzeby edukacji i nauk o niej.

Dyskursy o edukacji jutra

Problematykę i tematykę Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra” dyktuje nam samo życie i chęć uchwycenia tego, co leży u źródeł wyraźnie dostrzegalnego – i kulturowo, i społecznie – groźnego kryzysu w oświacie, nauce i szkolnictwie wyższym. Są one targane ciągłymi reformami i patologiami systemu edukacji narodowej.

Zarzuca się edukacji, że zaniedbuje uczenie funkcjonowania ucznia i studenta w grupie. Ze szkół w dostrzegalny organoleptycznie sposób wyeliminowano funkcję wychowawczą (żeby nie przekazywać uczniom wartości moralnych i patriotycznych), udostępniono programy, okrawając szczególnie takie przedmioty, jak język ojczysty (m.in. przez kastrację listy kanonu lektur) i historię.

Pod wpływem nacisków na szkołę nastąpiło wyraźne rozluźnienie dyscypliny, w czym pomogło obniżenie rangi wychowania, zrezygnowano z jednolitego ubioru uczniów, noszenia tarcz lub innych znaków wskazujących na przynależność uczniów do konkretnej szkoły. Preferuje się w mało przemyślanych treściach i formach wychowanie do seksu już od przedszkola. Czyni się wiele hałasu wokół poziomu (jakości) nauki w szkole i uczelni. Niestety, sporo jest w tym pozorowania.

Urządza się liczne sprawdziany, konkursy, olimpiady. Testy (mądrzejsze, głupsze i całkiem bez sensu) zdominowały polskie szkoły i uczelnie. Nie wiele mają wspólnego z weryfikowaniem wiedzy. Młodzież szkolna i studencka wypełnia je bez większego zrozumienia, na chybił trafił, w nadziei, że uda się jej wskazać prawidłową odpowiedź. Stąd wiedzy w umysłach i zachowaniach młodzieży uczącej się coraz mniej. Maturę sprowadzono do jej hybrydy. Stąd abiturienti coraz gorzej są przygotowani do podjęcia studiów. Aby wyjść z tego marazmu, mówi się o konieczności powrotu do klasycznych wartości, metod i form kształcenia.

Unikanie wymagań powoduje u większości uczniów beztroskie lenistwo i niewyszukiwane imprezowanie. Czy ten stan rzeczy zmieniają kuratorzy inspektorzy jakości edukacji? Zapewnie nie, jeżeli swą aktywność sprowadzą do respektowania w pracy szkoły przytaczanych z zagranicy zdań – kluczy w postaci: „radosna szkoła”, „szkoła bliżej ucznia”, „szkoła bez stresu”. W rezultacie jakość edukacji ustępuje miejsca jej bylejakości, produkującej zadowolonych z siebie nieuków, zupełnie bezradnych w życiu.

Tematami szczegółowymi poszczególnych edycji Tatrzańskiego Sympozjum Naukowego „Edukacja jutra” uczyniliśmy takie kwestie, jak: czym jest dla nas edukacja jutra?; jakie przypadają w niej role szkole i uniwersytetowi?; jak je rozumiemy i co z tego wynika dla procesu dydaktyczno-wychowawczego i naukowo-badawczego?; jak sobie radzimy z takimi codziennymi problemami dydaktyczno-wychowawczymi, jak: agresja, przemoc, lenistwo, wygodnicтво, niechęć, unikanie wysiłku, słabość własnych charakterów?; jaką rolę w edukacji jutra odgrywają wszystkie podmioty szkoły i uczelni (uczniowie, ich rodzice, nauczyciele, studenci, pracownicy naukowo-dydaktyczni, samorząd szkolny i uczelniany)?; jakie są relacje edukacji jutra i pedagogiki niepokoju? Zajmowano się także: zagadnieniami lepszej znajomości procesów poznania i ich roli w kształceniu, treściami kształcenia, nanonauką i nanotechnologią w perspektywie edukacji jutra; edukacją twórczą diagnozą i stymulowaniem uzdolnień kreatywnych dzieci i młodzieży; psychologiczno-socjologicznymi uwarunkowaniami procesów edukacyjnych, problemami niepełnosprawności; edukacją bez barier; szkołą zorientowaną na uczestników procesu kształcenia (dzieci i młodzież, rodziców i nauczycieli); szkołą jako placówką obywatelską; Ojczyzną: konsekwencjami kompetencji (zwłaszcza studentów) w kontekście wyników i ocen jakich dostarczyły Międzyna-

Co zrobić, żeby kształcić i wychowywać na wszystkich poziomach edukacji narodowej: ciekawiej, łatwiej, lepiej, kreatywniej, mądrzej?

rodowe Badania Kompetencji Osób Dorosłych PIAAC (The Programme for the International Assessment of Adult Competencies), które 8 października 2013 r. ogłosiła Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (Organization for Economic Cooperation and Development); koncepcjami uczenia się, projektowaniem procesu kształcenia i jego celów, stylami studiowania, aktualnością pracy organicznej w wieku XXI, edukacją przedszkolną i wczesnoszkolną, promocją zdrowia, kultury zdrowotnej i fizycznej; krajoznawstwem i turystyką w szkole jutra; fraktalami w dydaktyce, kształtowaniem wśród młodego pokolenia Polaków poczucia etosu, tożsamości i dziedzictwa narodowego; ucieczką młodzieży przed dorosłością; kształceniem ustawicznym; uniwersytetami dla dzieci i trzeciego wieku; kapitałem ludzkim i społecznym; zarządzaniem zasobami ludzkimi; uczniami o wybitnych uzdolnieniach; wyławianiem talentów.

Nieraz słyszy się opinie, że większość pytań badawczych, które odnoszą się do istotnych kwestii tych problemów już zadano. Można się z nimi zgodzić, jeżeli podchodzi się do nich z pozycji metodologii jednej dyscypliny. To niejednokrotnie nie wystarcza, żeby uprawiać efektywnie naukę. Trzeba szukać innych ujęć wyszczególnionej tu problematyki. Jeżeli sięgnemy po dopełniające się metody badawcze, najlepiej z pokrewnych dyscyplin nauki, wówczas otwierają się przed nami zupełnie inne perspektywy oglądu różnych aspektów systemu edukacji narodowej. Oglądowi temu powinna towarzyszyć globalność myślenia i globalizacja w działaniu. Globalność polega na ujmowaniu problematyki całościowo, z całym zróżnicowaniem zjawisk. Natomiast globalizacja sprowadza wszystko do jedności i ujednolicenia. W tym kontekście globalność urasta do pojęcia pozytywnego i kreatywnego, a globalizacja do negatywnego, wstecznego.

O przemianach w systemie edukacji narodowej decydują światli, kompetentni nauczyciele.

Dlatego przebudowa edukacji jest niemożliwa bez zmian dotychczasowego systemu kształcenia nauczycieli. Uniwersyteckie kształcenie pedagogów trzeba tak zorganizować, żeby sprzyjało ono osiągnięciu przez nich wysokich kompetencji: interpretacyjnych, autokreacyjnych i realizacyjnych. Ma ono zapewnić im taki rozwój zawodowy, który będzie bazował na ewolucji tych kompetencji. Przebiega ona w stadiach: wchodzenia w rolę zawodową, pełną w niej adaptację i twórczego jej przekraczania.

Transformacja szkoły od autorytarnej do demokratycznej wiąże się ze zmianą funkcjonowania w niej nauczyciela. Stąd najważniejszym zadaniem uniwersyteckich studiów pedagogicznych jest dostarczenie dla edukacji nauczyciela innowacyjnego, który w swej profesji znajdzie elementy sztuki i ujawni go w aktywności na co dzień.

Zatem chodzi tu o nauczyciela refleksyjnego i twórczego. Istnieje pilna potrzeba takiego kształcenia nauczycieli, żeby – zgodnie z wymaganiami sprawnego działania – mogli bez trudno-

ści odpowiedzieć na pytania: czego, dlaczego i jak uczyć? Mającego też nauczyć młodzież studiującą afirmacji życia, która jest duchowym potwierdzeniem jego sensu. Natomiast sens życia jako immanentną jego treść przeżywamy wtedy, gdy wzbudza ono naszą ciekawość, nasze zainteresowanie, gdy wzrusza nas. Do głębi, gdy jest tajemnicą, którą objąć, zrozumieć, zgłębić pragniemy. Afirmacja stanowi rezultat aktywnego działania, realizującego marzenia i dostarczającego radości życia i przynoszącego szczęście. Można je osiągnąć dzięki własnemu wysiłkowi sprawczemu.

Wszelkie poczynania związane z doskonaleniem edukacji nauczycielskiej dadzą się sprowadzić do jednolitego kształcenia na poziomie wyższym; programowo-organizacyjnej drożności kształcenia; pedagogiczno-psychologicznego i praktycznego

przygotowania, elastyczności metodyczno-organizacyjnej w kształceniu, ustawicznego doskonalenia zawodowego.

W społeczeństwie wiedzy pierwszoplanowe miejsce na równi z edukacją przypada nauce. Jakiej nauki potrzebuje to społeczeństwo? Oczekuje ono nowatorskich a najbardziej pionierskich badań naukowych, realizowanych na najwyższym poziomie (*excellence in science*). Do priorytetowych poszukiwań naukowych urastają badania wzmacniające rolę europejskiego przemysłu na rynku globalnym, czyli wspierające innowacyjność (*industrial leadership*) oraz badania na rzecz wyzwań społecznych i cywilizacyjnych (*social challenges*). Najczęściej środowiska akademickie budują swoją pozycję opierając się na teoretycznych osiągnięciach naukowych, a nie wdrożeniowych. W rezultacie priorytety szkolnictwa wyższego mijają się z oczekiwaniami

gospodarki narodowej. Z należą także uwagą uczestników Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra” spotkała się metodologiczna problematyka prowadze-

Najważniejszym zadaniem uniwersyteckich studiów pedagogicznych jest dostarczenie dla edukacji nauczyciela innowacyjnego, który w swej profesji znajdzie elementy sztuki i ujawni go w aktywności na co dzień.

nia poszukiwań naukowo-badawczych w naukach humanistycznych, społecznych i o kulturze fizycznej ze szczególnym zaakcentowaniem badań jakościowych i umiejętnego interpretowania ich wyników.

Wśród metod ewaluacji¹ najlepszym sposobem oceny uniwersyteckiej dydaktyki i nauki oraz aktywności nauczycieli akademickich i czasopism jest *peer review*. Niestety, jest ona kosztowna. Nie stać nas na jej stosowanie. Dlatego zmuszeni jesteśmy bazować na ocenie parametrycznej. Stąd, posługując się nią, trzeba zadbać, aby była stosowana sensownie. W przeciwnym razie może ona posłużyć jedynie do wyeliminowania pracowników naukowo-dydaktycznych z ewaluacji, a Sumaryczny Impact Factor (SIF) okaże się zupełnie nieprzydatny, nawet bezsensowny. Dotyczy to zwłaszcza oceny

dorobku w zakresie nauk humanistycznych i społecznych. Jak wiadomo zalicza się do niej edukacja i nauki o niej. Trzeba o tym pamiętać, zwłaszcza że ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym zobowiązuje recenzentów do korzystania z SIF w ocenie dorobku naukowego kandydatów do tytułu profesora. Warto przypomnieć, że kryteria i metody ewaluacji dorobku z nauk humanistycznych i społecznych opracowali specjaliści z tych dziedzin. Stąd trzeba je doskonalić, pozostawiając ocenę zewnętrzną, panelową jedynie dla najlepszych.

W związku z ewaluacją *peer review* rodzi się jednak pytanie: czy można w pełni polegać na obiektywnej ocenie fachowców w swoim środowisku naukowym? Czy stosowanie listy filadelfijskiej do oceny działalności naukowej ma sens, skoro w wysoko punktowanych czasopismach lawinowo wzrasta liczba aplikacji o druk. Wzrost liczby cytowań wywołuje samonakręcanie tego zjawiska i marginalizowanie innych, nieraz bardzo dobrych czasopism. Uleganie punktowaniu powoduje, że sporo osób ubiegających się o stopnie i tytuł naukowy, kierując się możliwością uzyskania wielu punktów, publikuje w czasopismach niewłaściwych dla przedmiotu swych artykułów.

Czy uładnione jest porównywanie IF, IH, cytowań między poszczególnymi dyscyplinami, a także prac pracowników naukowo-badawczych pozostających na różnych etapach kariery?

Parametryzacja to nie tylko suche cyfry, lecz przede wszystkim bazy danych, które stanowią kopalnię wiedzy o poszczególnych pracownikach naukowo-badawczych.

W konkluzji trzeba uznać konieczność szerokiego i powszechnego stosowania parametryzacji za zbyt daleko idącą. Innymi słowy, parametryzacja

do oceny wszystkiego w nauce się nie kwalifikuje. Należy ją ulepszać i uzupełniać o oceny *peer review*. Parametryzacja pozostaje jako jedynie możliwa do zrealizowania w naszych realiach ewaluacji nauki i edukacji jednostek w uczelni, nauczycieli akade-

mickich i czasopism. Jakkolwiek nie jest ona w pełni wiarygodna, to jednak nadal pozostaje niezastąpiona.

Zajmując się problematyką uniwersytetu trzeciego wieku, wychodzimy naprzeciw zarówno osobom w wieku 50+, by czerpać z ich działań inspirację, korzystać z wiedzy i doświadczenia, jak i seniorom, chcąc dopomóc tej grupie społecznej w podniesieniu.

Niepisany dogmatem współczesnej szkoły jest edukacja dla sukcesu. Nastawienie takie jest mirażem. Mija się z rzeczywistością. Skłania do udawania człowieka sukcesu i wstydu z niespełnienia. Czy nie jest to jedno z zarzewi nienubienia szkoły przez uczniów? Zapomina się o tym, że szkoła, spełniając jedną ze swych funkcji, tzn. selekcję, oddziela tych, którzy ze względu na predyspozycje psychofizyczne mają szansę, że im się w życiu uda, od tych, którzy z tego samego powodu nie mogą na to liczyć. Szkoła nie może też

zapominać o niesieniu pomocy tym ostatnim. Tylko czy wie i umie to zrobić? Stanowisko to nie

jest równoznaczne z pesymistycznym zakładaniem nieudanego życia. Chodzi o szkołę lansującą nadmierny optymizm i udawanie, że wszystko będzie okay. Edukacja i nauki o niej stoją przed koniecznością poszukiwania rozsądnej równowagi w przygotowaniu młodzieży do życia w warunkach sukcesu i jego braku. Nie można jednak zapominać, że orientacja procesu dydaktyczno-wychowawczego na sukces uzbraja uczniów w odporność na niepowodzenia.

Najlepszym sposobem oceny uniwersyteckiej dydaktyki i nauki oraz aktywności nauczycieli akademickich i czasopism jest peer review.

Parametryzacja do oceny wszystkiego w nauce się nie kwalifikuje.

Polskiemu systemowi edukacji coraz częściej zarzucasię, że przestaje nie tylko wychowywać, lecz też uczyć. W konsekwencji korepetycje coraz częściej służą uczniom do nadrabiania zaległości, które w znacznej mierze wynikają z błędów reformowania oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. Skutkiem ich jest pogłębianie nierówności w dostępie do edukacji. Stąd edukacja domowa w naszym kraju, podobnie jak w USA, zyskuje coraz więcej zwolenników.

Dążenie ku dobrej szkole jest równoznaczne z usiłowaniami placówki nowoczesnej, zorientowanej na uczniów, ich rodziców i nauczycieli, zdolnej do przekształcania się i zmieniania, czyli w sposób elastyczny reagowania na potrzeby uczestników procesu kształcenia i wychowania. Szkoła taka obdarza uczniów znaczną, ale odpowiedzialną autonomią, nie tylko uczy i wychowuje, lecz także wspiera swych wychowanków w wielostronnym rozwoju ich osobowości. Kształci dzieci i młodzież w nielicznych klasach, pozwala dostrzec indywidualnego ucznia, rozwija talenty i w porę usuwa deficyty, uczy podopiecznych poprawnego komunikowania swych myśli w mowie i piśmie, kształtuje umiejętność wykorzystywania wiedzy w sytuacjach problemowych, zapewnia opanowanie sztuki dialogu i negocjacji społecznych oraz sposobów podejmowania racjonalnych decyzji.

Uwadze Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra” nie umknął fakt dyskryminacji książki jako rzekomo archaicznego środka przekazu informacji i preferowania audiobooków i Internetu, w którym wszystko można znaleźć. Zwracano uwagę, że książka zapewnia łatwy i szybki dostęp do treści, bez włączania, klikania

i ładowania. Można ją czytać w każdym miejscu. Wybór lektury w tej formie jest wyjątkowo bogaty. Nie ma sensu podejmowania prób zastępowania go w inny sposób.

Kształcenie jako świadome i celowe działanie musi być systematycznie kontrolowane i oceniane. Pomiar skutków działania dydaktyczno-wychowawczego wewnątrz szkoły i poza

nią i porównywanie ich z celami kształcenia i wychowania jest nieodzownym warunkiem stałego ulepszania pracy nauczycieli i uczniów. Funkcjonowanie tego sprzężenia zwrotnego jest jednym z podstawowych warunków wszelkiego postępu w dydaktyce. Systematyczna kontrola i ewaluacja zapewnia wgląd w proces dydaktyczno-wychowawczy, umożliwia sterowanie nim, postawienie diagnozy dotyczącej realizacji celów kształcenia, adaptację do właściwości psychofizycznych młodzieży. Oznacza to, że kontrola i ocena postępów w nauce jest elementem składowym kierowniczej funkcji, którą sprawuje nauczyciel w procesie kształcenia. Kwalifikowanie wiedzy młodzieży uczącej się staje się coraz poważniejszym – w sensie społecznym i pedagogicznym – zagadnieniem w miarę wzrastania masowości procesów nauczania i uczenia się.

Tatry i Podhale wraz z ich mieszkańcami odgrywają nie tylko wyjątkową rolę w krajobrazie Polski. Oddziałują na kulturę, naukę i sztukę, życie społeczne i narodowe. Stąd wielkie zainteresowanie nimi na przestrzeni kilku już wieków naszej historii. Nie mogło być inaczej w odniesieniu do Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra”.

Tatrzański charakter sympozjów naukowych „Edukacja jutra” wynika nie tylko z miejsca ich

*Niepisany dogmatem współczesnej szkoły
jest edukacja dla sukcesu.
Nastawienie takie jest mirażem.
Mija się z rzeczywistością.*

*Korepetycje coraz częściej służą uczniom
do nadrabiania zaległości,
które w znacznej mierze wynikają
z błędów reformowania oświaty, nauki
i szkolnictwa wyższego w Polsce.*

odbywania, choć były nimi: Dom Wypoczynkowy Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie) „Kłós” w Zakopanem – Jaszczurówce, Schronisko PTTK na Polanie Chochołowskiej, Hotel Górski PTTK na Kalatówkach, Hotel Bel-Ami w Zakopanem, Ośrodek Konferencyjno-Wypoczynkowy „Hyrny” w Zakopanem. Decydują o nich przede wszystkim programy Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra”. Realizacja ich trwa od rana do wieczora, z przerwami na kawę i obiad.

Taka konstrukcja programów pozwala na wygospodarowanie dnia tatrzańskiego, aby poza referatami, komunikatami z badań i dyskusją nad różnymi kwestiami przeszłości, teraźniejszością i przyszłością systemu edukacji narodowej móc w ramach wędrówek pieszych, objazdów studyjno-metodycznych obcować z Tatrami, Zakopanem i Podhalem.

Monografie

Plonem dwudziestu spotkań z „edukacją jutra” pod Giewontem są 42 obszernie monografie, w tym cztery w języku angielskim. Odzwierciedlają one swoistą mozaikę: problemów, zagadnień, tematów kształcenia i wychowania w kontekście wyzwań teraźniejszości i przyszłości. Nie pretendują one do rangi kompendium podręcznikowego edukacji i nauk o niej. W sumie dają jednak zarys teorii i praktyki nauczania, uczenia się i studiowania, jakie chcielibyśmy mieć w naszym kraju. Nie znajdzie się w nich konkretnego modelu edukacji. Jest to konstrukcja ażurowa, z wieloma miejscami dopiero do wypełnienia. Mamy nadzieję, że nawet tak niepełny kształt, nieraz zaledwie fragmentaryczny rys kształcenia i wychowania oraz badań naukowych, może inspirować i ukierunkowywać działania w różnych ogniwach oświaty i szkolnictwa wyższego. Reprezentują one zbiorową mądrość nauczycieli i pracowników naukowo-dydaktycznych z wielu szkół i uczelni w kraju i z zagranicy dzięki poczuciu wspólnych celów i zadań, stawianych w założeniach organizacyjno-programowych Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra”.

Pięknie dziękuję za patronat honorowy nad XX Tatrzańskim Sympozjum Naukowym „Edukacja jutra” Ich Magnificencjom Rektorom: Uni-

wersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – Panu prof. zw. dr. hab. dr. h. c. Bogdanowi Marciniakowi; Uniwersytetu Szczecińskiego – Panu prof. zw. dr. hab. Edwardowi Włodarczykowi; Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu – Panu prof. zw. dr. hab. dr. h. c. Juliuszowi Migasiewiczowi; Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie – Panu prof. dr. hab. inż. Zygmuntowi Bąkowi; Wyższej Szkoły Humanitas w Sosnowcu – Panu prof. dr. Jerzemu Kopeć; Polskiemu Towarzystwu Pedagogicznemu z jej przewodniczącym Panem prof. zw. dr. hab. dr. h. c. Zbigniewem Kwiecińskim, członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk i przewodniczącym Komitetu Rozwoju Edukacji Narodowej PAN; Komitetowi Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk z jego przewodniczącym Panem dr. prof. zw. dr. hab. Bogusławem Śliwskim na czele; Towarzystwu im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu – Panu dr. Marianowi Królowi; terenowym władzom: Wojewodzie Śląskiemu Zygmuntowi Łukaszczykowi, Marszałkowi Województwa Śląskiego Mirosławowi Sekule; Prezydentowi Miasta Sosnowca Kazimierzowi Górskiemu; Staroście Tatrzańskiemu Andrzejowi Gąsienicy-Makowskiemu; Burmistrzowi Miasta Zakopane Januszowi Majcherowi.

Uczestnicy o Tatrzańskich Sympozjach Naukowych „Edukacja jutra”

Z systematycznie przekazywanych przez uczestników Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra” opinii do jego Komitetu Naukowego i Organizacyjnego zgodnie stwierdza się, że są to bardzo udane, interdyscyplinarne fora, które wyróżniają się dobrą jakością prezentacji referatów, interesującą dyskusją oraz licznym udziałem w obradach plenarnych i sesyjnych.

Referaty prezentują szerokie spektrum podejść: od bardzo teoretycznych i praktycznych, przez bazujące na danych statystycznych analizy i studia przypadku, po prace conceptualne. Zawarte w nich treści stanowią dla uczestników Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra” nie tylko źródło inspiracji do dalszych rozważań,

ale pozwalają także na sformułowanie aplikacyjnie wartościowych wniosków dotyczących implementacji rozwiązań służących edukacji na miarę wyzwań cywilizacji wiedzy.

O szczególnym ich charakterze stanowią nie tylko ożywione dyskusje naukowe, podczas których pojawia się wiele cennych rozstrzygnięć i pytań, mogących stać się inspiracją do dalszych poszukiwań naukowo-badawczych, lecz przede wszystkim przyjazna atmosfera stworzona przez przybyłych z całej Polski i zagranicy nauczycieli i pracowników naukowo-badawczych

W opinii autorów referatów przedstawiane prace ukazują wybrane problemy współczesnej edukacji, w tym pedagogiki, jej konsekwencje społeczne i kulturowe, nie są jednak w stanie objąć wszystkich procesów i zjawisk zachodzących w systemie oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego. Intencją autorów jest scharakteryzowanie – w obszarach analiz teoretycznych i eksploracji empirycznych – najbardziej istotnych, ich zdaniem tendencji obserwowanych w edukacji.

Podzielam opinię uczestników, że Tatrzańskie Sympozja Naukowe „Edukacja jutra” cechuje wysoki poziom intelektualny. Towarzyszą im pogłębione dyskusje, które toczą się nie tylko w salach obrad plenarnych i sekcyjnych, ale także w kularach, podczas dni tatrzańskich i związanych z nimi zajęć terenowych, warsztatów oraz objazdów instruktażowo-metodycznych. Dowodzą, że problematyka poruszana na nich jest fascynująca.

Pozostaje życzyć, aby kolejne Tatrzańskie Sympozja Naukowe „Edukacja jutra” były równie udane, tak pod względem podejmowanej problematyki, jakości wystąpień plenarnych i sekcyjnych oraz dyskusji, jak również frekwencji uczestników.

Przesłanie

Niekwestionowaną wartością Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra” są bogate repertuary tematów, liczba i znamienitość uczestników (w naszych sympoziach każdorazowo uczestnicy około 48 profesorów), ożywcze tchnie-

nie nowości, ranga i miejsce, niepowtarzalny urok Tatr. W jubileuszowym Tatrzańskim Sympoziom Naukowym „Edukacja jutra” uczestniczyło 64 profesorów.

Mamy ugruntowaną pozycję wśród: zjazdów, konferencji, sympozjów, seminariów z zakresu edukacji i nauk o niej. Osiągnięć dwudziestu Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra”, mierzonych poszukiwaniami naukowo-badawczymi i dokonaniem zawodu określanego trudnym siewem, nie sposób w pełni przywołać, a ze względu na ich bogactwo zamknąć w syntetycznym artykule. Zasługują one na oddzielne, wnikliwe studium i opracowanie.

Przekazując wyrazy szacunku i podziękowań wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że możemy obchodzić nasz skromny 20-letni jubileusz sympozjów „Edukacja jutra”, pragnę wyrazić głębokie przekonanie, że będą one nadal instytucją autentyczną i niezależną, trwałym elementem istotnej debaty o edukacji i naukach o niej.

Po 20 latach urosły one do wartości, o które należy dbać i ich strzec. Bardzo chciałbym, żeby przez kolejne lata nasi następcy dalej mówili, że są to nasze Tatrzańskie Sympozja Naukowe „Edukacja jutra”.

W wielu rozmowach z uczestnikami i adresach skierowanych do nas z okazji 20 lat obecności pod Giewontem odnajduję wyrazy uznania dla naszej pracy i zachętę do dalszej działalności. Państwa tak liczna obecność jest najlepszym zaproszeniem do kontynuowania Tatrzańskich Sympozjów Naukowych „Edukacja jutra”, a jednocześnie najpiękniejszym podziękowaniem, jakie mogliśmy z tej szczególnej okazji otrzymać.

Co dalej? Odpowiedź na to pytanie wynika w znacznej mierze z dotychczasowych doświadczeń. Mam nadzieję, że nadal będziemy odnosić sukcesy, a dla nowych wyzwań znajdziemy odpowiednie rozwiązania.

prof. zw. dr hab. dr h. c. Kazimierz Denek
przewodniczący Komitetu Naukowego
Tatrzańskich Sympozjów Naukowych
„Edukacja jutra”

* J. Grzesiak, „Wielozadaniowe i wielopodmiotowe konteksty ewaluacji jakości kształcenia w szkole i uczelni” [w:] „Ewaluacja i innowacje w edukacji. Pomiar i ewaluacja jakości kształcenia”, red. J. Grzesiak, Kalisz–Konin 2011, ss. 399–421.

Get on your bike, Europe!

Jak młodzież z Europy wzięła swój rower i spotkała się w Berlinie

Projekt „Get on your bike, Europe!” to napisany przez młodych ludzi z Niemiec międzynarodowy projekt mający na celu promocję rowerowego stylu życia. Dzięki dofinansowaniu projektu przez Unię Europejską z programu „Młodzi w działaniu” pracownicy organizacji VCD (Verkehrsclub Deutschland e.V.) z Berlina mogli podjąć współpracę z organizacjami z Polski i Belgii, a ich celem było zorganizowanie wspólnymi siłami w dniach 6–16 sierpnia 2014 r. międzynarodowego przejazdu rowerowego ze stolicy kraju – Berlina – do najbardziej rowerowego miasta w Niemczech – hanzeatyckiego Greifswaldu, położonego przy ujściu rzeki Ryck do Morza Bałtyckiego (miasta, w którym dla około 60% ludności rower jest głównym środkiem transportu po mieście!).

Twórcy projektu z berlińskiego VCD zaprosili do organizacji projektu przedstawiciela belgijskiej organizacji z Brukseli – Chicago – oraz przedstawiciela Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Ziemi Wałbrzyskiej w Wałbrzychu i Stowarzyszenia Rowerowy Wałbrzych. Do projektu dołączył również przedstawiciel VCD z Greifswaldu. Tak powstał komitet organizacyjny... później zaś były wspólne kreatywne spotkania i wymiana e-mail. Trzy kraje, trzy wizje, różne kultury i... jeden cel. Okazało się, że wyszło znakomicie.

Po dziesięciu uczestników z każdego kraju wraz z opiekunami spotkało się w Berlinie. Tu przez pięć dni uczestniczyli w warsztatach nauki naprawy rowerów, zwiedzali stolicę Niemiec na rowerze,



Autor na rowerze, którym wozili zakupy



Zwiedzanie na rowerze charakterystycznych miejsc stolicy Niemiec



Przejazd międzynarodowej ekipy z Berlina do hanzeatyckiego i uniwersyteckiego miasta Greifswald, położonego nad Morzem Bałtyckim

uczestniczyli w rowerowej grze miejskiej, przedstawiali „kulturę rowerową” i infrastrukturę w swoich miastach i krajach, dekorowali swoje bicykle, uczestniczyli w rowerowym pokazie filmów, przygotowali i uczestniczyli w wieczorach narodowych poszczególnych krajów oraz innych wspólnych „rowerowych” zajęciach.

Warto wspomnieć, że polska grupa podbiła serca Europy żurkiem z jajkiem i kielbasą, sałatką jarzynową w polskich barwach oraz... kompotem z jabłek.

Później uczestnicy wyruszyli w trzydniową trasę po szlakach rowerowych i bocznych trasach wśród lasów, rzek i małych miasteczek do Greifswaldu. Uczestnicy mieli do pokonania etapy po 80, 70 i 55 km rozłożone na poszczególne dni. Spanie w namiotach na naprawdę ciekawych krajoznawczych polach campingowych, biwaki, pikniki



W Greifswaldzie uczestników projektu przyjął w ratuszu burmistrz miasta, Arthur König, oraz miejscy specjaliści od infrastruktury rowerowej

i fantastyczne rowerowe trasy to obraz kolejnych pięciu dni wyprawy zakończonej wspólną kąpielą na plaży w nadmorskiej zatoce i pobytem w mieście finału projektu.

W Greifswaldzie uczestnicy zostali uroczystie przyjęci przez burmistrza miasta i miejskich specjalistów od infrastruktury rowerowej. W pięknej sali obrad miejscowego ratusza wszyscy zostali przywitani, zobaczyli prezentację o mieście oraz zostali zaproszeni do wspólnej dyskusji, podczas której zaprezentowane były dokonania

zagospodarowania rowerowego między innymi takich polskich miast, jak: Wrocław, Gdańsk, Warszawa i Wałbrzych. Uczestnicy projektu i goście zostali również zaproszeni do Wałbrzycha, otrzymując angielskojęzyczne przewodniki Wałbrzycha – miasto MTB. Warto również nadmienić, że podczas przejazdu prawie na każdym rowerze pojawił się odblaskowy pasek z logo Wałbrzycha lub PTTK.



Tak wyglądał transport towarowy w Berlinie



Na plaży w Greifswaldzie

Po plażowaniu, wspólnym zwiedzaniu miasta, spotkaniach ze specjalistami rowerowymi, uczestnicy pożegnali Greifswald, przygotowując na ulicach rowerowego *flash moba*.

Wszyscy uczestnicy byli zgodni, że mimo iż wcześniej się nie znali spędzili fantastyczne dziesięć

dni. Atmosfera projektu pozostanie niezapomniana, a fakt zachęcenia do turystyki rowerowej nowych osób pokazuje najlepiej jak dobrze została spełniona misja tego międzynarodowego projektu. Europa wzięła swój rower i z radością na twarzy zrealizowała prawdziwie rowerowy projekt, przy okazji poznając wielufantastycznych ludzi z różnych krajów, wspólnie tworząc zjednoczoną we wspólnym celu rowerową rodzinę.

Tekst i zdjęcia:
Tomasz Czeleń*

* Tomasz Czeleń – polski organizator projektu „Get on your bike, Europe”, członek Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Wałbrzyskiej w Wałbrzychu, przewodniczący Rady Programowej ds. Dzieci i Młodzieży PTTK Oddziału PTTK Ziemi Wałbrzyskiej



Warsztaty naprawy rowerów



TOUR SALON



23-25 PAŹDZIERNIKA 2014, POZNAŃ

Biznes i pasja podróżowania w jednym miejscu

W dniach od 23 do 25 października 2014 r. po raz dwudziesty piąty na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich odbyły się najważniejsze w Polsce targi branży turystycznej – TOUR SALON. W tegorocznej edycji targów licznie udział wzięli specjaliści z branży turystycznej, a także indywidualni odbiorcy usług turystycznych. Dla wszystkich uczestników Tour Salonu, zarówno wystawców, jak i zwiedzających, były to trzy intensywne dni pracy, poszukiwania ofert turystycznych, nawiązywania nowych kontaktów biznesowych, szukania inspiracji czy też uczestnictwa w interesujących wydarzeniach towarzyszących.

Patronat Honorowy nad targami sprawowało Ministerstwo Sportu i Turystyki, Polska Organizacja Turystyczna, Polska Izba Turystyki oraz Miasto Poznań.

Wszystko w jednym miejscu

Tegoroczną ekspozycję targową tworzyło prawie 500 wystawców z Polski i z zagranicy. W tym roku mieliśmy możliwość zapoznania się z ofertami wyjazdów turystycznych, z kulturą, zwyczajami czy też w wielu przypadkach z kuchnią z 33 krajów, w tym z: Argentyny, Armenii, Bośni i Hercegowiny, Bułgarii, Chorwacji, Czarnogóry, Czech, Dominikany, Francji, Gruzji, Hiszpanii, Indii, Iranu, Irlandii, Izraela, Litwy, Łotwy, Macedonii, Malediwów, Mołdawii, Niemiec, Palestyny, Polski, Portugalii, Republiki Seszeli, Rosji, Rumunii, Słowacji, Sri Lanki, Ukrainy, Węgier, Wielkiej Brytanii czy Włoch.

Ponadto w Poznaniu zobaczyliśmy bogactwo kulturalne i turystyczne jakie mają do zaoferowania wszystkie regiony Polski. Tour Salon pozostaje nadal jedynymi targami w kraju, gdzie na szeroką skalę prezentowana jest cała Polska.

Dzięki takiej reprezentacji i różnorodności wystawców, zwiedzający kompleksowo mogli skompletować oferty wyjazdów turystycznych na zimowy i przyszłoroczny sezon letni, wyjazdów motywacyjnych, integracyjnych czy też biznesowych. Ponadto obecność wszystkich przedstawicieli sektora turystycznego dała możliwość omówienia współpracy z partnerami biznesowymi oraz znalezienia nowych klientów.

W tym roku targi odwiedziło o 20% więcej zwiedzających niż w roku 2013, czyli 20 000

osób. Prawie połowę, bo 9 000, stanowili specjaliści. Aby ułatwić profesjonalnym zwiedzającym uczestnictwo w targach, organizatorzy przygotowali wspólnie z biurem podróży Func lub możliwość dojazdu bezpośrednio pod pawilony targowe autokarami z kilkunastu miejsc Polski. Ponadto można było skorzystać z oferty hoteli w preferencyjnych cenach i opieki ze strony obsługi zwiedzających. Również w tym roku dla specjalistów wstęp na targi był bezpłatny, po wcześniejszej rejestracji.

Centrum wydarzeń

Interesującej ekspozycji wystawienniczej towarzyszyły spotkania z profesjonalistami, szkolenia i konferencje. Jak co roku Tour Salon były okazją do nawiązania kontaktów z przedstawicielami wszystkich izb, organizacji i stowarzyszeń działających na rzecz rozwoju turystyki i promocji w Polsce, a także z dużą liczbą takich podmiotów z zagranicy.

Oferta programowa targów TOUR SALON była nie tylko bardzo różnorodna, ale też skrupulatnie dobrana do potrzeb branży, dzięki czemu wzbudziła zainteresowanie profesjonalistów – touroperatorów, biur podróży, przewodników, hotelarzy czy uzdrowisk. Specjalistyczne warsztaty przygotowała między innymi Polska Organizacja Turystyczna, Polska Izba Turystyki, Forum Turystyki Przyjazdowej, Polska Izba Tu-

rystyki Młodzieżowej czy Ogólnopolskie Stowarzyszenie Agentów Turystycznych. Merytoryczne spotkania podnoszące kwalifikacje i wiedzę uczestników targów przygotowali również sami wystawcy. Tematyka poszczególnych konferencji przyciągnęła uwagę zarówno zwiedzających, jak i samych wystawców. Potwierdziła to wysoka frekwencja. Aktualna tematyka turystyki kulinarnej podczas konferencji „Turystyka Kulinarna – POLSKI HIT” przyciągnęła wiele zainteresowanych osób. Hotelarze i przedstawiciele branży turystycznej doskonalili wiedzę między innymi z *web usability*, mediów społecznościowych oraz optymalizacji stron pod kątem wyszukiwarek internetowych podczas warsztatów „Travel 2.0”. Aktywność wystawców poza organizacją spotkań w salkach przejawiała się przygotowanymi przez nich atrakcjami na stoiskach. Przykładowo Brandenburgia i Saksonia zaprosiły na wieczór biznesowy pod hasłem „Get together”. Jak zawsze Veneto kusilo zwiedzających muzyką i kuchnią włoską, a Śląskie zorganizowało profesjonalny briefing dla dziennikarzy połączony z degustacją smakołyków z tej części Polski.

Wyjątkowe miejsce

Jubileuszowa edycja TOUR SALON była okazją do podsumowań, a obecna na oficjalnym otwarciu podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, Katarzyna Sobierajska, zaznaczyła, iż w czasie tych dwudziestu pięciu lat zmieniło się na korzyść oblicze polskiej turystyki. Podczas uroczystości zabrał głos ambasador kraju partnerskiego – Gruzji, Nikołoz Nikołozishvili, oraz Agnieszka Sikorska, dyrektor Biura Śląskiej Organizacji Turystycznej. Na targach poznaliśmy laureatów prestiżowych nagród. Statuetkę Złotego Medalu MTP otrzymała Wielka Pętla Wielkopolski zgłoszona przez Wielkopolską Organizację Turystyczną. Po raz drugi w Poznaniu odbyła się Gala National Geographic Traveler oraz Polskiej Organizacji Turystycznej, którą prowadzili Martyna Wojciechowska – redaktor naczelna „National Geographic Traveler”, oraz Rafał Szmytka, prezes Polskiej Organizacji Turystycznej. Jest to powód do dumy dla Targów Poznańskich, że tak ważne nagrody przyznawane są w trakcie Tour Salonu. Nowym cudem Polski okazała się OFF



Stoisko XXIII Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej (fot. A. Marciniak)



Laureaci XXIII Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej w towarzystwie prezesa Zarządu Głównego PTTK, Romana Bargieła, oraz członków jury konkursu. Tour Salon 2014 (fot. Z. Schmidt)

Piotrowska, a Złoty Certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej trafił do Parku Nauki i Rozrywki Krasiejów. Ponadto przyznano nagrody Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego czy Polskiej Izby Turystyki. Izba Turystyki RP oraz regionalne izby turystyki pod patronatem „TTG Central Europe” ogłosiły w Poznaniu oficjalne wyniki konkursu Touroperator Roku. Na Scenie Kultury natomiast poznaliśmy laureatów konkursu organizowanego przez „Wiadomości Turystyczne” – Róży Regionów.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Międzynarodowe Targi Poznańskie i Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego po raz kolejny byli organizatorami Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej, w tym roku 23. już edycji, gdzie miało miejsce przyznanie nagród i wyróżnień. Publikacje zgłoszone do konkursu były również prezentowane na targach.

Kraj partnerski – Gruzja

Zwiedzający targi mieli wyjątkową możliwość poznania coraz bardziej popularnego wśród Polaków kraju, którym jest Gruzja. Kraj partnerski TOUR SALONU przygotował spotkania z degustacjami, które przybliżyły praktyczne dla turystów informacje o tym państwie. Dodatkowo na stoisku narodowym Gruzji można było porozmawiać z 25 lokalnymi touroperatorami. Wystawcy i zaproszeni na wieczór branżowy goście mieli okazję podziwiać tradycyjny taniec gruziński.

Region partnerski – Śląskie

W trakcie wszystkich dni targów stoisko regionu partnerskiego – województwa śląskiego przepełnione było licznymi atrakcjami. W hali rozbrzmiewał śpiew zespołu „Śląsk”, a przygotowane animacje na długo będą pamiętać targowi goście. Ważnym elementem stoiska była kuchnia śląska, przy której zwiedzający mogli własnoręcznie wykazać się umiejętnością przyrządzenia klusek śląskich.

Międzynarodowe Targi Poznańskie, wspólnie z regionem partnerskim – województwem śląskim, na otwarty koncert galowy Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny w ponad 100-osobowym składzie. Zespół po pięćdziesięciu latach powrócił na tereny MTP, gdzie po raz pierwszy wystąpił w 1963 r.

Wielki koncert

W galowym koncercie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” uczestniczyło 1200 osób, wśród których byli wystawcy, zaproszeni goście i mieszkańcy Poznania. Występ odbył się w najnowocześniejszym centrum kongresowym, w którym jeszcze niedawno – bo 20 lat temu – miały miejsce między innymi targi TOUR SALON. Było to zatem symboliczne połączenie nowoczesności z tradycją. Zespół pokazał również wokalne możliwości na wieczorze branżowym, podczas którego można było usłyszeć zarówno znane arie operowe, jak i utwory z lat osiemdziesiątych trafnie oddające klimat zaaranżowanego pawilonu 2.



Barbara Wachowicz na stoisku XXIII Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystyki podpisywała swoje najnowsze publikacje (fot. A. Marciniak)

Święto turystyki

Dla tłumnie odwiedzającej targi szerokiej publiczności trzydniowe święto turystyki było okazją do zapoznania się z najróżniejszymi ofertami turystycznymi. Na stoiskach królowały kolorowe katalogi, foldery z kuszącymi ofertami podróży, a także mapy, przewodniki, foldery. Wystawcy zachęcali do rychłego odwiedzenia prezentowanych przez siebie miejsc licznymi konkursami z nagrodami. Nieodłącznym targowym krajobrazem była specjalnie przygotowana Scena Kultury, która tętniła życiem przez trzy dni, przyciągając wszystkich występami artystów, prelekcjami czy też pokazami zdjęć z podróży.

Spotkania z podróżnikami

Na TOUR SALONIE mieliśmy szansę porozmawiania i spotkania z osobami, które od lat podróżują po świecie i chętnie dzieliły się swoimi spostrzeżeniami. Podobnie jak rok temu na stoisku „National Geographic – Traveler”

możliśmy spotkać Martynę Wojciechowską, do której od samego rana ustawiła się kolejka fanów po autografy. Osoby spragnione ciekawych historii z podróży miały możliwość posłuchania opowieści z wielu zakątków świata. Dzięki spotkaniu zatytułowanym „Podróże – Moja Pasja, Moje Życie, Moja Praca” posłuchaliśmy anegdot z licznych podróży znanych dziennikarzy – Piotra Kraśko i Jarosława Kreta. Na stoisku XXIII Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej pisarka Barbara Wachowicz podpisywała swoje najnowsze publikacje – „Siedziby Wielkich Polaków” i „Bohaterki Powstańczej Warszawy”. Z kolei fani fotografii poczuli się usatysfakcjonowani za sprawą spotkania z Jackiem Boneckim, który opowiadał o filozofii fotografowania.

Festiwal Podróżniczy „Śladami Marzeń”

Tak jak rok temu Festiwal Podróżniczy „Śladami Marzeń” cieszył się dużą popularnością.

Uczestnicy drugiej edycji wysłuchali opowieści z 12 wypraw. Dzięki prelegentom rywalizującym o miano najlepszej podróży przenieśliśmy się do Abchazji, Dagestanu, południowo-wschodniej Azji, Kenii, Japonii, Filipin i Nowej Zelandii. Poczuliśmy kurz, brud oraz przekonaliśmy się, że podróżowanie z dzieckiem jest łatwe. W programie festiwalu znalazło się miejsce na trzy pokazy specjalne oraz warsztaty taniego podróżowania i survivalowe. W konkursie o Złoty Ślad najlepsza okazała Małgorzata Szumska i jej opowieść „Pacynki na Filipinach”. Wyjątkowym gościem festiwalu był Aleksander Doba, guru podróżników w Polsce i na całym świecie, ponieważ jako pierwszy człowiek samotnie przepłynął Atlantyk kajakiem.

Wystawy

Tradycyjnie już na targach mogliśmy obejrzeć ciekawe wystawy, między innymi z okazji VIII Międzynarodowego Pleneru Rzeźbiarskiego Puszcza Zielonka, „Koziołki dla Poznania”, „National Geographic”, „Zapraszamy do Europa-Miasta Görlitz” oraz „Muzeum Szreniawa”.

Targi za rok

Przed nami kolejna edycja targów turystycznych TOUR SALON, na których będziemy odkrywać nowe możliwości drzemiące w branży, a także przemierzać jeszcze nie odkryte zakątki. Zapraszamy do Poznania.

MTP

Rowerowe święto w Kielcach

Kielce Bike-Expo to fantastyczny czas dla branży rowerowej i gmin, które postawiły na turystykę i infrastrukturę rowerową.

Międzynarodowe Targi Rowerowe rozpoczęły się 25 września 2014 r. i zgromadziły prawie 200 wystawców z Polski oraz z różnych krajów Europy. Zwiedzający mogli zobaczyć produkty prawie 400 marek, zaprezentowanych przez 13 krajów w siedmiu halach. W jednej z hal osobiście można było też przetestować rowery. To zdecydowanie największe targi rowerowe nie tylko w kraju, ale i w Europie Środkowo-Wschodniej. Podczas V edycji Kielce Bike-Expo wyróżniono i nagrodzono ponad 50 firm, produktów i instytucji związanych z targami w Kielcach... to był istny tłum na bankietowej scenie. Podczas jubileuszowej gali Kielce Bike-Expo przyznano medale i wyróżnienia za produkty prezentowane na targach oraz za elegancję i nowatorskość rowerowych stoisk targowych. Organizatorzy wyróżnili także firmy, instytucje i media, które od pierwszej edycji

współtworzą to najważniejsze w kraju i jedno z najważniejszych w Europie branżowe wydarzenia. Pełna lista nagrodzonych znajduje się na stronach internetowych Targów Kielce. Tu nie sposób wszystkich wymienić.

Nowe produkty i nowe marki

Podczas targów pojawiło się wiele nowych i interesujących produktów i zastosowań. Buty Scott'a z pokrętłami Boa, zupełnie nowy model sakw od Thule, błotniki do fatbajków marki Mucky Nutz, przedni składany bagażnik od Yepp, rower górski Romet na kołach 27,5 cala o nazwie... Monsum, nagrodzony supernowoczesny kask i okulary z zapięciem magnetycznym do pasków kasku od Lazer, Kross Level B9, Huraganowa kolarzówka od... polskiego Rometu. Pojawiły się też zupełnie nowe marki, jak odzieżowy Qloom. Nowością była też obręcz Grail 29 cali od ZTR. To tylko niektóre nowinki i ciekawostki z hal Kielce Bike-Expo.



Wśród wyróżnionych za udział w tworzeniu kieleckich targów rowerowych Bike-Expo było również Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (fot. M. Zajączkowski)

Gminy Przyjazne Rowerzystom

Wśród dodatkowych targowych atrakcji znalazły się wydarzenia towarzyszące targom. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze przygotowało stoisko „Rowerem przez Polskę”, na którym prezentowało nagrodzone Gminy Przyjazne Rowerzystom. Kolejna edycja konkursu swoje rozstrzygnięcie miała w Centrum Kongresowym Targów Kielce, gdzie przedstawiciele 16 gmin z Polski odebrały certyfikaty i nagrody w różnych kategoriach i zostały uznane (niektóre nawet nie po raz pierwszy) jako Gminy Przyjazne Rowerzystom. W imieniu gmin nagrody odbierały delegacje burmistrzów, prezydentów i przedstawiciele stowarzyszeń. Laureatów, organizatorów, patronów honorowych i medial-

nych oraz sponsorów tego konkursu znaleźć można na stronie www.narowerze.pttk.pl.

Konferencja „Dobre praktyki rowerowe”

Interesującym i jakże ważnym wydarzeniem w czasie niewątpliwego rozwoju ruchu rowerowego w Polsce była konferencja rowerowa „Dobre praktyki rowerowe”, która odbyła się w drugi dzień targów. Wśród występujących znaleźli się ci, którzy w tematyce rozwoju ruchu rowerowe-

go w swoich miastach mają się czym pochwalić, m.in. Remigiusz Kitliński – pełnomocnik Prezydenta Miasta Gdańska ds. Komunikacji Rowerowej; Michał Przepiórka – Oficer Rowerowy Miasta Lublin czy Rafał Ejsmont – audytor BYPAD. Takie konferencje i Kongresy Rozwoju Ruchu Rowerowego w naszym kraju są coraz częstsze i jakże bardzo potrzebne. Na targach mieliśmy kolejną okazję do uczestniczenia w takim właśnie



Nagrodzony produkt na tegorocznych targach Kielce Bike-Expo (fot. T. Czeleń)



Laureaci trzeciej edycji konkursu Gmina Przyjazna Rowerzystom w towarzystwie jurorów i organizatorów konkursu (fot. T. Czeleń)

wydarzeniu i przyjrzeniu się najlepszym rozwiązaniom w naszym kraju związanym z rozwojem udogodnień dla rowerzystów w miastach.

Maraton MTB

Jedną z ciekawszych atrakcji targów były odbywający się już po raz kolejny Maraton Kiel-

ce Bike-Expo. Maraton MTB, który swój start i metę ma na terenie targów to niewątpliwie ciekawostka i duża atrakcja tych targów. Trudna – mimo obecności w Kielcach – interwałowa górską trasą, strome zjazdy i podjazdy w pasmach połowickim i zgórskim mieszczących się tu Gór Świętokrzyskich mogą na pewno nie tylko zaskoczyć startujących zawodników, ale również sprawić wiele satysfakcji po pokonaniu zawodów.

Spotkania ze sportowcami

Wydarzeniami towarzyszącymi były jak co roku konkurs na hasło targów oraz spotkania ze znanymi postaciami w świecie kolarskim. Po targach kręcił się MTB Kross Racing Team z Anną Szafranec na czele, mającą duże osią-



Elektryczny rower transportowy – hit w zachodnich krajach Europy (fot. T. Czeleń)



Tak Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze było promowane na kieleckich targach Bike-Expo (fot. T. Czeleń)

gnięcia w kolarstwie górskim, między innymi zdobyła srebrny medal na Mistrzostwach Świata w Kolarstwie Górskim w roku 2002 i złoty medal w drużynowych mistrzostwach świata w sztafecie MTB. Odbyło się spotkanie ze Zbigniewem Paceltem – pływakiem i pięcioboistą, olimpijczykiem z Meksyku (1968 r.) i Monachium (1972 r.) w pływaniu oraz z Montrealu (1976 r.) w pięcioboju nowoczesnym, dwukrotnym mistrzem świata w pięcioboju nowoczesnym w San Antonio (1977 r.) i Jönköping (1978 r.), działaczem sportowym, sekretarzem stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki w latach 2007–2008, a obecnie posłem na Sejm RP.

Tegoroczne kolarskie osiągnięcia

Warto do tego rowerowego święta dodać, że w tym czasie w dalekim mieście Ponferrada w Hiszpanii odbyły się najbardziej udane dla Polski 87. Mistrzostwa Świata w Kolarstwie Szosowym od wielu wielu lat..., a może i najlepsze, jakie nam się przytrafiły. Piąte miejsce w klasyfikacji medalowej polskiej reprezentacji, kilka miejsc w czołowej 10., brązowy medal młodzieńkiej 20-letniej

Agnieszki Skalniak (która przeniosła się z MTB na szosówkę) w wyścigu ze startu wspólnego junierek i mistrzostwo świata kolarza szosowego, Michała Kwiatkowskiego, ze startu wspólnego mężczyzn – elite...

Targi za rok

Międzynarodowe Targi Rowerowe Kilece Bike-Expo odbywają się pod Honorowym Patronatem Ministerstwa Sportu i Turystyki, Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Europejskiej Unii Kolarskiej, Polskiego Związku Kolarskiego, Europejskiego Stowarzyszenia Producentów Rowerów, Stowarzyszenia Europejskich Producentów Części i Akcesoriów Rowerowych oraz Polskiej Organizacji Turystycznej.

W roku 2015 odbędą się VI Kielce Bike-Expo, na które zapraszam, jak również zapraszam do udziału w IV edycji konkursu Gmina Przyjazna Rowerzystom. Regulamin oraz wszelkie potrzebne informacje dotyczące konkursu znajdują się na www.narowerze.pttk.pl.

Tomasz Czeleń

„Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej” w Sejmie RP

W dniu 22 lipca 2014 r. marszałek Sejmu RP, Ewa Kopacz, otworzyła wystawę fotografii „Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej”. W swoim przemówieniu podkreśliła, że jest to już trzecia wystawa ukazująca piękno tej części kraju. Poprzednio prezentowane były Karkonoski Park Narodowy z pięknem krajobrazu, jak i jego wartościami przyrodniczymi oraz Karkonosze i Góry Izerskie, uchodzące za jedne z najładniejszych w tej części Europy. Obecna wystawa prezentuje wyjątkowe zabytki, jakimi są zarówno bardzo ciekawe architektonicznie pałace, jak i otaczające je przepiękne założenia parkowe. Ze względu na fakt, iż kilkadziesiąt takich obiektów jest zlokalizowanych na powierzchni zaledwie 100 kilometrów kwadratowych, miejsce to

jest postrzegane jako kraina piękna i harmonii. O samej randze, w większości odnowionych budowli, świadczy fakt wpisania ich przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego w roku 2012 na listę pomników historii.

Wystawa została zorganizowana przez Karkonosko-Izerski Zespół Parlamentarny oraz Fundację Doliny i Ogrodów wspieraną przez Związek Gmin Karkonoskich. Należą się tu słowa uznania dla przewodniczącej Karkonosko-Izerskiego Zespołu Parlamentarnego pani poseł Zofii Czernow, która zaraziła swoim pomysłem innych. Tak duża wystawa wymaga zaangażowania wielu osób i instytucji. Dlatego też, by wszystko poszło sprawnie nad poszczególnymi fazami jej przygotowania czuwał dyrektor biura Fundacji „Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej”



Wystawa fotografii w Sejmie RP



Krzysztof Korzeń wraz z zespołem. Oczywiście, w organizację wystawy zaangażowali się właściciele poszczególnych obiektów, którzy wsparli całe przedsięwzięcie finansowo. Nie mniejszym wsparciem wykazał się Związek Gmin Karkonoskich, którego zespołem kierował dyrektor Witold Szczudłowski. Aby dać wyobrażenie piękna prezentowanych budowli, w wystawę zaangażował się także twórca „Parku Miniatur Zabytków Dolnego Śląska” w Kowarach, Marian Piasecki. Jego ekipa przywiozła do Sejmu nową miniaturę przedstawiającą pałac w Wojanowie. W połączeniu z wystawą fotografii miniatura ta pomagała zainteresowanym uzmysłowić sobie jak wielkie są to obiekty.

W trakcie uroczystego otwarcia wystawy zjawilo się w Sejmie wielu wybitnych przedstawicieli kultury i polityków. Były także osoby reprezentujące poszczególne gminy i miasta ziemi jeleniogórskiej. Pojawili się przedstawiciele instytucji i stowarzyszeń, ale najważniejsze, że byli również zwykli obywatele, zarówno przyjezdni, jak i miejscowi. Świadczy to o tym, że temat przedstawiony na wystawie jest dla nich

na tyle interesujący, iż postanowili w tak upalny dzień przybyć tu, by dowiedzieć się czegoś więcej o prezentowanych obiektach. Może przełoży się to na chęć zobaczenia oryginałów i przyjazd do Kotliny Jeleniogórskiej? Aby obecni nie zapomnieli o tym, zostali obdarowani szlachetnymi kamieniami, których na Dolnym Śląsku jest wiele. Również Pani Marszałek przyjęła kilka kamieni przynoszących szczęście i pomagających w utrzymaniu dobrego humoru.

Podczas spotkania prezes Fundacji „Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej”,

Piotr Napierała, podziękował pani marszałek Sejmu, Ewie K-

pacz, za udostępnienie sal polskiego parlamentu na wystawę. Jest to bowiem miejsce bliskie każdemu Polakowi, a prezentowane tu obiekty zasługują na wyjątkowe ich potraktowanie. Słowa podziękowania nale-

żą się również osobom, które przybyły tu dzień wcześniej, by pownosić i poustawiać wszystko tak, by przybyli na otwarcie wystawy goście mogli bezpiecznie ją zwiedzać.

Tekst i zdjęcia: *Krzysztof Tęcza*



Zwiększenie obszaru chronionego Puszczy Białowieskiej

Co roku w innym miejscu świata zbiera się Komitet Światowego Dziedzictwa (ang. World Heritage Committee), składający się z 21 członków, w celu między innymi określenia dóbr kulturowych i przyrodniczych, jakie powinny być chronione i wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego, oceny stanu zachowania tych dóbr i ewentualnie skreślenia z tej Listy czy ustalenia efektywnego wykorzystania środków z Funduszu Światowego Dziedzictwa. W roku 2014 w dniach 15–25 czerwca miała miejsce 38. sesja Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO, w czasie której podjętych zostało 213 decyzji, w tym 26 dotyczyło wpisu nowych obiektów na Listę Światowego Dziedzictwa. W sesji tej, odbytej w stolicy Kataru Ad-Dauha, uczestniczyła również Polska, która po trzydziestu siedmiu latach nieobecności ponownie została członkiem Komitetu Światowego Dziedzictwa (decyzja zapadła w Paryżu 19 listopada 2013 r. na Zgromadzeniu Ogólnym). Do tej pory nasz kraj zasiadał w Komitecie tylko raz, w czasie skróconej kadencji w latach 1976–1978, jako państwo–stona Konwencji.

Właśnie na sesji w Ad-Dauha podjęto decyzję o rozszerzeniu obszaru ochrony Puszczy Białowieskiej po polskiej stronie z 5 069 ha do 59 576 ha i zmniejszeniu o ponad 5 000 ha po stronie Białorusi. Ochroną objęta jest obecnie powierzchnia 141 885 ha tego transgranicznego terenu zachowującego różnorodność biologiczną i będącego ostoją żubrów, a włącznie z strefą buforową (otuliną) 308 593 ha. To efekt sześciolletnich wspólnych starań polsko-białoruskich. Na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO wpisana jest teraz Puszcza Białowieska – *Bialowieza Forest* (Belarus/Poland). Nie zalicza się do tego obszaru Parku Pałacowego.

Po raz pierwszy Komitet Światowego Dziedzictwa podjął decyzję o wpisaniu Puszczy Białowieskiej na tę listę w roku 1979 (tego samego roku

na listę wpisano obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau, a jako pierwsze w Polsce na liście rok wcześniej wpisano historyczne centrum Krakowa), ale wówczas zgłoszona była tylko jej niewielka część położona w Polsce i zapisana jako Białowieski Park Narodowy. W roku 1992 dołączyła spora część po stronie białoruskiej i ustanowiony został wówczas pierwszy w Europie transgraniczny obiekt światowego dziedzictwa „Belovezhskaya Pushcha/ Bialowieza Forest”. Wcześniej, bo w roku 1976, utworzony został Rezerwat Biosfery Białowieża (rozszerzony w 2005 r.) jako jeden z pierwszych w Polsce (powstały wtedy również Rezerwat Biosfery Babia Góra i Jezioro Łuknajno), obejmujący ówczesny obszar Białowieskiego Parku Narodowego. Teraz projektowane jest rozszerzenie Rezerwatu Biosfery na całą Puszcze Białowieską.

Początek obszaru Białowieskiego Parku Narodowego stanowił rezerwat powstały na podstawie decyzji Departamentu Leśnictwa Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 29 grudnia 1921 r. Jako park narodowy został utworzony na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 listopada 1947 r. Obszar Parku w całości jest objęty specjalnym obszarem ochrony siedlisk i obszarem specjalnej ochrony ptaków Puszcza Białowieska. Polska część Puszczy Białowieskiej w „granicach zwartego kompleksu leśnego” o powierzchni 63 147,58 ha jest obszarem Natura 2000.

W dzisiejszych zurbanizowanych czasach trudno nam jest sobie wyobrazić, że przed jedenastoma tysiącami lat na terenach tych rosła roślinność zimnolubna, jak na przykład brzoza karłowata, oraz żyły mamut czy nosorożec włochaty. Niewielkie wędrownie plemiona łowieckie przemieszczały się tędy może dziesięć, a może osiem tysięcy lat temu. Człowiek przebywał tu więc od tysięcy lat. Jednakże jego wpływ na lasy nie był aż tak duży. Zmieniło to się dopiero w czasie kilku ostatnich stuleci, kiedy



Stado żubrów w Puszczy Białowieskiej (fot. Archiwum Fundacji Zielone Płuca Polski)

to rozpoczęto eksploatację zasobów naturalnych. *Mrówko ważko biedronko... człapię po świecie jak ciężki słoń* – napisał Jan Twardowski. Myśląc wyłącznie o sobie, o własnym bytowaniu, człowiek coraz mniejszą uwagę zwracał na piękno i niezwykłość przyrody, zapominając, że jest tylko jednym z elementów świata. Przez te wszystkie lata działalność człowieka odcisnęła swoje piętno na obszarze białowieskiej przyrody. Powstawały osady, urządzano polowania, wycinano drzewa, kłusowano, coraz intensywniej użytkowano ten teren. Do wieku XIII Puszcza Białowieska nie była wyodrębnionym kompleksem leśnym. Dopiero później zaczęto dzielić puszcze między dwory książęce – w Bielsku, Kamieńcu i Wołkowysku, a od ich nazw powstawały nazwy puszczy. Nazwa Puszczy Białowieskiej pochodzi od dworu Białoweże, gdzie znajdował się myśliwski dwór królewski z białą wieżą, postawiony w północnej części Puszczy Kamienieckiej. Stała się też puszczą królewską na cztery wieki – aż do pierwszego rozbioru Polski.

Na początku wieku XVI za czasów Zygmunta Starego zaczęto ograniczać polowanie na grubą zwierzynę na królewskich terenach łowieckich, w tym na żubry – najcięższe zwierzęta lądowe żyjące w Europie, które tu królowały, określając ich liczbę do odstrzału i osoby mające prawo polowania na nie, do którego mieli, oczywiście, król i jego świta. Ogłoszono nawet później prawo karaniania śmiercią za zabicie żubra. W czasach saskich w XVIII w. odbywały się tu wielkie polowania królewskie, powstały kolejne osady osoczników, których zadaniem było pilnowanie tutejszych lasów królewskich. Caryca rosyjska, Katarzyna II, zezwoliła na polowania, co doprowadziło do zmniejszenia liczby zwierząt, a niedźwiedzie i bobry zostały nawet całkowicie wytępione. Polowania na zwierzynę zostały ograniczone przez cara Aleksandra II Romanowa, który mimo iż sam był zapalonym myśliwym tylko raz tu polował w roku 1860. Ostatnie polowania carskie odbyły się tu w 1912 r.

Poważne szkody w Puszczy Białowieskiej poczyniły pożar w roku 1811, przemarsz wojsk napoleońskich, a w wieku XX wojny światowe, zwłaszcza pierwsza, kiedy to niemieccy okupanci prowadzili na wielką skalę gospodarkę rabunkową.

Kiedy administracja polska przejęła Puszcę Białowieską we wrześniu 1920 r. nie żył tu ani jeden żubr – roślinożerne potężne zwierzę rogate, z charakterystycznym garbem na grzbiecie. Ostatni żyjący tu na wolności został zabity w 1919 r. Wytępione były też tu łosie. Przez osiem lat w Puszczy Białowieskiej nie było w ogóle żubrów. Jedyne jakie żyły przebywały w prywatnych zwierzyńcach i ogrodach zoologicznych. Populację żubra rząd polski postanowił odbudować w roku 1929, sprowadzając z niemieckiego i szwedzkiego zoo dwie żubrzyce i żubra (byka) do specjalnie przygotowanego zwierzyńca. Pomyślny rozwój prac hodowlanych doprowadził do powiększenia stanu liczbowego tych majestatycznych zwierząt, tak iż w 1939 r. było ich 16 sztuk. W czasie drugiej wojny światowej ich stan nie zmniejszył się, a w 1944 r. w polskiej części było 17 żubrów. Dzięki udanemu rozwojowi nastąpił powrót żubra do natury. Obecnie w Polsce żyje ponad 1000 żubrów. Ich ulubionym siedliskiem są lasy liściaste, ale także błonia.

Świat zwierzęcy i roślinny Białowieskiego Parku Narodowego jest niezwykle bogaty. Stwierdzo-

no tu występowanie wielu grup systematycznych roślin i zwierząt. Odnotowano, że żyje tu: 786 gatunków roślin naczyniowych (w tym 81 gatunków chronionych), 145 gatunków mchów i wątrobowców (w tym 31 gatunków chronionych), 352 gatunki porostów (w tym 63 gatunki chronione), 1585 gatunków grzybów wielkoowocnikowych (w tym 31 gatunków chronionych), około 10 500 gatunków bezkręgowców (w tym 84 gatunki chronione), 23 gatunki ryb (w tym cztery chronione), 10 gatunków chronionych płazów, sześć gatunków chronionych gadów, 117 gatunków ptaków lęgowych (w tym 108 gatunków chronionych) oraz 59 gatunków ssaków (w tym 37 gatunków chronionych). Na stronie internetowej Białowieskiego Parku Narodowego napisano, że *puszczańska fauna jest rozpoznana w około 50%, [...] rzeczywista liczba gatunków zamieszkujących ten masyw leśny może liczyć około 25 tysięcy*. Natomiast jeśli chodzi o florę, to w *Puszczy Białowieskiej zachowały się ostatnie na niżu europejskim fragmenty lasów o charakterze pierwotnym [...] przetrwały w niej liczne gatunki organizmów, które gdzie indziej już wyginęły*.

Puszcza Białowieska, tak jak otaczający nas świat, zachwyca swoim kolorem, dźwiękiem, zapachem, różnorodnością...

MG



Bardzo nieliczny w Puszczy Białowieskiej jest żółw błotny (fot. E. Matusiak-Gordon)



Las grądowy o charakterze naturalnym; rezerwat ścisły w Puszczy Białowieskiej 7 (fot. Nemo5576)

Komitet Światowego Dziedzictwa oprócz wpisu Puszczy Białowieskiej zaakceptował zaproponowaną przez stronę polską *strefę buforową dla Starego Miasta w Warszawie (Historic Centre of Warsaw)*, zalecając jednocześnie stosowanie *szczegółowych rekomendacji dotyczących ochrony tego obszaru*. W ramach procesu aktualizacji danych, przyjęto również *uzgodnioną wcześniej treść Orzeczenia wyjątkowej uniwersalnej wartości dla tego dobra*. Treść Orzeczeń przyjęto także dla *Hali Stulecia we Wrocławiu i dla Parku Mużakowskiego*. Zgodnie z wytycznymi operacyjnymi do realizacji Konwencji z 1972 roku, obecnie każde dobro wpisane na Listę powinno mieć *Orzeczenie wyjątkowej uniwersalnej wartości jako kluczowy dokument, odwołujący się do kryteriów wpisu, określający warunki integralności i autentyczności dobra oraz wymogi dotyczące ochrony i zarządzania*, <http://www.unesco.pl/neste/3/article/1/cal-puszcza-bialowieska-objeta-ochrona-na-mocy-konwencji-unesco/>

Inowrocławski oddział PTTK obchodził 60 lat

W dniu 27 września 2014 r. w Sali Kryształowej „Solanki” Medical Spa w Inowrocławiu zebrało się około sześćdziesięciu działaczy społecznych, aktywistów inowrocławskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, by wspólnie z przedstawicielami władz samorządowych obchodzić uroczystość sześćdziesięciolecia oddziału. Z tej okazji nagrodzono najbardziej zasłużonych członków Oddziału PTTK w Inowrocławiu za krzewienie turystyki i krajoznawstwa oraz aktywnych form wypoczynku dzieci i młodzieży w czasie swej wieloletniej pracy społecznej na rzecz mieszkańców Inowrocławia i regionu oraz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Obchody sześćdziesięciolecia inowrocławskiego oddziału PTTK połączone były z jubileuszem pięćdziesięciolecia Koła Przewodników PTTK im. Zygmunta Wilkońskiego. Okazja do świętowania była więc podwójna, o czym już na początku wspominał otwierający

spotkanie i witający przybyłych gości Andrzej Dargacz, prezes Zarządu Oddziału PTTK w Inowrocławiu. W uroczystości wzięli udział, między innymi, wicemarszałek województwa kujawsko-pomorskiego Dariusz Kurzawa oraz prezydent Inowrocławia Ryszard Brejza. Władze Towarzy-



Uczestnicy uroczystości sześćdziesięciolecia Oddziału PTTK w Inowrocławiu połączonej z jubileuszem pięćdziesięciolecia Koła Przewodników PTTK im. Zygmunta Wilkońskiego



Oddział PTTK w Inowrocławiu wyróżniono Medalem Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, który wręczył na ręce prezesa Zarządu Oddziału, Andrzeja Dargacza, wicemarszałek Dariusz Kurzawa



Prezydent miasta Inowrocławia, Ryszard Brejza, wręczył na ręce Andrzeja Dargacza list gratulacyjny dla inowrocławskiego oddziału PTTK, podkreślający jego ważną edukacyjną rolę, jaką odgrywa Oddział w mieście i w regionie

stwa reprezentowali: członek Zarządu Głównego PTTK Paweł Mordal i Członek Honorowy PTTK Edward Kozanowski.

W uznaniu zasług na rzecz województwa kujawsko-pomorskiego i jego mieszkańców Oddział PTTK w Inowrocławiu został wyróżniony Medalem Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego „Unitas Durat Palatinatus Cuiavianno-Pomeraniensis”, który wręczył na ręce prezesa Zarządu Oddziału wicemarszałek województwa kujawsko-pomorskiego, Dariusz Kurzawa.

Ponadto zasłużonym działaczom inowrocławskiego oddziału PTTK wicemarszałek województwa kujawsko-pomorskiego wręczył podziękowania

od Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego za wieloletnią, społeczną pracę na rzecz Oddziału. Otrzymali je: Maria Beń, Teresa Buraczewska, Andrzej Dargacz, Wiesław Jaskulski, Edmund Jędrzejczak, Grzegorz Jędrzejewski, Jarosław Kopeć, Tadeusz Konieczka, Alfred Krysiak, Wojciech Paluszynski, Danuta Romanowska, Maria Świstak, Wojciech Świstak, Jerzy Wojciechowski, Bogdan Wojtkowiak, Urszula Żurawska.

Natomiast prezydent miasta Inowrocławia, Ryszard Brejza, wręczył list gratulacyjny i powiedział o ważnej roli edukacyjnej, jaką odgrywa inowrocławski oddział PTTK w mieście i w regionie. Podkreślił zaangażowanie członków Oddziału szczególnie w propagowaniu wiedzy o Kujawach i licznych przedsięwzięciach zachęcających do aktywnego wypoczynku, przede wszystkim przybliżających historię i ukazujące urok regionu.

Sześćdziesięcioletnią historię Oddziału PTTK w Inowrocławiu i pięćdziesięcioletnią Koła Prze-



Paweł Mordal, członek Zarządu Głównego PTTK, wręcza Andrzejowi Ścigaczowi Honorową Odznakę PTTK w stopniu brązowym



Paweł Mordal, członek Zarządu Głównego PTTK, wręcza Dyplom Honorowy PTTK

wodników PTTK nakreślił zebrany Bogdan Wojtkowiak, przewodnik z 47-letnim doświadczeniem. Opieka nad zabytkami, koło motorowe, własna baza noclegowa w Szymborzu, obchody 1000-lecia Państwa Polskiego, 100-lecie kołownictwa na Kujawach to działania i wydarzenia wspominane dziś z sentymentem, często z uśmiechem i rozrzewnieniem, wskazujące jak wiele osób było zaangażowanych w propagowanie turystyki i aktywnego wypoczynku. Skonstatował, że również przy ograniczonych możliwościach organizowane były szkolenia, wycieczki, spotkania, zapraszane osoby mogące wzbogacić wiedzę przewodników. Stwierdził, że niebywałym atutem była otwartość, liczyło się zaangażowanie w sprawę rozwoju ruchu przewodnickiego, poświęcenie własnego czasu wolnego w jego propagowanie, często kosztem czasu spędzanego z rodziną.

Przedstawiane przez najstarszego stażem członka Koła Przewodników PTTK dzieje Oddziału i Koła były wzbogacone prezentacją multimedialną, przygotowaną przez Iwonę Przybyłą, Laternika Polski Cyfrowej, a przez to jeszcze bardziej interesujące.

Jubileusz był okazją do wręczenia wyróżnień, dyplomów i podziękowań. Za wieloletnią owocną pomoc i współpracę w organizowaniu i pro-



Prezes Zarządu Oddziału, Andrzej Dargacz, dziękuje nauczycielom z inowrocławskich szkół z wieloletnią pomoc i współpracę w organizowaniu i propagowaniu krajoznawstwa i turystyki aktywnej wśród dzieci i młodzieży



Zarząd Oddziału PTTK w Inowrocławiu wyróżnił wielu członków Dyplomem Uznania za zasługi w rozwoju turystyki i krajoznawstwa na Kujawach

pagowaniu krajoznawstwa i turystyki aktywnej wśród dzieci i młodzieży Zarząd Główny PTTK wyróżnił Medalem PTTK za Pomoc i Współpracę inowrocławskie szkoły: Szkołę Podstawową nr 4, Szkołę Podstawową nr 11, Gimnazjum nr 1, Zespół Szkół Integrycyjnych, a także Drukarnię POZKAL.

Dyplomem Honorowym PTTK wyróżniono: naczelnika Wydziału Oświaty, Kultury,



Wyróżnieni zasłużeni członkowie inowrocławskiego oddziału PTTK

Promocji i Sportu Urzędu Miasta w Inowrocławiu – Magdalenę Kaiser, naczelnika Wydziału Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego – Marcina Habla, Solanki Uzdrowisko Inowrocław, Sanatorium OAZA, Centrum Uzdrowiskowe „Energetyk”, Drukarnię DRUK-INTRO, „Gazetę Pomorską” Oddział Inowrocław, Redakcję „Express Inowrocławski”, 1. Brygadę Lotnictwa Wojsk Lądowych, 56. Bazę Lotniczą i 2. pułk inżynierski.

Honorową Odznaką PTTK w stopniu brązowym Zarząd Główny PTTK wyróżnił Antoniego Ścigacza i Radosława Balmowskiego, a odznaką „Zasłużony w Pracy PTTK wśród młodzieży” – Szymona Puchałę i Sławomira Raka.

Wymienione wyżej wyróżnienia wręczał członek Zarządu Głównego PTTK, Paweł Mordal.

Za godne reprezentowanie inowrocławskiego oddziału PTTK, za okazywaną pomoc przy realizacji szeregu imprez turystyczno-krajoznawczych przez członków Oddziału, a także za działalność społeczną na rzecz upowszechniania turystyki i krajoznawstwa Zarząd Oddziału PTTK w Inowrocławiu wyróżnił wielu członków Dyplomem

Uznania za zasługi w rozwoju turystyki i krajoznawstwa na Kujawach.

Uroczystości towarzyszyła wystawa zbiorów Tadeusza Konieczki, wieloletniego członka i honorowego prezesa Oddziału. Wystawa to efekt współpracy międzypokoleniowej z Iwoną Przybyłą, wolontariuszką i członkinią PTTK od kilku miesięcy. Wystawę można było również oglądać w Filii nr 1 Biblioteki Miejskiej im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu.

Sześćdziesięciolecie Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz pięćdziesięciolecie Koła Przewodników w Inowrocławiu można by uznać za zamknięte, gdyby nie fakt, że historia nie lubi próżni, a zapoczątkowane w kularach rozmowy, dotyczące kolejnych wspólnych inicjatyw, pomysłów na publikacje, propagowanie turystyki i rozwój Towarzystwa nie mogą pozostać bez odpowiedzi. Już dziś snujemy plany, jak dzięki współpracy międzypokoleniowej przekazać wiedzę członków Koła Przewodnickiego młodszemu pokoleniu.

*Iwona Przybyła
Andrzej Dargacz*

Jubileusze w katowickim środowisku hutniczym

60-lecie Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon”

W związku z podwójnym jubileuszem przypadającym w roku 2014 – sześćdziesięciolecia Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” w Katowicach i 45-lecia oddziałowego Koła Przewodników – w dniu 10 maja odbyły się w Muzeum Historii Katowic uroczystości z udziałem najwyższych władz PTTK z Warszawy oraz władz samorządu przewodnickiego województwa śląskiego. W uroczystości uczestniczyło ponad 80 osób.

Uroczystość zainaugurował prezes Zarządu Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon”, Zenon Całujek, powitaniem licznie przybyłych gości, w tym: przedstawiciela gospodarza obiektu – kierownika Działu Naukowo-Oświatowego Muzeum Historii Katowic, Krzysztofa Hałupkę. Wyśmienicie reprezentowane były władze PTTK. Powitano prezesa Zarządu Głównego PTTK, Romana Bargieła, członka Zarządu Głównego PTTK, Jakuba Nowaka, wiceprezesa Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK, Tadeusza Harazina, członka Głównego Sądu Koleżeńskiego PTTK, Krystiana Korusa, Członków Honorowych PTTK: Zygmunta Braclawika i Józefa Wróblewskiego oraz przewodniczącego Samorządu Przewodników Turystycznych PTTK województwa śląskiego, Ryszarda Ziernickiego, prezesów oddziałów PTTK i prezesów kół przewodnickich PTTK z obszaru województwa śląskiego. Na uroczystości byli także: przedstawi-

cielka Biura Podróży BBJ Sport, Justyna Kroemer, oraz grupa dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 36 im. Johna Baidona w Gliwicach wraz opiekunką, Elżbietą Koloczek.

Następnie przedstawił rys historyczny Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon”. Początki działalności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w katowickiej hucie sięgają roku 1953, a dokładnie 12 grudnia tego roku. Na terenie Huty Baildon odbyło się wówczas zebranie organizacyjne Sekcji Turystycznej Klubu Sportowego „Stal” przy Hucie Baildon, na którym podjęto uchwałę utworzenia koła PTTK przy hucie. Pierwszym prezesem Koła został mgr inż. Julian Pilch. W sześćdziesięcioletniej historii Oddziału 12 lat przypada na działalność Koła PTTK nr 55 Oddziału PTTK Katowice, które są niezmiernie ważnymi latami upowszechniania turystyki przez Koło wśród załogi Huty Baildon. W Kole bardzo

dobrze się rozwijały sekcje turystyki górskiej i krajoznawczej oraz turystyki narciarskiej, działały także sekcje turystyki kajakowej i motorowej. W latach 1954–1965 odbyło się 1627 imprez turystycznych, w których uczestniczyło 46 880 osób. Najwięcej imprez zorganizowała Sekcja Turystyki Górskiej i Krajoznawczej, bo aż 1328, w których wzięło udział 41 806 osób. To znaczący dorobek w działalności Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon”. Koło PTTK działało do 4 lutego 1966 r., kiedy to odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, które stało się zjazdem założycielskim Oddziału Za-



Witiał wszystkich przybyłych na uroczystości jubileuszowe Zenon Całujek, prezes Zarządu Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon”, który przedstawił również rys historyczny Oddziału

Ze wspomnień Gerarda Rzepki jednego ze współzałożycieli Zakładowego Koła PTTK nr 55* przy Hucie Baildon

Turystyka była uprawiana przez naszych pracowników już wcześniej, już w okresie międzywojennym. Uprawiali ją członkowie Polskiego Towarzystwa Turystycznego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ale i inni, których interesowała przestrzeń i przyroda, a przede wszystkim powietrze i ruch.

Po okresie wojennym, kiedy zaczęło się przejmowanie budynków poniemieckich, Huta Baildon otrzymała 3 budynki na południowym stoku Skalitej w Szczyrku – w Dolinie Donatów, na wschód tartaku. Budynki były typu willowego, pięknej konstrukcji drewnianej, zadbane z zewnątrz, ale wykszabrowane wewnątrz. Huta po dokonaniu remontu i wyposażeniu w nowe meblowanie tych 3 willi oraz doprowadzeniu do nich wody pitnej spod Skrzycznego, zaczęła je eksploatować.

Początkowo były one mało wykorzystywane, mimo że był bezpłatny przejazd tam i z powrotem, a za dutygodniowy pobyt płacono się minimalną opłatą, a mniej zarabiający również mieli pobyt bezpłatny...

Wtedy też zaczęły się wycieczki samochodami ciężarowymi, do których również – w drugiej połowie lat czterdziestych – trzeba było szukać chętnych. Z czasem więcej jednak pracowników zaczęło rozumieć, że wypoczynek w górach nie tylko przywraca siły do pracy, ale daje radość i chęć do życia.

Tacy chętni pracownicy, wymieszani z turystami, członkami PTT i PTK, tworzyli grupę osób, którą często spotykano po zakończonej dniówce przed Dyrekcją Huty, z plecakami na grzbiecie.

Dyrektor Naczelny Alojzy Farnik – ówczesny prezes baidonowskiego KS „Stal” i niektórzy działacze sportowi zwrócili uwagę na ten znamieny objaw i utworzyli przy Klubie Sekcję Turystyczną. Jej przewodniczącym został Edmund Marzęcki, a sekretarzem Leonard Daszkiewicz. Szczupły skład Zarządu, bez zaplecza, ograniczał się tylko do ogłaszania planowanych wycieczek turystycznych z przewodnikiem, względnie rezerwowania miejsc w pociągu.

W Sekcji znalazło się 40 osób, miłośników turystyki górskiej, narciarskiej, kajakowej, kolarskiej i krajoznawczej. Reprezentowali oni Klub Sportowy także na imprezach organizowanych przez PTTK, powstałe z połączenia PTT i PTK, jak I i II Rajd „Granica Pokoju” czy I Nocny Rajd z metą na Równym w Wiśle, gdzie nasze 3 drużyny złożyły na mecie dla pobliskiej szkoły stertę książek z dedykacją dyrektora Farnika.

Mimo sprzyjających warunków, jakie oferował Klub Sportowy (pokrywanie wpisowego, przejazdu, noclegu i częściowo diety) członkowie Sekcji i zwolennicy prawdziwej turystyki twierdzili, że przy Klubie Sportowym jesteśmy bez szans na rozwój, że działalność turystyczna tu się nie mieści. W rezultacie uzgodnienia z władzami Huty i Klubu Sportowego, w porozumieniu z Oddziałem PTTK Katowice, ustaliliśmy, że 12 grudnia 1953 r. zwołane zostanie zebranie organizacyjne, przekształcające Sekcję Turystyczną „Stali” w Koło PTTK przy Hucie Baildon.

** Koło miało numer 55, ponieważ w rejestrze Oddziału PTTK Katowice Zakładowe Koło PTTK przy Hucie Baildon zostało wpisane pod numerem 55. Koło działało do 1966 r., kiedy to przekształciło się w Oddział Zakładowy PTTK „Baildon”. Gerard Rzepka przez te wszystkie lata był we władzach Koła, a w latach 1955–1957 i 1964–1966 był jego prezesem.*

Cytat i powyższe informacje redakcja „Gościńca PTTK” zaczerpnęła z publikacji: „PTTK w Hucie Baildon Katowice 1953–2003. Wspólnie tworzyliśmy tę już 50-letnią historię”.



Uczestnicy uroczystości jubileuszowej w Muzeum Historii Katowic

kładowego PTTK „Baildon” – drugiego oddziału zakładowego na Śląsku*, a 47. w Polsce.

Pierwszym prezesem Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” został Gerard Rzepka, wiceprezesami – inż. Tadeusz Terlecki i inż. Antoni Łysek, sekretarzem – Irena Gajda, a skarbnikiem – Irena Skowron. W pierwszej kadencji Oddział Zakładowy PTTK „Baildon” miał aż siedem komisji, między innymi: turystyki górskiej (przewodniczący Jan Kopański), turystyki narciarskiej (przewodniczący inż. Szczepan Pilarczyk),

turystyki kajakowej (przewodniczący inż. Jan Gempfert), turystyki motorowej (przewodniczący mgr Stanisław Szubert), turystyki krajoznawczej (przewodniczący inż. Stanisław Ostrowski). Komisją Kół Wydziałowych kierował Józef Wróblewski, a Kołem Przewodników i Organizatorów Wycieczek – Józef Baron. Przewodniczącym zaś Komisji Rewizyjnej Oddziału został inż. Stanisław Piaskowski, a wiceprzewodniczącym mgr Karol Haliński. Na II Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym Oddziału Zakładowego PTTK

Prezesi Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon”:

- 4.02.1966 r. – 2.02.1968 r. – Gerard Rzepka
- 2.02.1968 r. – 8.04.1970 r. – Józef Baron
- 8.04.1970 r. – 26.04.1972 r. – Gerard Rzepka
- 26.04.1972 r. – 4.09.1990 r. – Henryk Christoph (pięć kadencji)
- 4.09.1990 r. – 17.11.1992 r. – Leon Zając
- 17.11.1992 r. – 3.04.2009 r. – Zbigniew Malinowski (cztery kadencje)
- 3.04.2009 r. – nadal – Zenon Całujek

„Baildon” wybrano Oddziałowy Sąd Koleżeński, a na przewodniczącego powołano dr. Jerzego Mrozińskiego.

W roku 1966 powstało pięć kół wydziałowych PTTK, a w następnych latach cztery. Opiekunem Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” z ramienia Okręgu PTTK w Katowicach był Bernard Bortlik. Oddział każdego roku organizował w owym czasie dla załogi Huty Baildon oraz ich spółek „wczasy namiotowe” w Ujsołach, złoty hutnicze wiosną, rajdy beskidzkie 22 lipca, złoty hutnicze jesienią oraz setki wycieczek krajoznawczych, górskich, terenowych. Wszystkie te przedsięwzięcia cieszyły się dużą popularnością wśród pracowników Huty Baildon, członków ich rodzin i członków PTTK.

Liczebność członków Oddziału się powiększała, a do rekordowych należał rok 1979, kiedy to Oddział miał 2 892 członków. Jednakże kryzys ekonomiczny w gospodarce, a później zmiany ustrojowe spowodowały stopniowy upadek huty. Mimo restrukturyzacji nastąpił upadek Huty Baildon. Zmniejszył się również stan liczebny Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon”, tak iż w grudniu 2000 r. Oddział miał 1298 członków, a według stanu na dzień 31 grudnia 2013 r. liczył już 354 członków, skupionych w siedmiu kołach i klubach.

Przez te wszystkie lata Zarząd Oddziału kontynuował z wielkim zaangażowaniem działalność turystyczną. Dzisiaj Oddział Zakładowy PTTK „Baildon” nie należy już do najliczniejszych oddziałów PTTK, ale nadal jest i zakładowy, i prowadzący bogatą działalność turystyczną. Zaliczany jest w kraju do najaktywniejszych oddziałów, należących do grona najbardziej zasłużonych dla rozwoju turystyki, znany ze swych osiągnięć nie tylko w kraju, ale również za granicą.

45 lat Koła Przewodników

W drugiej części jubileuszowej uroczystości miała miejsce prezentacja osiągnięć 45-letniej działalności baildonowskiego Koła Przewodników, dodające do swej nazwy, obszary uprawnień – Beskidy oraz terenowych. Rys historyczny oraz prezentacje osiągnięć Koła Przewodników od momentu jego założenia, tj. od 11 grudnia 1968 r., po dzień dzisiejszy zaprezentował Józef Wróblew-

ski – prezes Zarządu Koła Przewodników, pełniący tę funkcję z wyboru od 29 lat.

W swojej 45-letniej działalności koło to miało tylko trzech prezesów. Pierwszym prezesem Koła Przewodników był inż. Tadeusza Kuna, na którą to funkcję został wybrany tuż po ukończonym pierwszym kursie przewodnickim w Oddziale Zakładowym PTTK „Baildon”, 11 grudnia 1968 r., w dniu założenia koła. Liczyło ono wówczas 38 przewodników beskidzkich i terenowych. Drugim prezesem Koła Przewodników był mgr Janusz Gaudnik, którą to funkcję pełnił od 28 listopada 1974 r. do 28 lutego 1985 r. Obaj prezesi byli wspaniałymi organizatorami turystyki. W okresie ich przewodzenia zorganizowane zostały dwa kursy przewodnickie, z których pozyskano do Koła Przewodników 15 nowych przewodników z uprawnieniami państwowymi. Prowadzona była baza szkoleniowa dla kadry przewodnickiej. Organizowane były turystyczne sympozja przewodnickie obejmujące takie tematy, jak zabytki kultury, techniki i architektury w województwie bielskim oraz zabytki techniki hutniczej w Zagłębiu Staropolskim w Kielcach, w których brali udział wojewódzcy konserwatorzy zabytków.

To z inicjatywy Janusza Gaudnika powstało ciekawe opracowanie historyczne poświęcone działalności Johna Baidona – szkockiego inżyniera, który stworzył na Śląsku w 1823 r. Hutę Baildon, słusznie nazwaną perłą śląskich hut, będącą przez wiele lat szanowaną i lubianą żywicielką kilku pokoleń pracowników. Należy o tym pamiętać, iż Huta Baildon była kuźnią kadr i wspaniałych fachowców oraz znana była z nowatorskich technologii. Aby utrwalić pamięć Johna Baidona, pioniera nowoczesnego hutnictwa na Śląsku, Zarząd Koła Przewodników podjął się organizacji imprez turystycznych „Szlakiem Johna Baidona”, podczas których poznawano miejsca życia i działalności patrona naszej huty w kraju. Były to jednodniowe wyjazdy, prowadzone przez profesjonalnych przewodników o dużym zasobie wiedzy i informacji na temat działalności Johna Baidona, cieszące się dużym zainteresowaniem pośród pracowników huty. Środowisko przewodnickie wydało również okolicznościowe opracowanie historyczne poświęcone ciekawostkom z życia Johna Baidona.

Działalność Zarządu Koła Przewodników w środowisku hutniczym ukierunkowana była również na poznawanie „Szlaku Zabytków Techniki” i „Szlaku Ginących Zawodów Rzemieślniczych”. W programie działalności Koła było także zwiedzanie zabytkowych, dawnych zakładów produkcyjnych branży hutniczej, odlewniczej i koksowniczej. Odwiedzono wiele zakładów produkcyjnych w województwie śląskim, między innymi: Fabrykę Drutu i Gwoździ w Gliwicach, Fabrykę Wierteł-Baildon, Zakład Elektrod w Katowicach, Elektrownię i Hutę Łaziska, Hutę Katowice i Bankową w Dąbrowie Górniczej. Zwiedzono muzea techniki hutniczej i odlewniczej w województwach świętokrzyskim, małopolskim, opolskim, dolnośląskim, śląskim, co niewątpliwie wzbogaciło wiedzę zarówno przewodników, jak i uczestników wyjazdów.

Koło Przewodników Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” szczeni się, że ma w swych szeregach trzech przewodników uhonorowanych najwyższą godnością w naszym Towarzystwie – Członka Honorowego PTTK. Są nimi: Ryszard Mielnik (1924–2010) – propagator turystyki kolarskiej, przez wiele lat wiceprzewodniczący Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK i członek Zarządu Głównego PTTK, Zbigniew Malinowski – przez kilkanaście lat członek Zarządu Głównego PTTK oraz niżej podpisany Józef Wróblewski.

W roku 1993 za całokształt działalności przewodnickiej w środowisku hutniczym Koło Przewodników zostało odznaczone przez Zarząd Główny PTTK Honorową Odznaką PTTK w stopniu złotym.

Ważnym wydarzeniem, godnym odnotowania w działalności Koła Przewodników, była wizyta w dniu 16 czerwca 2012 r. Krajowego Samorządu Przewodników Turystycznych z mgr. inż. Stanisławem Kawęckim na czele, przewodniczącym Komisji Przewodnickiej Zarządu Głównego PTTK, podczas swej sesji wyjazdowej do Katowic. Na podsta-

wie przedstawionej udokumentowanej działalności Koła Przewodników Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon”, odzwierciedlonej w bogato ilustrowanych kronikach przewodnickich, wysoko ocenili oni wówczas Zarząd Koła.

W planach działalności Zarządu Koła Przewodników w każdym roku kalendarzowym mają swoje miejsce także: noworoczne spotkanie przewodnickie, sesja przewodnicka z okazji Dnia Przewodnika i Dnia Hutnika, okolicznościowe hutnicze spotkania przewodnickie oraz akcja „Przewodnik czeka”.

W roku jubileuszowym Zarząd Koła Przewodników wydał okolicznościowe opracowanie poświęcone 45-letniej swej działalności wraz z opracowaniem poświęconym Członkom Honorowym PTTK Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” i Zasłużonym Przewodnikom Koła Przewodników. Wydano ponadto opracowanie poświęcone zasłużonym, nie żyjącym już przewodnikom naszego baidonowskiego środowiska hutniczego.

Odnaczenia, wyróżnienia i podziękowania

Ogromny wkład pracy rzeszy działaczy turystycznych, ich wielki dorobek w krzewieniu wśród załogi Huty Baildon i spółek hutniczych zainteresowań krajoznawczych oraz pasji turystycznych został doceniony przez władze naczelne Polskie-



W imieniu władz naczelnych Towarzystwa gratulował i dziękował członkom Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” za wspaniałą działalność turystyczną Roman Bargieł, prezes Zarządu Głównego PTTK



Gościnny występ uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 36 im. Johna Baidona w Gliwicach

go Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz lokalne władze samorządowe, wyróżniając aktywnych działaczy w katowickim środowisku hutniczym PTTK odznaczeniami resortowymi, organizacyjnymi i wyróżnieniami, które wręczono zostały na uroczystości jubileuszowej. Nadaną przez Ministra Sportu i Turystyki odznakę honorową „Za Zasługi dla Turystyki” wręczono Wojciechowi Malinowskiemu. Honorową Odznakę PTTK w stopniu brązowym wyróżnieni zostali: Krystyna Grzybowska, Andrzej Karol i Jerzy Wojtoń. Odznakę „50 lat w PTTK” wręczono: Krystynie Hadryan, Jerzemu Jabłońskiemu, Wiesławowi Jabłońskiemu i Janowi Nielaba, a odznakę „25 lat w PTTK”: Katarzynie Białeckiej, Włodzimierzowi Błachutowi, Halinie Jesionek-Bąk, Janowi Krajzelowi, Wiesławie Krajzel, Angelice Lorens, Wandzie Lorens, Waldemarowi Lorens i Jerzemu Świecy. Śląską Honorową Odznakę PTTK otrzymał Sylwester Włoka, a Dyplom Rady Prezesów Oddziałów PTTK Województwa Śląskiego – Jacek Bąk.

Ponadto Biuro Podróży BBJ Sport z Jastrzębia-Zdroju ufundowało weekendowy pobyt w Beskidzie Śląskim dla jednej osoby, którą to nagrodę decyzją Zarządu Oddziału rozlosowano wśród osób mających 25- i 50-letni staż członkostwa w PTTK i obecnych na uroczystościach jubileuszowych podczas głosowania. Nagrodę tę wylosował Wiesław Jabłoński.

Z okazji pięknego jubileuszu serdeczne gratulacje wyróżnionym i odznaczonym oraz za-

służonym działaczom turystycznym PTTK Oddziału Zakładowego „Baildon” złożyli między innymi: Roman Bargieł – prezes Zarządu Głównego PTTK oraz Ryszard Ziernicki – przewodniczący Samorządu Przewodników Turystycznych PTTK Województwa Śląskiego, Zenon Całujek – prezes Zarządu Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” i Józef Wróblewski – prezes Zarządu Koła Przewodników Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon”.

Za umożliwienie zorganizowania jubileuszowego spotkania szczególnie serdeczne podziękowania w imieniu Zarządu Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” oraz Zarządu Koła Przewodników Oddziału Zakładowego PTTK „Baildon” przekazał dyrektorowi Muzeum Historii Katowic, dr. Jackowi Sieblowi, prezes Zarządu Oddziału, Zenon Całujek.

Występy artystyczne

Podczas jubileuszowej uroczystości gościnnie wystąpili uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 36 im. Johna Baidona w Gliwicach, prezentując wspaniały program artystyczny na temat działalności inż. Johna Baidona, założyciela Huty Baildon w 1823 r. W ich wykonaniu obejrzano dwa przedstawienia: „O żelazie w Gliwicach” i „Szalona lokomotywa”, które zostały nagrodzone gromkimi brawami.

Na zakończenie uroczystości wszyscy mieli możliwość zwiedzenia ciekawych wystaw w poszczególnych działach Muzeum Historii Katowic.

Józef Wróblewski
Członek Honorowy PTTK

* Pierwszym był Oddział PTTK „Górnik” przy Kopalni „Wujek”, powstały w roku 1965; za: „PTTK w Hucie Baildon 1953–2003. Wspólnie tworzyliśmy tę już 50-letnią historię”, opr. Henryk Czarnik, Katowice 2004, s. 50.

Złote gody gdyńskiego koła przewodników PTTK

Jubileuszowe atrakcje od chwili przybycia

W dniach 19–21 września 2014 r. odbyły się uroczystości jubileuszowe pięćdziesięciolecia Koła Przewodników Miejskich i Terenowych Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni. Z tej okazji organizatorzy zapewnili uczestnikom moc atrakcji i wrażeń.

Pierwsi goście zjechali już w czwartek i po zakwaterowaniu w gdyńskim hostelu „Mały Żagiel” mieli okazję wziąć udział w otwarciu wystawy „Narodziny Miasta. Gdyński modernizm w dwudziestoleciu międzywojennym” w pobliskim Muzeum Miasta Gdyni, które zaszczyliła minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. dr hab. Małgorzata Omilanowska.

Większość jednak uczestników, reprezentująca między innymi Dąbrowę Górniczą, Gdańsk, Giżycko, Kielce, Koszalin, Łębork, Łowicz, Łódź, Malbork, Płock, Poznań, Szczecin, Toruń, Warszawa, Wrocław, Złotów, przyjechała w piątek. Dzień ten zaczęli od zwiedzania Orłowa – letniskowej dzielnicy, tonącej w zieleni nadmorskiej, uważanej za jedną z najciekawszych oraz najładniejszych Gdyni. Następnie przeszli brzegiem morza i Klifem Redłowskim do hostelu, podziwiając po drodze unikatowe krajobrazy najstarszego gdyńskiego rezerwatu przyrody „Kępa Redłowska”. Opisywaną wycieczkę poprowadzili Marek Filipiński oraz Krzysztof Łojewski. Fakultatywną atrakcją była możliwość uczestnictwa w odbywających się równocześnie pokazach filmowych, odbywających się w Gdyni z okazji 39. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, lub w IV Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Modernizm w Europie. Modernizm w Gdyni – architektura i jej waloryzacja w XX w.”

Uroczysta sesja

Głównym wydarzeniem pierwszego dnia obchodów była uroczysta sesja jubileuszowa, która odbyła się w Sali Morskiej

Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego. Zaszczycili ją swoją obecnością między innymi: wiceprezydent miasta Gdyni – dr inż. Marek Stępa, wiceprzewodnicząca Rady Miasta – Joanna Zielińska, dyrektor Departamentu Turystyki i Promocji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego – Marta Chełkowska, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK – Stanisław Sikora, członek Komisji Przewodniczej Zarządu Głównego PTTK – Andrzej Bobrowicz. Sesję poprowadził prezes Koła Przewodników Miejskich i Terenowych Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni, Jarosław Kaczmarczyk. Nie zabrakło również gości z bliższej okolicy: Gdańska, Łęborka, Malborka, Gniewu, Ustki czy Golubia-Dobrzynia.

Podczas sesji Robert Chrzanowski, Jolanta Karolak, Tomasz Tarała, Magdalena Zmorzyńska i Arkadiusz Zygmun u honorowani zostali Dyplomem Zarządu Głównego PTTK za upowszechnianie turystyki i krajoznawstwa, za działalność na rzecz Koła i całego Towarzystwa.

Następnie zaproszeni prelegenci przedstawili interesujące takie zagadnienia, jak: „Na czym leżymy opalając się na plaży” (prof. dr hab. Jan M. Węśławski z Instytutu Oceanologii PAN), „Muzeum Emigracji w Gdyni – od punktu na mapie do nowego miejsca na szlaku turystycznym” (dr Marcin



Na uroczystej sesji jubileuszowej zabierał głos wiceprezydent Gdyni, dr inż. Marek Stępa, obok stoi prezes Koła Przewodników Miejskich i Terenowych Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni, Jarosław Kaczmarczyk, prowadzący sesję



Ciepłe życzenia przekazuje dyrektor Departamentu Turystyki i Promocji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, Marta Chełkowska, a za stołem prezydiąlnym siedzą członkowie Zarządu Koła: Jolanta Karolak, Urszula Czapczyk, Janina Szymczak i Jarosław Kaczmarczyk

Szerle z Muzeum Emigracji w Gdyni), „Ks. Hilary Jastak – król Kaszubów, kapłan niezłomny” (mgr Robert Chrzanowski z Instytutu Pamięci Narodowej Oddziału w Gdańsku) i „Rola trójmiejskich stoczni w nowoczesnym przemyśle morskim” (mgr inż. Adam Ślipy – prezes Zarządu Seatech Engineering Sp. z o. o.). Przedstawiciele zaś środowisk przewodnickich złożyli na ręce prezesa Koła Jarka Kaczmarczyka moc niezwykle ciepłych życzeń, gratulacji oraz wiele miłych prezentów.

Później był wspólny obiad w położonej na terenie Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego restauracji „Eureka”, po którym nastąpiło zwiedzanie wzbudzającego zainteresowanie uczestników Centrum Nauki EXPERYMENT. Dowóz i odwóz gości z sesji odbył się nowoczesnym trolejbusem, a pierwszy dzień jubileuszu zakończyła wieczorna wycieczka po reprezentacyjnej, nadmorskiej części centrum Gdyni: Basenie Żeglarskim i Molo Południowym, poprowadzona przez Annę Kuczmarską oraz improwizowana biesiada wieczorno-nocna, nazwana przez uczestników „plażingiem”.

Muzeum motoryzacji, gra terenowa i rejs ORP „Wodnik”

Sobotni program był pod wieloma względami bogatszy i obfitujący w wiele różnorodnych atrakcji i wrażeń. Rozpoczął go poprowadzony przez Jolantę Karolak i Magdalenę Zmorzyńską oraz Roberta Chrzanowskiego i Jarosława Kacz-

marczyka autokarowy objazd centrum Gdyni, Grabówka, zabudowań dawnego Etapu Emigracyjnego i Chyloni. Następnie zwiedzano prywatne Gdyniśkie Muzeum Motoryzacji kolekcjonera Witolda Ciężkowskiego, posiadające jedne z największych w Polsce kolekcji starych motocykli i samochodów. Pojechano na wycieczkę do Ośrodka Edukacyjnego Nadleśnictwa Gdańsk na Polanie Marszewskiej, podczas której odbyła się interesująca gra terenowa i uczestnicy wyposażeni w mapę i kompas wyruszyli w celu wykonania zadania. Przeigranych w tej grze nie było, a salwy śmiechu wywoływały takie odpowiedzi, jak na przykład: „Może, bo może potrzebować”, „Może, gdy drzewo groźne jest” udzielane na pytanie: „Czy leśnik może wycinać zdrowe drzewa?”

Potem był przejazd przez Chylonię do Oksywi, w czasie którego uczestnicy zwiedzili słynny cmentarz oksywski (najstarsze miejsce wiecznego spoczynku w Gdyni, gdzie są groby tych, którzy tworzyli polską historię tego regionu) oraz zobaczyli Port Wojenny Gdynia (centrum logistyczne Marynarki Wojennej RP) wraz z zacumowanymi w nim okrętami.

Gwoździem programu tego dnia był rejs po Zatoce Gdańskiej okrętem szkolnym ORP „Wodnik”, podczas którego nie mogło nikomu się nudzić. Zwiedzano okręt, po którym oprowadzał nie tylko sam jego dowódca, kmdr por. Paweł Ogórek, ale również inni członkowie załogi. Na pokładzie wysłuchano interesującej prelekcji o hi-



Wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, Stanisław Sikora, oraz Członek Honorowy PTTK i członek Kapituły Odznaczeń PTTK, Leonard Budniak, wręczali Dyplom PTTK zasłużonym członkom gdyniśkiego Koła Przewodników Miejskich i Terenowych PTTK



Uczestnicy jubileuszu podczas rejsu okrętem ORP „Wodnik”

stori polskiej floty wojennej od jej początków po czasy współczesne, jak również zjedzono smaczną grochówkę. Po powrocie do portu wszyscy pojechali przez port handlowy do centrum Gdyni oraz hostelu, zahaczając po drodze o przyszlą siedzibę Muzeum Emigracji – Dworzec Morski.

Bal w „Polskiej Riwierze”

Wieczorem na uczestników jubileuszu czekała kolejna atrakcja – bal przewodnicki w stylu lat trzydziestych zorganizowany w sali balowej przedwojennego hotelu „Polska Riwiera” (obecnie Klub Marynarki Wojennej „Riwiera”). Rozpoczął się on od znakomicie wystawionej jednoaktówki, którą amatorsko przygotowało kilku członków Koła pod kierunkiem Danuty Ślipy. Kreacje uczestników, a szczególnie kapelusze i fryzury pań wywarły niezapomniane wrażenie. Uwagę przyciągały także stroje panów, wśród których byli między innymi arystokraci we frakach, cyklista, żołnierz i oficer floty handlowej w galowych mundurach. Zorganizowany został konkurs na najładniejsze i najlepsze przebranie, który wygrali: Agata Szymczak z Łodzi oraz Michał Cymbaluk z Rumi.

Szampańska zabawa, połączona z dobrymi daniami, trunkami oraz innymi napojami, trwała do białego rana.

Ostatni dzień jubileuszowych obchodów

Ostatni dzień jubileuszu, 21 września, rozpoczął się uroczystą mszą św. odprawioną w gdyń-

skiej kolegiacie pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w intencji wszystkich przewodników przez proboszcza, ks. prałata Edmunda Skalskiego. Oprawę muzyczną przygotowała Janina Stec.

Po mszy zwiedzano gdyński InfoBox – Obserwatorium Zmian, gdzie wiceprezydent Gdyni, dr inż. Marek Stępa, przedstawił najbliższe plany rozwoju urbanistycznego miasta, posługując się przy tym ogromną makietą niemal całej Gdyni i wzbudzając dyskusję wśród słuchaczy. Po wizji wielkich przeobrażeń, jakie mają się dokonać głównie na obecnych obszarach portowych, wykorzystywanych kiedyś przez stocznie, firmy przetwórcze i połowowe, wszyscy wyruszyli na wycieczkę po Kamiennej Górze, poprowadzoną przez Eżbietę Zgołę.

Jubileusz zakończył wspólny obiad w restauracji „El Greco”, po którym goście się rozjeżdżali, niezwykle serdecznie i gorąco żegnani.

Przez cały czas jubileuszowych obchodów panowała serdeczna atmosfera. Dopisała również piękna i słoneczna pogoda, dzięki czemu zrealizowany został cały program trzydniowych uroczystości.

Dziękujemy koleżankom i kolegom za przyjazd do Gdyni i wspólne świętowanie złotych godów Koła Przewodników Miejskich i Terenowych Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni.

Tekst: *Krzystian Mielczarski,*
Jarosław Kaczmarczyk
Zdjęcia: *D. Kaczmarczyk*

604 zagadki o Wrocławiu

W starych Atenach Sokrates zadziwiał mieszkańców państwa-miasta swoimi pytaniami. Pozazdrościł jemu sztuki wymagającej refleksji nad własną wiedzą i niewiedzą przewodnik po Wrocławiu, Andrzej Konarski. Skonstruował 604 zagadki, na które odpowiedzi poszerzają wiedzę o starym grodzie nad Odrą i jej dopływami: Bystrzycą, Oławą, Ślężą i Widawą...

Książka, będąca poszerzeniem wydanej przed kilkunastu laty „434 zagadek o Wrocławiu”, stanowi wielce interesujący zestaw „puzzli”, który pozwala inaczej spojrzeć na całe miasto, jego fragmenty, miejsca, przemierzane przez ludzi znanych z encyklopedii. Jest jak wielka plansza, na której można odkryć zdumiewające skojarzenia i odniesienia. Andrzej Konarski, Członek Honorowy PTTK, propozycję takiej planszy przedstawia po raz drugi i pewnie, jak go znamy, szykuje już kolejną. Książkę warto nie tylko przeczytać, ale i posiadać, chociażby dlatego, żeby zanurzyć się we wrocławskich zbliżeniach, a potem wędrować i wędrować.

Z recenzji o książce

Recenzent książki, dr Bogdan Mikułowski, o „604 zagadkach o Wrocławiu” napisał między innymi: *Przygotowana przez Andrzeja Konarskiego pozycja zawiera pytania i odpowiedzi ujęte w sposób autorski, na podstawie własnych przemyśleń, w oparciu o zdobyte doświadczenia. Pytania i odpowiedzi są sformułowane nietypowo, nie mają służyć tylko sprawdzeniu i ocenie wiadomości, ale pobudzać ciekawość czytelnika i ukazać różne sposoby rozwinięcia*

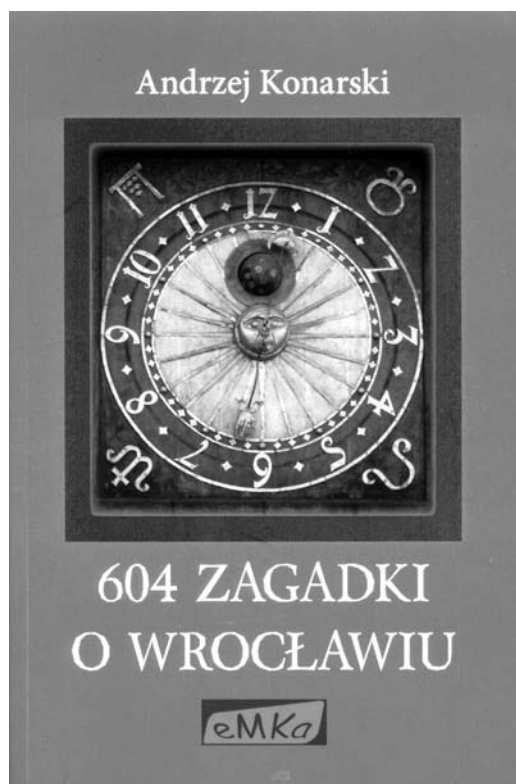
tematu. Jednocześnie nie budzi zastrzeżeń wartość merytoryczna opracowania, dokonanego w oparciu o rzetelną wiedzę, znajomość literatury przedmiotu [...].

Z kolei prof. dr hab. inż. arch. Waldemar Wawrzyniak ujął swoją ocenę tak: *„604 zagadki o Wrocławiu” świetnie wpisują się w teraźniejszość Wrocławia, a także w program Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Zaletą pracy jest umiejętne stawianie pytań – no i oczywiście wyczerpujące odpowiedzi. Dzięki tej pracy wrocławianie, zyskując wiedzę o swoim mieście, mogą się czuć dumni z dzieła odbudowy Wrocławia – 68 lat powojennej historii sprawiło, że już prawie „nieczytelne” są 70% zniszczenia wojenne. Praca ta, prezentując wiele zagadnień w sposób bardzo przystępny i interesujący, oddaje hołd społeczeństwu współczesnego, pięknego miasta.*

Książka Andrzeja Konarskiego skierowana jest do wszystkich wrocławian i także turystów coraz liczniej odwiedzających Wrocław – „miasto spotkań”.

Książkę można kupić w księgarniach, punktach informacji turystycznej oraz w sklepach z pamiątkami. Zamówić ją można również w sklepie internetowym Wydawnictwa eMKA – przesyłka bezpłatna.

Andrzej Konarski – „604 zagadki o Wrocławiu”, rok wydania: 2014; format: 16,5 x 23,5 cm, oprawa miękka, stron 460; wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo eMKA Krzysztof Głuch, ul. Młyńska 13, Gajków, 55-002 Kamieniec Wrocławski, tel. 606 872 879, e-mail: emka@emka-wroc.pl, <http://www.emka-wroc.pl>.



Konferencja „Międzypokoleniowe aspekty turystyki”
Hotel Górski PTTK, Kalatówki, 22-24 września 2014 r.



